GAZETA Białostocka
WSPÓŁCZESNA

Cena gazety w prenumeracie pocztowej 1,18 zł.

ISSN 0137-9488

www.wspolczesna.pl

23 grudnia 2011
piątek
247(17435)
2,10 zł (w tym 8% vat)

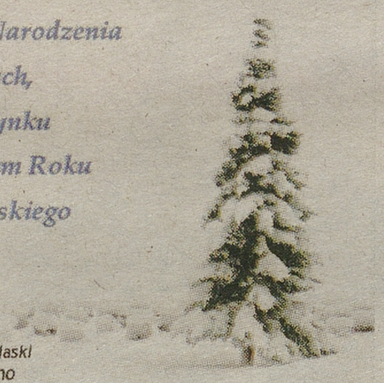


Oto rysunek 8-letniej Izabeli Stankiewicz z Suwałk – zwycięski w naszym konkursie plastycznym na świąteczną okładkę „Gazety Współczesnej"

Czytaj >>2 i 10

życzenia

Radosnych, pogodnych Świąt Bożego Narodzenia spędzonych w gronie najbliższych, spokoju, miłości, ciepła i odpoczynku oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku mieszkańcom województwa podlaskiego życzą



Wicewojewoda Podlaski
Wojciech Dzierzgowski

Wojewoda Podlaski
Maciej Żywno

R878111W01



Aby Święta były wyjątkowymi dniami w roku, by choinka w każdych oczach zalśniła blaskiem, by kolacja wigilijna wniosła w serca spokój, a radość pojawiała się z każdym nowym brzaskiem. Wesołych Świąt Bożego Narodzenia

życzy zespół „Gazety Współczesnej"

Wszystkim Mieszkańcom Białegostoku składamy życzenia radosnych, spokojnych Świąt Bożego Narodzenia, zdrowia, wielu sił i pogody ducha oraz samych dobrych dni w Nowym Roku 2012.

Włodzimierz Leszek Kusak
Przewodniczący
Rady Miejskiej Białegostoku

Tadeusz Truskolaski
Prezydent
Miasta Białegostoku



R876411W01

Spokojnych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślności i sukcesów w Nowym 2012 Roku wszystkim mieszkańcom Województwa Podlaskiego

życzą

Bogdan Dyjuk
Przewodniczący Sejmiku
Województwa Podlaskiego

Jarosław Dworzański
Marszałek
Województwa Podlaskiego

Podlaskie bogactwo różnorodności

R876611W01

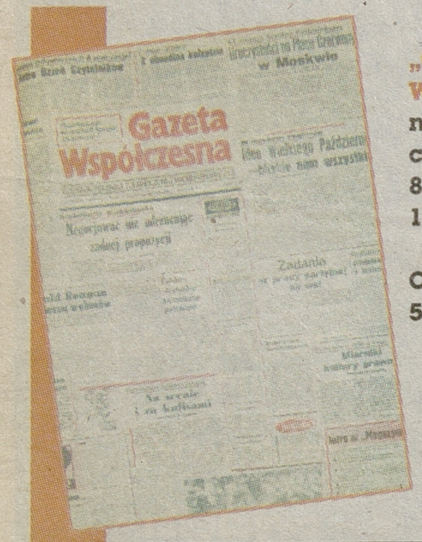


redaktor odpowiedzialny
Dariusz Klimaszewski



redakcja@wspolczesna.pl, bezpłatna infolinia 800 127 067

60 lat GAZETA WSPÓŁCZESNA Blisko Was



„Gazeta Współczesna" nr 266 (10346), czwartek 8 listopada 1984 r.

Cena: 5 złotych

Pisaliśmy 27 lat temu:

Mimo że kalendarz wyraźnie wskazuje na środek jesieni, w giżyckim oddziale Suwalsko-Mazurskiego Przedsiębiorstwa Turystycznego „Wigry" pracownicy myślą o nadchodzącej wiośnie i lecie. A myśleć jest o czym. Choć ten rok zamknie się przypuszczalnie w granicach 8 mln zł, to jednak dla dalszego rozwoju usług turystycznych, tak jak to przystało na stolicę Wielkich Jezior Mazurskich, niezbędne są dalsze nakłady inwestycyjne, modernizacja bazy turystycznej i znaczne zwiększenie ilości miejsc noclegowych. Najważniejszym zamierzeniem na rok przyszły jest więc budowa kempingu nad jeziorem Kisajno. Ma to być jeden z największych i najnowocześniejszych obiektów tego typu w kraju.

Pogoda >> na weekend

po południu / w nocy

BIAŁYSTOK

Piątek		Sobota		Niedziela	
-2⁰	-3⁰	1⁰	0⁰	1⁰	1⁰
Ciśnienie 1001 hPa		Ciśnienie 988 hPa		Ciśnienie 999 hPa	

SUWAŁKI

Piątek		Sobota		Niedziela	
-3⁰	-5⁰	0⁰	-1⁰	1⁰	1⁰
Ciśnienie 996 hPa		Ciśnienie 982 hPa		Ciśnienie 996 hPa	

ŁOMŻA

Piątek		Sobota		Niedziela	
-2⁰	-3⁰	2⁰	1⁰	2⁰	1⁰
Ciśnienie 1002 hPa		Ciśnienie 990 hPa		Ciśnienie 1004 hPa	

EŁK

Piątek		Sobota		Niedziela	
-2⁰	-3⁰	1⁰	0⁰	1⁰	2⁰
Ciśnienie 1002 hPa		Ciśnienie 987 hPa		Ciśnienie 1000 hPa	

Białystok/Grajewo >> Laureat głównej nagrody w naszej loterii

To najlepszy prezent

Izabela Krzewska
ikrzewska@wspolczesna.pl

Nie wierzę! To nie żart? Wygrałem? – pyta kompletnie zaskoczony Piotr Kalinowski z Toczyłowa k. Grajewa, którego poinformowaliśmy w czwartek, że w Urodzinowej Loterii Gazety Współczesnej wygrał nagrodę główną w wysokości 20 tys. zł. – Nie mogłem sobie wyobrazić lepszego prezentu, i to tuż przed Świętami Bożego Narodzenia!

Szczęśliwy laureat jest wiernym Czytelnikiem naszego dziennika. – Prenumeruję „Współczesną" od 30 lat. Miałem tylko rok przerwy – mówi.

To właśnie koperta z jego zgłoszeniem została wybrana 22 grudnia spośród tysiąca innych. Okazuje się jednak, że nie po raz pierwszy. Już w październiku dzięki udziałowi w Loterii do pana Piotra trafiła nagroda 500 zł.

– Jeszcze przed losowaniem powiedział, że jak wygra, to połowę przeznaczy na pomoc dla biednych – mówi Maria Kalinowska, żona 63-latka. – I tak też zrobił.

Fot. R. Bierńkowski



Małżonkowie Maria i Piotr Kalinowscy pieniądze z nagrody zamierzają zainwestować w remont domu

Mężczyzna przekazał część gotówki na rzecz ciężko chorującej na nerki 16-latce, która leży w szpitalu. Darczyńcę zainspirował reportaż w lokalnej telewizji. Dumna z męża mieszkanka Toczyłowa zdradza też, że pan Piotr zasponsorował wózek inwalidzki dla znajomego z amputowaną nogą. Nie chciał, aby rodzina mężczyzny oddawała mu jakiekolwiek pieniądze. – Mój syn miał straszny wypadek. Myślano, że będzie kaleką, a on chodzi i pracuje... Mówię do męża: „dałeś człowiekowi na wózek, a dziś ciak twój nie potrzebuje wózka".

Pan Piotr skromnie potwierdza tylko, że jak jest jakaś potrzeba, to nigdy nie odmawia. Na pytanie na jakie przyjemności przeznaczy wygraną, odpowiada zaś: – Muszę naprawić dach. Już dawno trzeba było to zrobić. Ale nie wiem, kiedy bym uzbierał na te pieniądze. Dopiero dzięki Państwa gazecie, będę mógł przyspieszyć prace.

Piotr Kalinowski, po skomplikowanym złamaniu nogi, od kilku lat jest na rencie.

– Po tym jak dostałem te 500 zł, nie sądziłem, że mam aż tyle szczęścia. Że właśnie ja mogę wygrać. Dziękuję jeszcze raz i życzę wszystkim Czytelnikom „Współczesnej" Wesołych Świąt! – mówi.

Wyniki losowania >>

Bank Spółdzielczy w Brańsku
Bank dla Ciebie www.bsbransk
Partner loterii

Suwałki >> Izabela Stankiewicz mogłaby malować bez przerwy

To moja pasja

Helena Wysocka
hwysocka@wspolczesna.pl

Najbardziej lubi kolor niebieski, bo takie jest niebo. Chętnie sięga też po farbę żółtą, ponieważ przypomina słońce. Iza Stankiewicz, bo o niej mowa, wygrała konkurs na świąteczną okładkę Gazety Współczesnej.

– Namalowałam Mikołaja i prezenty, bo gazeta też je przynosi – tłumaczy 8-latka. – Daje nam mnóstwo różnego rodzaju wiadomości.

H. Wysocka



– Uwielbiam malować, mogłabym to robić bez przerwy – mówi ośmioletnia Iza Stankiewicz

Mama nie umie rysować

Iza jest uczennicą drugiej klasy Szkoły Podstawowej nr 6 im. Aleksandry Kujałowicz w Suwałkach. Lubi tańczyć, śpiewać, ale najbardziej malować.

– Chyba mam to po tacie, który ładnie rysuje – mówi dziewczynka. – Mama raczej nie umie, ale za to kupuje stosy kolorowanek. Jak byłam mała, to ciągle je zamalowywałam. Teraz jest to zajęcie mojej młodszej siostry.

W szkole Izabela zapisała się na zajęcia plastyczne. – Maluję pastelami, farbami, robię „wyklejanki" – wylicza jednym tchem. – Czasem łączę techniki.

Najchętniej rysuje lalki i aniołki. Kiedyś próbowała namalować Maryję, ale – przyznaje artystka – trochę się rozmazała.

Iza chciałaby mieć w domu psa i kotka. Ale nie zgadzają się na to rodzice, ponieważ mama jest uczulona na sierść. – Kiedyś wyjadę do Warszawy, bo to miasto bardzo mi się podoba i wtedy będę miała zwierzątka – planuje.

W przyszłości chce zostać nauczycielką. Będzie uczyła dzieci rysować.

Dba o każdy szczegół

– Iza jest bardzo pracowitą i sumienną dziewczynką – mówi jej nauczycielka Jadwiga Mańczuk. Ma artystyczną duszę.

To ona namówiła uczennicę do udziału w naszym konkursie. Trochę też podpowiedziała, ale niewiele.

– Izabela nie potrzebuje sugestii – dodaje nauczycielka. – Ma wiele pomysłów, wykorzystuje całą gamę kolorów i bardzo dba o szczegóły. Potrafi siedzieć nad pracą kilka godzin.

Szczegółowe wyniki naszego konkursu >>

redaktor odpowiedzialny
Ewa Wyrwas



85 748 74 74 www.wspolczesna.pl
GAZETA WSPÓŁCZESNA
23 grudnia 2011
piątek



Tegoroczne Święta Bożego Narodzenia przychodzą do nas z nadzieją na lepsze jutro. Tam bowiem, gdzie jest Bóg, tam również istnieje światło, moc i radość. Klęknijmy przed Panem, który narodził się w stajni, chociaż jest królem wszechświata. Niech gwiazda betlejemska wskazuje nam drogę życia!

Abp Edward Ozorowski
Metropolita Białostocki



Święto Bożego Narodzenia to czas przezywania wielkiej tajemnicy Wcielenia Boga. Bóg z wielkiej miłości do swojego stworzenia stał się człowiekiem, by człowieka zaprowadzić na Niebiosa. Jest to więc czas wielkiej duchowej radości, ponieważ dzięki wcieleniu zbawienie stało się naszym udziałem.
Z tej radosnej okazji pozdrawiam wszystkich czytelników „Gazety Współczesnej", świętujących Boże Narodzenie według kalendarza gregoriańskiego i życzę, by były one czasem duchowej radości i spokoju. By rozświetlane światłem gwiazdy betlejemskiej, napełniły nasze serca chrzescijańskim optymizmem i nadzieją.

+Jakub
Prawosławny Arcybiskup
Białostocko-Gdański

Zdrowie >> Trwa walka o kontrakty na świadczenia od nowego roku

Liczyli na cud. Był opłatek.

Był świąteczny opłatek, wigilijne świece i choinka oraz niezwykli goście. Ale chociaż happening przed podlaskim oddziale NFZ odbywał się tuż przed świętami, cud się nie zdarzył.

Urszula Ludwiczak
uludwiczak@wspolczesna.pl

Pracownicy kilkudziesięciu placówek, które nie dostaną kontraktu z NFZ na usługi od nowego roku, a także pacjenci tych ośrodków, protestowali w czwartek pod białostocką siedzibą funduszu.

– Liczymy na to, że zdarzy się cud, w Wigilię zwierzęta mówią ludzkim głosem, mamy nadzieję, że dyrektor podlaskiego NFZ takim głosem do nas też przemówi – mówił Eugeniusz Muszyc, przewodniczący Podlaskiej Federacji Związków Zawodowych Pracowników Ochrony Zdrowia.

Dyrekcja oddziału tym razem na manifestacji stawiła się w komplecie, do tego przyniosła opłatek, którym przełamała się z protestującymi.

– Przed nami ważne święta, gdy godzimy się, przełamujemy opłatkiem – mówił Jacek Roleder, dyrektor podlaskiego oddziału NFZ. – Nie wiem wprawdzie, jak odebrać te słowa o zwierzętach, bo nie chcę eskalacji i niepokoju. Mogę jednak powiedzieć, że przeanalizowaliśmy te postępowania konkursowe, które zostały zakończone i w styczniu, lutym oraz marcu będziemy ogłaszać postępowania uzupełniające. NFZ nie jest potworem, staramy się robić wszystko rzetelnie na rzecz pacjentów. Są wybrani świadczeniodawcy, którzy od stycznia będą świadczyć im usługi.

Te słowa nie uspokoiły jednak wcale manifestujących, którzy boją się o swoje miejsca pracy i los pacjentów. – Pacjenci w naszych poradniach są pozapisywani w kolejkach np. na luty 2012, teraz to przepada i muszą szukać nowych poradni – mówili. – Trzeba zlikwidować NFZ, a te pieniądze przeznaczyć na potrzeby służby zdrowia.

– Powinny nadal istnieć wszystkie poradnie, które działały do tej pory – mówiła Joanna Filipowicz-Choroszucha, przedstawicielka poradni rehabilitacyjnych, które nie dostały umów. – Jak można życzyć wesołych świąt pracownikom służby zdrowia, którzy tracą pracę.

A. Chomicz

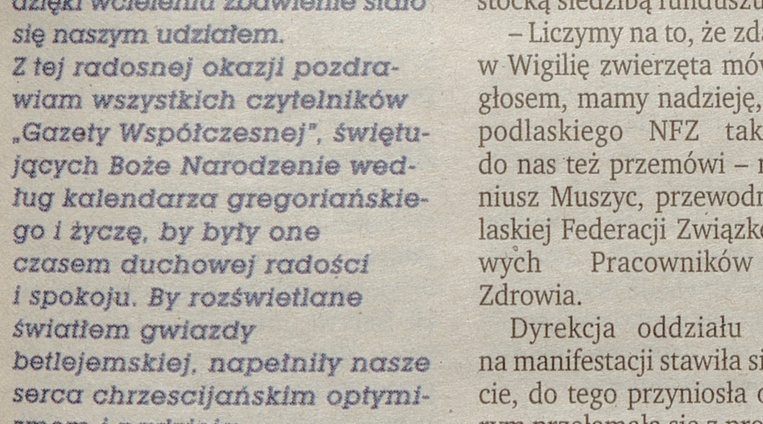


Pod siedzibą podlaskiego NFZ „pojawili się" minister zdrowia Bartosz Arłukowicz, premier Donald Tusk i dyrektor Jacek Roleder. Manifestujący zadawali im pytania, ale bez odpowiedzi.

Kontrakty

Kontrakty na lata 2012-14 budzą mnóstwo emocji. Podlaski NFZ w wielu dziedzinach podpisał umowy z nowymi ZOZ-ami, pozbawiając np. umów na rehabilitację szpitale kliniczne, wojewódzkie i powiatowe oraz kilkadziesiąt Niepublicznych ZOZ-ów. Odwołania, które trafiają do NFZ, są zazwyczaj odrzucane. Interwencję w sprawie kontraktów podejmują już podlascy posłowie, m.in. Dariusz Piontkowski z PiS, który w czwartek wspierał manifestujących.

W obiektywie



A. Chomicz

Rodzina Anny Denkiewicz zaopiekuje się w święta 11-letnią Justynką z Litwy. To jedno z kilkudziesięciu dzieci z polskich domów dziecka na Litwie, które czas do 2 stycznia spędzą w Białymstoku. Wizytę już po raz kolejny organizuje Stowarzyszenie „Otwarty Dom – Pomoc Polskim Dzieciom na Wschodzie". **(ak)**

Edukacja >> Pomóż studentom

Zdecyduj, kto otrzyma stypendium

Zagłosuj na projekty studentów z województwa podlaskiego. Biorą oni udział w programie „Stypendium z wyboru". Do wygrania jest nawet 5 tys. zł na realizację marzenia związanego z edukacją.

Pieniądze można przeznaczyć na opłacenie studiów, kursu językowego czy też zakup sprzętu komputerowego. Walczy o nie 700 studentów z całej Polski, w tym kilku z województwa podlaskiego. O tym, kto dostanie stypendium, zdecydują internauci. Poszczególne zgłoszenia można obejrzeć i ocenić na portalu www.stypendiumzwyboru.pl. Na każdą osobę można oddać tylko jeden głos – w skali od 1 do 5 punktów. Aby wziąć udział w głosowaniu, wystarczy zarejestrować się na wspomnianym portalu, podając swój adres e-mail. Stypendia otrzymają te osoby, które zdobędą największą i najwyższą liczbę głosów. Głosować można do 22 stycznia 2012 roku, do północy. Program prowadzi Fundacja Absolvent. **(jsz)**

Świąteczne spotkania

▲ **Betlejemskie Światło Pokoju.** Serdecznie zapraszamy na przekazanie Betlejemskiego Światła Pokoju, które odbędzie się na dziedzińcu Pałacu Branickich. 23 grudnia o godzinie 16.30 od ognia z Betlejem rozpalone będzie wielkie harcerskie ognisko. Na uroczystość zaproszeni są wszyscy mieszkańcy. Przybędą też władze samorządowe, kombatanci, sybiracy, przedstawiciele służb mundurowych, mieszkańcy miasta, oraz harcerze oraz metropolita białostocki. Nie zabraknie wspólnego śpiewania kolęd i opłatka.

▲ **Stowarzyszenie „Droga"** w sobotę o godz. 10 przygotowało Wigilię dla swych podopiecznych (ok. 200 osób). Mogą oni też odbierać paczki świąteczne. Zakończyło się już wydawanie paczek żywnościowych.

▲ **Wigilia.** 24 grudnia aż 400 osób bezdomnych i potrzebujących będzie mogła zjeść kolację wigilijną w Domu dla Bezdomnych przy ul. Sienkiewicza 81/9. Już o godz. 9 chętni mogą przystąpić do sakramentu pokuty i wziąć udział w mszy św., która zakończy się symbolicznym opłatkiem. O godz. 11.45 rozpocznie się wydawanie posiłków poszczególnym grupom potrzebujących. Od godz. 16.30 rozpocznie się Wigilia mieszkańców domu dla bezdomnych. Także w czasie świąt mogą oni liczyć na posiłek. 25 i 26 grudnia o godz. 8 rozpoczyna się śniadanie mieszkańców domu dla bezdomnych o godz. 10 posiłek taki mogą zjeść inni potrzebujący. Na stole nie zabraknie ryb, barszczu oraz wielu innych wigilijnych przysmaków. **(azda)**

Białystok >> Nasz świąteczny informator...

Kto, gdzie, kiedy pracuje

Wielu z nas czekają jeszcze świąteczne zakupy. Jakie sklepy będą otwarte w Wigilię? Jak będzie działać komunikacja miejska? Oto nasz zbiór porad.

Izabela Krzewska
ikrzewska@wspolczesna.pl

Zakupy w ostatniej chwili to prawdziwy stres. Aby uniknąć jeszcze większych nerwów, kiedy okaże się, że wybrany przez nas sklep jest już nieczynny, poniżej przedstawiamy harmonogram pracy wybranych białostockich sklepów i galerii handlowych. Dowiesz się też, gdzie w mieście kupisz leki na świąteczne dolegliwości.



Fot.: Anatol Chomicz

Hipermarket Auchan, jak i inne białostockie galerie, w ostatnich dniach przed świętami przeżywa prawdziwe oblężenie klientów

Centra handlowe

Hipermarkety w piątek będą otwarte do późnego wieczora. To właśnie tam kierują swoje kroki osoby, które w jednym miejscu chcą kupić produkty różnych rodzajów.

23 grudnia w Galerii Alfa zakupy zrobimy od godziny 9 do 22. Następnego dnia, w Wigilię, od 9 do 15.

Sklepy w galerii Atrium Biała przy ul. Miłosza w Białymstoku 23 grudnia będą otwarte od 9 do 22, Real od 8 do 23, zaś Media Markt od 9 do 22. W Wigilię Real czynny będzie od godz. 8 do 15 (pozostałe wyżej wymienione sklepy od 9).

W pozostałych galeriach handlowych jest podobnie. Hipermarket Carreufour w Galeria Zielone Wzgórza w piątek będzie czynny w godz. 8-23. W Wigilię zakupy będziemy mogli zrobić od 8 do 15. Sama galeria otwarta będzie godzinę krócej.

Carrefour w Galerii Podlaskiej przy ul. Wysockiego będzie pracował w zwykłych godzinach. Ale w sobotę, 24 grudnia od 8 do godz. 15. Sama galeria będzie otwarta od 9 do 14.

Hipermarkety Auchan przy ul. Hetmańskiej i Produkcyjnej w piątek, 23 grudnia będą otwarte od 7 do godz. 23, galerie zaś od 9 do 22. 24 grudnia Auchan będzie obsługiwał klientów od 7 do 15, a galeria od 9 do 14.

Galeria Kwadrat przy ul. gen. Wł. Andersa w Białymstoku będzie otwarta w piątek od godz. 8 do 22, zaś sobotę od 8 do 16.

Pierwszego i drugiego dnia świąt wszystkie centra handlowe będą oczywiście zamknięte.

Sklepy spożywcze

Osoby, które wolą robić zakupy w mniejszych sklepach a nie w hipermarketach, informujemy, że 24 grudnia wszystkie placówki spożywcze sieci PSS Społem pracują od godz. otwarcia, jak w każdą sobotę, ale do godz. 14. Wyjątkiem są sklepy dyżurujące do godz. 16. Są to m.in. sklepy: ul. Wesoła 18; „KEN" ul. Kołłątaja 50; Mieszko, ul. Mieszka I 6; „Bazar", ul. Bema 89/2; „Kometa", ul. Wyszyńskiego 6; „Opałek", ul. Skłodowskiej 16; „Bojary", ul. Słonimska 2/1; „Wygoda", ul. Traugutta 1; nr 80, ul. Broniewskiego 4; „Delikatesy", ul. Rynek Kościuszki 15. Pełną listę sklepów można znaleźć na stronie internetowej www.spolem.bialystok.pl/czaspracy.

Zakłady gastronomiczne: „Topolanka", przy ul. Wasilkowskiej oraz bar „Podlasie", ul. Rynek Kościuszki, będą 24 grudnia nieczynne. Podobnie jak Centrum Astoria.

25 i 26 grudnia cała sieć detaliczna i gastronomiczna PSS Społem będzie nieczynna oprócz: pubu Astoria, który w poniedziałek będzie czynny dla klientów w godz. 16-24.

Po plastry i leki

Jeśli w wyniku przejedzenia lub innych dolegliwości (czego nikomu nie życzymy) będziemy musieli zaopatrzyć się w leki, podajemy informacje o pracy aptek w Białymstoku. Jak co roku przez całą dobę dyżurować będzie Cefarm przy ul. Suraskiej. Podstawowe leki kupimy także na stacjach benzynowych.

Gdy domowe sposoby leczenia nie pomogą, trzeba będzie udać się do lekarza. Ostre dyżury w okresie świątecznym pełnić będą wszystkie białostockie szpitale z wyjątkiem Samodzielnego Szpitala Miejskiego im. PCK. Szczegółowy grafik (jakie oddziały i w jakie dni będą przyjmować pacjentów) można znaleźć na stronie internetowej: www.wrotapodlasia.pl/pl/zdrowie/jednostki.

Wsiąść do autobusu...

Przypominamy również, że w Wigilię i w Święta Bożego Narodzenia obowiązuje zmieniony rozkład pociągów i autobusów.

W Wigilię autobusy białostockiej komunikacji miejskiej będą jeździć zgodnie z sobotnim rozkładem. 25 i 26 grudnia obowiązuje zaś rozkład świąteczny.

W razie potrzeby bieżący rozkład autobusów PKS można sprawdzić na stronie www.pks.bialystok.pl lub u dyspozytora pod numerem (85) 745 80 14.

reklama



Białostocczyzna >>

Złodzieje 531 choinek zatrzymani

Straż leśna Nadleśnictwa Dojlidy zatrzymała mężczyznę podejrzewanego o kradzież 531 drzewek świerkowych z lasu w Nadleśnictwie Zielona należącego do Skarbu Państwa. Dwóch innych mężczyzn podejrzewanych jest o współudział w przestępstwie. Zatrzymania są efektem zasadzki perfekcyjnie przygotowanej przez leśników.

Trzy tygodnie obserwacji

Strażnicy leśni z Nadleśnictwa Dojlidy blisko miesiąc temu, podczas patrolu, znaleźli zamaskowane miejsce w młodniku sosnowym, w którym „ktoś" zgromadził kilkaset drzewek wyciętych w lesie państwowym. Rozmiar szkody był dla nich zaskoczeniem, ale też informacją, że „ktoś" wyciął młode świerki, aby sprzedać je w okresie przedświątecznym. Strażnicy zaczęli więc dyskretnie obserwować to miejsce. W pobliżu młodnika zainstalowali i ukryli kamerę telewizyjną. Każdy ruch przed nią włączał system nagrywania. Leśnicy mieli więc możliwość obserwowania na bieżąco, co dzieje się w młodniku. Któregoś dnia „śledzili" grupę mężczyzn, którzy jednak nie wynieśli z młodnika wyciętych drzewek. Ale w środowe popołudnie strażnicy, na monitorze komputera podłączonego do kamery, ponownie zobaczyli tych samych mężczyzn. Wysiadali z dostawczego busa przy sosnowym młodniku...

Akcja z policją

Leśnicy nie mieli wątpliwości: obserwowani mężczyźni są tym „ktosiem", który wyciął drzewka. Powiadomili policję. Rozpoczęła się akcja zatrzymania złodziei. Gdy załadowany choinkami bus zatrzymał się przed miejscem sprzedaży w centrum Białegostoku, strażnicy razem z policjantami podeszli do auta. Kierowca busa został zatrzymany w areszcie na 48 godzin. Przeciwko niemu oraz dwóm innym mężczyznom będzie wszczęte postępowanie sądowe.

Świerki, które złodzieje ścięli i przygotowali do wywozu miały od 80 centymetrów do 3 metrów wysokości. Wartość drzewek leśnicy oszacowali na około 15 tysięcy złotych. Za wycięcie 531 świerków zatrzymanym mężczyznom grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat i 45 tysięcy złotych grzywny.

(luk)

Region >> Plany ministerstwa sprawiedliwości budzą obawy obywateli

Małe sądy rejonowe – od lipca do likwidacji

Ministerstwo Sprawiedliwości zamierza zamykać od lipca przyszłego roku małe sądy rejonowe, zatrudniające do 14 sędziów. W woj. podlaskim ma zniknąć pięć sądów, na Białostocczyźnie – w Sokółce.

Ma to związek z restrukturyzacją sądownictwa powszechnego.

– Podjęto ją przede wszystkim w celu racjonalnego wykorzystania profesjonalnej kadry orzeczniczej – tłumaczy nam Wioletta Olszewska z Ministerstwa Sprawiedliwości. – Projekt ten ma charakter wstępny. Ostateczne decyzje w tej sprawie dotychczas nie zostały podjęte.

Wśród mieszkańców miejscowości, w których sądy mają być zlikwidowane, pojawiły się obawy, że będą musieli pokonywać wiele kilometrów do miast, których sądy przejmą ich sprawy.

Resort zapewnia jednak, że wszystkie wydziały jednostek przewidzianych do likwidacji przekształcone zostaną w wydziały zamiejscowe we sąsiednich, większych sądów. Sędziowie likwidowanych sądów orzekać będą we wskazanych wydziałach zamiejscowych.

(luk)

Zobacz gdzie sie bawić w święta i co będzie otwarte

▲ **Węglowa >>** X-Mess vol. 5 na Węglowej. Podczas koncertu zagrają m.in.: JUNK – anarcho punk (Białystok), URAN – punk rock (Białystok) plus Disquateka – soft guerrilla vs. padre selecta. 25 grudnia, godz. 20, Garage Land, ul. Węglowa.

▲ **Herkulesy >>** Wesołych Świąt party. Zagrają DJ Ahed & DJ Roller. 25 i 26 grudnia, godz. 20, wstęp: 8 zł, ul. Mickiewicza 2c.

▲ **The Passion Beach >>** Impreza Christmas Party. Nocą The Passion Beach ożywa i omamia rytmami gorącego południa, kusi jak najlepsza kubańska kurtyzana – karminem, cygarem, rumem i najlepszą rozrywką w diabelskim stylu, a najlepsi dj'e rozgrzeją nowoczesnymi drganiami w rytmach house, sweet house, latino, R&B. Wstęp: 15 zł. 26 grudnia, godz. 20, ul. Włókiennicza 2.

▲ **Centrum im. L. Zamenhofa >>** W dniach 24-26 grudnia Centrum im. Ludwika Zamenhofa będzie nieczynne.

▲ **Białostocki Teatr Lalek >>** Na pierwsze spektakle po grudniowej przerwie BTL zaprasza już w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia. 26 grudnia o godz. 18 na widzów dorosłych czeka „Lis" Marty Guśniowskiej. W dn. 27-30 grudnia coś dla najmłodszych – „Misiaczek" (spektakle o godz. 10), a 29 grudnia o godz. 17 będzie można zobaczyć „Królową Śniegu" w reż. Ivana Raykova. Ul. Kalinowskiego 1. **(uk)**

Białystok/region >> Specjalny, świąteczny projekt

Nowa opowieść o kolędzie



W. Wojtkielewicz

Ilona Karpiuk jest artystyczną stypendystką prezydenta

Ilona Karpiuk to dziennikarka i wokalistka. Śpiewa w języku białoruskim i od ponad sześciu lat związana jest głównie z zespołem Ilo&friends.

Tym razem Ilona zaskoczyła nas projektem, koncertem – „Nowa opowieść o kolędzie", który zrealizowała w ramach stypendium artystycznego Prezydenta Miasta Białegostoku.

– Prawie rok temu, w styczniu, czyli też w takim okresie świątecznym, razem z paniami z Rozśpiewanego Gródka i z moim zespołem Ilo&friends" braliśmy udział w projekcie „Szczodry wieczór dobrym ludziom" – mówi Ilona. – Tym razem też chciałam iść w stronę kolędowania, ale nieco innego.

Dlatego pisząc projekt Ilona pomyślała, że chciałaby wprowadzić nowy element. Wtedy natknęła się na... dudy.

– To instrument, który jest bardzo mocno obrzędowy i związany z okresem kolędniczym – zapewnia Ilona. – Kiedyś, w tradycji białoruskiej, dudy robiło się wręcz co roku, na święta, do kolędowania właśnie. To dudy wieściły przybycie kolędników do wsi.

Kiedy znalazł się instrument, Ilona zaczęła poszukiwania dudziarza. I znalazł się białoruski bard oraz multiinstrumentalista Jauhien Barysznikau z Mińska. Wcześniej muzyk występował m.in. podczas festiwalu Bardauskaja Vosień, gdzie był laureatem Grand Prix. Do projektu zaprosiła również akordeonistę Michała Mintę (który zresztą gra w zespole Ilo&friends) oraz trzy dziewczyny z zespołu Południce – Julitę Charytoniuk, Magdalenę Wieremiejuk i Annę Błachno. Kolędy, które wykonują, odnoszą się bardziej do codziennego życia niż stricte do Świąt Bożego Narodzenia.

Do tej pory projekt „Nowa opowieść o kolędzie" został premierowo zaprezentowany 16 grudnia w białostockiej Famie podczas IV edycji festiwalu Graficzny Białystok. Muzycy zagrali też w Centrum Edukacji i Promocji Białoruskiej Kultury w Szczytach w ramach cyklu „Tradycyja-Suczasnaść-Buduczynia" oraz na Uniwersytecie Powszechnym im. J. J. Lipskiego w Teremiskach. W przyszłości Ilona chciałaby pokazać go m.in. w Sejnach, w ośrodku Pogranicze. ▲

Białystok >> Wokalistka zaśpiewa kolędy i przeboje

Justyna Steczkowska zagra dla nas

Justyny Steczkowskiej nie trzeba przedstawiać. Wokalistka wystąpi już 27 grudnia w Białymstoku. W kościele farnym usłyszymy w jej wykonaniu najpiękniejsze kolędy i pastorałki. Nie zabraknie też największych przebojów artystki.

Na scenie Justyna wystąpi razem z rodzeństwem i przyjaciółmi. Zespół tworzą: Krystyna Steczkowska (skrzypce, śpiew), Marcin Steczkowski (saksofony, śpiew, sopiłka, skrzypce), Paweł Steczkowski (kontrabas, gitara basowa, lira korbowa, śpiew), Andrzej Paśkiewicz (gitara akustyczna, gitara elektryczna, śpiew). Różnorodność muzycznych zainteresowań autorów projektu daje pewność, że będzie to program niezwykle atrakcyjny. Bilety w cenie od 80 do 110 zł można kupić w Księgarni św. Jerzego – ul. Kościelna 1 oraz w restauracji „Cabaret" – ul. Kilińskiego 13, rezerwacje grupowe przyjmowane są pod nr tel.: 602 318 001. 27 grudnia, godz. 19.30, katedra – kościół farny. **(uk)**

reklama



redaktor odpowiedzialny
Ewa Wyrwas



85 748 74 74
www.wspolczesna.pl

Mońki >> Strażacki prezent tuż przed świętami. W czwartek oficjalnie otwarto:

Nowe stanowisko

Przede wszystkim, mieszkańcy powiatu monieckiego będą bezpieczniejsi – to największa zaleta nowego stanowiska kierowania nr 112, które właśnie oficjalnie otwarto w Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Mońkach.

Urszula Bisz
ubisz@wspolczesna.pl

Inwestycja ta planowana była planowana od dawna, a ostatecznie zamknięta 20 grudnia. W czwartek zaś uroczyście otwarto nowoczesne stanowisko kierowania. W przekazaniu brali udział przedstawiciele władz wojewódzkich straży oraz partnerzy projektu unijnego polsko-litewskiego „PL – LT 112. System zarządzania działaniami ratowniczymi i obsługi europejskiego numeru ratunkowego".

To właśnie w ramach współpracy strażaków z dwóch państw udało się zdobyć pieniądze na realizację inwestycji. A ta była bardzo potrzebna.

– Dzięki nowemu stanowisku zwiększył się poziom bezpieczeństwa mieszkańców powiatu monieckiego – powiedział bryg. Maciej Bolek, komendant powiatowy monieckiej straży pożarnej.

– Jest to trzecia komenda, gdzie, dzięki wspólnemu projektowi, przebudowano stanowisko kierowania numeru 112 – powiedział st. bryg. Antoni Ostrowski, szef podlaskich strażaków.



A. Chomicz

Z pracy na nowoczesnym stanowisku cieszy się jedna z pełniących tam dyżury – starszy ogniomistrz Joanna Rzemieniecka

Pozostałe komendy są w Grajewie i Sejnach. W Augustowie zaś, Sokółce i Suwałkach strażacy za uzyskane z Unii Europejskiej pieniądze kupili urządzenia teleinformatyczne i związane z koordynacją działań ratowniczych.

Monieckie stanowisko zostało dostosowane do potrzeb nowoczesnego stanowiska przyjmowania zgłoszeń alarmowych, dysponowania sił ratowniczych Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego na miejsce zdarzenia oraz koordynacji prowadzonych działań ratowniczych. Wprowadzono też m.in. monitoring.

Liczba dnia

624 707

złotych

kosztowała przebudowa i modernizacja stanowiska kierowania 112 zrealizowana przez Komendę Powiatową Państwowej Straży Pożarnej w Mońkach

Białystok >>

Pacjenci bronią szpitala

Prawie 300 osób – pacjentów korzystających z usług Specjalistycznego ZOZ Gruźlicy i chorób Płuc w Białymstoku – podpisało się już pod pismem do sejmiku województwa o wstrzymanie wykonania i uchylenie uchwały z 29 sierpnia. Chodzi o decyzję o połączeniu tej placówki i szpitala zakaźnego na Dojlidach, z Uniwersyteckim Szpitalem Klinicznym w Białymstoku.

Pacjenci szpitala gruźliczego zawiązali Komitet Obrony Szpitala. W piśmie do sejmiku piszą, że uchwała narusza ich prawa, bo ogranicza albo wręcz pozbawia ich praw do leczenia na dotychczasowym poziomie. Chorzy nie będą już bowiem mogli korzystać z wyremontowanego i dostosowanego pod względem technicznym i sanitarnym budynku, położonego w centrum miasta i dogodnym komunikacyjnie, co jest szczególnie ważne dla pacjentów przewlekle chorych na ciężkie schorzenia dróg oddechowych. Dodają, że prawo do pełnego zakresu świadczeń zdrowotnych, również z zakresu leczenia gruźlicy i chorób płuc, jest prawem wynikającym z konstytucji.

Tymczasem pracownicy szpitali, nie mogąc pogodzić się z decyzją o połączeniu, złożyli już skargi na uchwałę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego.

Wiele wskazuje jednak na to, że akcje pracowników i pacjentów efektu nie przyniosą. Do wojewody trafiło bowiem już pismo z Uniwersytetu Medycznego z wnioskiem o wykreślenie szpitali gruźliczego i zakaźnego z rejestru ZOZ-ów.

(luk)

Konkurs >> Do końca grudnia czekamy na prace w kolejnej kategorii

Wolontariuszu, opowiedz o swojej pracy

Gdyby nie wolontariusz, który odwiedza mnie kilka razy w miesiącu, nie wiem, co by było – opowiada Rafał, chorujący na porażenie mózgowe czterokończynowe. – Długo szukałem kogoś, kto by do mnie przychodził i mi pomagał, a przede wszystkim ze mną rozmawiał. Na szczęście udało się. Od półtora roku mam taką osobę.

Wolontariusz, który odwiedza Rafała, spędza z nim czas. Wychodzą wtedy na zakupy, do kina, na spacer – robią to, co chce niepełnosprawny chłopak. – To jest dla mnie bardzo ważne – mówi. – Znaleźć kogoś, kto zechce pomagać takiemu komuś, jak ja, było bardzo trudno.

Takich osób, które pomagają bezinteresownie innym, jest sporo. Chcemy rozpowszechniać takie zachowania, wspierać wolontariat w każdej postaci. Bo jest to działalność, która przynosi ogromne korzyści nie tylko dla tych, którym się pomaga, ale również dla samych wolontariuszy.

Właśnie dla nich mamy atrakcyjny konkurs z nagrodami pod hasłem „Wolontariat jest super". Już nagrodziliśmy osoby w dwóch kategoriach: wolontariat instytucjonalny i e-wolontariat. Wystarczyło opowiedzieć nam o swojej pracy.

W grudniu chcemy wyróżnić osobę, która nie jest związana z żadna organizacją i pomaga potrzebującym indywidualnie. Wszyscy, którzy opowiedzą nam o swojej pracy na rzecz innych, mają szansę na atrakcyjną nagrodę – kilkudniową wycieczkę do Parlamentu Europejskiego w Brukseli.

Przez wolontariat indywidualny należy rozumieć pracę na rzecz osób prywatnych w ich domach, u osób starszych, niepełnosprawnych itp. Taki wolontariusz zazwyczaj nie jest związany z jakąkolwiek instytucją (przed którą jest odpowiedzialny za wykonanie zadania), a jego bezpośrednim przełożonym jest zazwyczaj osoba potrzebująca pomocy bądź któryś z członków rodziny tej osoby.

Na prace w tej kategorii czekamy do końca grudnia. Wszelkie szczegóły dotyczące uczestnictwa w konkursie są na stronie www.wspolczesna.pl/wolontariat.

(luk)

Organizatorzy:
KRZYSZTOF LISEK
Poseł do Parlamentu Europejskiego
Member of the European Parliament
60 lat Gazeta Współczesna Blisko Was
moje miasto mm białystok
moje miasto mm mońki
moje miasto mm mońki

Patroni medialni:
TVP Białystok
teraz białystok
TV Białystok
www.suwalki.info
Radio 5
bstok miasto non stop
radio Akadera 87,7 FM
Twoje Miasto w Sieci Grajewo24.pl
Twoje Miasto w Sieci Augustow24.pl

W obiektywie



Urząd Gminy w Turośni Kościelne

Konkurs fotograficzny „Polska Architektura Drewniana 2011" został rozstrzygnięty. Jego tematem przewodnim było uwiecznienia na fotografii piękna, zaklętego w architekturze drewnianych domów, kościołów, cerkwi, dworów i drobnych elementów architektonicznych.
Na konkurs wpłynęły ponad 33 prace fotografów-amatorów do 16. roku życia. Wręczenie nagród odbyło się 20 grudnia w urokliwej drewnianej świetlicy we wsi Topilec gm. Turośń Kościelna. Laureatką konkursu została Gabrysia Krystoń z Turośni Kościelnej (na zdjęciu). Swoją fotografię zatytułowała „Studnia". Jury przyznało też nagrody dodatkowe: Kornelii Stasiewicz z Turośni Kościelnej, Ewelinie Szewko z Zalesian. Organizatorem konkursu była Fundacja Na Rzecz Ochrony Architektury Drewnianej „Skansen Podlaski" oraz wójt gminy Turośń Kościelna.

(lka)

Mazowsze >> Informacje w słynnej sprawie wyciekły do mediów

Ojciec Olewnika nagrywał VIP-ów

Włodzimierz Olewnik przyznał, że nagrywał rozmowy, jakie prowadziła rodzina z nadzorującymi organa ścigania szukające porywaczy i zabójców Krzysztofa Olewnika.

Informacje o tym, że Włodzimierz Olewnik – bez wiedzy osób nagrywanych – dokonywał rejestracji rozmów, podał w czwartek m.in. portal tvn24.pl, wymieniając wśród osób nagranych b. ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ćwiąkalskiego. Nagranie to miało zostać znalezione wśród innych dowodów zabezpieczonych podczas przeszukania domu Włodzimierza i Ewy Olewników, rodziców Krzysztofa, 17 listopada w Świerczynku pod Drobinem. Przeszukania dokonało CBŚ wraz ze śledczymi gdańskiej prokuratury apelacyjnej.

Pełnomocnik rodziny mec. Bogdan Borkowski powiedział w czwartek, że nie wiedział o dokonywanych przez Włodzimierza Olewnika nagraniach.

– Pan Włodzimierz Olewnik twierdzi, że dokonywał nagrań dla własnego bezpieczeństwa, mając na uwadze to, co działo się w śledztwie w sprawie uprowadzenia, a potem zabójstwa jego syna, w tym nieprawidłowości, do których dochodziło - oświadczył.

Dodał, że według Olewnika nagrania miały „charakter prywatny", a ich celem była dokumentacja przebiegu rozmowy, gdyż niektóre z osób, z którymi rozmawiał wówczas Olewnik – jak wynika z jego relacji – potem wypierały się tego, co powiedziały wcześniej.

– Ja nie wiedziałem o żadnych nagraniach, że są wykonywane podczas spotkań – powiedział pełnomocnik Olewników. – Jestem zdziwiony, zaskoczony, że jeśli prokuratura zabezpieczyła jakiś materiał dowodowy, informacje o tym, przed procesowymi ustaleniami i decyzjami, wyciekają do mediów – dodał Borkowski.

Prokuratura Apelacyjna w Gdańsku odmówiła PAP komentarza do informacji, że Olewnik nagrywał rozmowy.

– Nie komentujemy ustaleń dotyczących przedmiotów zabezpieczonych podczas przeszukań – powiedział rzecznik PA w Gdańsku Krzysztof Trynka. Dodał, że śledczy prowadzą analizę zgromadzonych materiałów.

Nieoficjalnie, w źródłach zbliżonych do sprawy, PAP ustaliła, że rzeczywiście wśród dowodów zabezpieczonych w trakcie przesłuchań znajdowały się nagrania rozmów, jakie – na różnym etapie postępowań w sprawie uprowadzenia, a potem zabójstwa Krzysztofa Olewnika - przeprowadzili członkowie rodziny Olewników z ministrami i innymi osobami m.in. sprawującymi nadzór nad organami ścigania. Prokuratura bada też, czy nieudostępnienie nagrań mogło zaszkodzić śledztwu.

Marek Biernacki (PO), szef sejmowej komisji śledczej, która w zeszłej kadencji badała sprawę Olewnika, powiedział PAP, że jest zaskoczony odkryciem nagrań.

W dyspozycji prokuratury są m.in. zabezpieczone w domach rodziny nagrania rozmów z b. ministrami sprawiedliwości Zbigniewem Ćwiąkalskim i Andrzejem Kalwasem.

Kalwas powiedział PAP, że nie wiedział, iż rozmowa z nim jest nagrywana, ale gdyby go o tym uprzedzono, zgodziłby się bez problemu.

Według źródła PAP pozyskane właśnie nagrania mogą m.in. posłużyć śledczym do zweryfikowania treści rozmów. W tym samym celu prokuratorzy przesłuchają Ćwiąkalskiego, Kalwasa oraz inne osoby, które były uczestnikami rozmów z rodziną Krzysztofa Olewnika.

Po przeszukaniach Włodzimierz Olewnik kategorycznie oświadczył, że przekazywał organom ścigania wszystkie dowody. Zapewnił też, że w 2001 r. w domu jego syna Krzysztofa nie było monitoringu. **(PAP)**

Sondaż >>

Polacy nie lubią Tuska

Ponad połowa Polaków (53 proc.) uważa, że prezydent dobrze wypełnia swoje obowiązki – wynika z grudniowego sondażu TNS OBOP. Pracę premiera pozytywnie ocenia 39 proc., dobrą opinię o rządzie ma 31 proc. ankietowanych.

53 proc. respondentów uważa, że Bronisław Komorowski dobrze wypełnia swoje obowiązki, przy czym 9 proc. wyraża tę opinię w sposób zdecydowany. Przeciwnego zdania jest 35 proc. badanych (opinie zdecydowane wypowiada 11 proc. osób). 12 proc. respondentów nie ma wyrobionej opinii.

39 proc. ankietowanych pracę Donalda Tuska ocenia pozytywnie, a 51 proc. negatywnie. Zdecydowanych ocen pozytywnych jest mniej niż zdecydowanych ocen nieprzychylnych (4 proc. w porównaniu do 18 proc.). Trudności z oceną działalności premiera deklaruje 10 proc. ankietowanych.

60 proc. Polaków działalność rządu ocenia źle, przy czym kategoryczny w swojej ocenie jest co piąty respondent (19 proc. odpowiedzi „zdecydowanie źle"). Dobrą opinię o rządzie ma 31 proc. badanych, natomiast ocenę zdecydowanie pozytywną wystawia 1 proc. osób. Zdania nie ma 9 proc. respondentów.

Sondaż przeprowadzono od 8 do 11 grudnia na ogólnopolskiej, losowej, reprezentatywnej próbie 1004 mieszkańców Polski w wieku 15. i więcej lat. **(PAP)**

W obiektywie



PAP/Grzegorz Michałowski

Pierwszy w Polsce licznik zliczający rowerzystów działa na drodze rowerowej wzdłuż al. Mickiewicza w centrum miasta. Łódzki ZDiT zamontował na wniosek pełnomocnika prezydenta miasta ds. polityki rowerowej urządzenie, które wzorem Kopenhagi, Dublina czy Budapesztu ma promować ruch rowerowy w Łodzi. Licznik nie zlicza pieszych idących ścieżką.

Krótko

▲ **Zdrowie.** Obecnie za najtańszą dostępną na rynku insulinę pacjenci płacą 10 zł (jest to dopłata pacjenta, w sumie koszt leku to 110 zł); od 1 stycznia preparat ten będzie sprzedawany po cenie ryczałtu – 3,2 zł. Do ceny najpopularniejszej insuliny, której w Polsce zużywa się najwięcej, pacjenci dopłacają ok. 25 zł; po nowym roku dopłata wyniesie około 15 zł – informuje wiceminister zdrowia Jakub Szulc. To skutek wejścia w życie ustawy refundacyjnej. Dzięki niej ceny leków spadną mniej więcej o 10 proc.

▲ **Łódź.** Prezydent Łodzi Hanna Zdanowska chce, aby zmarły w niedzielę były prezydent Czech Vaclav Havel miał w mieście swoją ulicę. Jak napisała w czwartek na portalu społecznościowym Facebook, w styczniu przedstawi Radzie Miejskiej propozycję, aby patronem jednej z łódzkich ulic został Havel. Według niej „warto w ten sposób uhonorować bohatera Aksamitnej Rewolucji". Havel odwiedził Łódź w marcu 1998 roku. Wraz z żoną Dagmarą spacerowali po głównej ulicy miasta - Piotrkowskiej. Odwiedzili też największy w Europie cmentarz żydowski, gdzie pochowanych jest ok. 160 tys. osób, w tym ponad 43 tys. ofiar getta łódzkiego. **(PAP)**

promocja

60 lat GAZETA WSPÓŁCZESNA Blisko Was

Prenumerujesz

▲ Codziennie najświeższe informacje z Twojego regionu

▲ Oszczędność – aż do 30% w stosunku do ceny, jaką zapłaciłbyś kupując gazetę w normalnej sprzedaży

▲ Prezenty i niespodzianki, które szykujemy specjalnie dla Prenumeratorów Gazety Współczesnej

– zyskujesz!

WIĘCEJ INFORMACJI:
www.wspolczesna.pl/prenumerata
prenumerata@wspolczesna.pl
telefon: 85 748 95 00

Afganistan >> Trumny z ciałami żołnierzy w piątek w Warszawie

Nieśli pokój, a nie wojnę



EPA/PAP

Salutujący żołnierz w bazie Ghanzi podczas odlotu śmigłowców z ciałami poległych żołnierzy

Chcemy, by wszyscy pamiętali tu w Afganistanie i w naszej ojczyźnie, że nasi żołnierze nieśli „nie wojnę, ale pokój i pomoc, dlatego ta śmierć boli nas jeszcze bardziej" – powiedział Donald Tusk.

Podczas czwartkowej uroczystości pożegnania w bazie Ghazni ciał pięciu polskich żołnierzy premier powiedział, że przedstawiciele rządu mieli zamiar przyjechać tam, by w imieniu Rady Ministrów i przede wszystkim w imieniu rodaków, złożyć żołnierzom służącym w Afganistanie, świąteczne życzenia.

– Okrutna wojna sprawiła, że przyjechaliśmy dziś do Was w imieniu całej Polski złożyć wyrazy bólu i żalu, najszczersze kondolencje dla Was wszystkich, a także stąd z afgańskiej ziemi, dla rodzin pięciu poległych bohaterów – powiedział szef rządu.

Największy dramat w historii polskich misji

Jak zaznaczył Tusk, ból jest tym większy, że „ten największy dramat w historii polskich misji nastąpił tuż przed świętami, które zawsze są dla Polaków znakiem nadziei".

– Łączymy się wszyscy w bólu z rodzinami poległych, wierząc głęboko, że ich śmierć, choć żadna śmierć według nas żywych nie ma sensu, przyniesie ulgę, tym którzy tu na tej ziemi chcą żyć w pokoju – powiedział premier.

Zapewnił, że „dzisiaj w skupieniu będziemy myśleć o tych, którzy jeszcze musieli odejść z nadzieją, że nikt więcej z polskich żołnierzy ich śladem tu w Afganistanie nie podąży".

– Będziemy zawsze o nich pamiętać, tak jak będziemy pamiętać o ich rodzinach. Cześć ich pamięci – powiedział premier.

Priorytet: ująć i ukarać

W uroczystości wziął udział także minister obrony Tomasz Siemoniak. Pięciu poległych żegnały także setki polskich żołnierzy oraz współpracujący z nimi Amerykanie i afgańskie pododdziały szkolące się razem z Polakami w Ghazni.

– Dla moich pięciu polskich orłów, naszych kolegów zabrakło żołnierskiego szczęścia. Rebelianci z zimną krwią zaplanowali i zrealizowali zasadzkę, w wyniku której naszych pięciu kolegów odeszło przedwcześnie na wieczną wartę. Jednak ich śmierć nie może w żaden sposób spowodować, że będziemy inaczej realizowali swoje zadania niż dotychczas – powiedział dowódca 10. zmiany polskiego kontyngentu w Afganistanie gen. bryg. Piotr Błazeusz. – Mogę was tylko zapewnić, że będziemy ścigać z całą naszą siłą tych, którzy spowodowali, że nasi żołnierze wracają wcześniej z misji. Dołożymy wszelkich starać, aby ująć i ukarać sprawców. Jest to dla mnie priorytetem – dodał.

Trumny przylecą z Niemiec

Po zakończeniu ceremonii pożegnalnej trumny z ciałami poległych żołnierzy zostały przeniesione do amerykańskich śmigłowców, które wykonały nad bazą pożegnalne okrążenie. Towarzyszyły im dwa polskie śmigłowce Mi-17.

Po przetransportowaniu trumien do bazy Bagram, w czwartek odbyła się ceremonia z udziałem dowództwa ISAF, a także premiera Donalda Tuska. Następnie trumny przewiezione zostaną do bazy wojsk amerykańskich w Ramstein w Niemczech i w piątek po południu mają zostać powitane na lotnisku w Warszawie.

Pięciu polskich żołnierzy zginęło w środę w wyniku wybuchu miny-pułapki. Do zamachu przyznali się talibowie.

(PAP)

Zmarł 37. Polak

W szpitalu polowym w bazie Ghazni zmarł polski żołnierz, sierż. Zbigniew Biskup; jego śmierć nie ma związku z działaniami bojowymi – poinformowało w czwartek Dowództwo Operacyjne SZ. Zmarły miał 35 lat. Był w trakcie leczenia szpitalnego. Sierż. Biskup służył w Afganistanie od ponad dwóch miesięcy. Dotychczas w Afganistanie straciło życie w sumie 37 Polaków.

Białoruś >> MSZ wyśmiewa polskiego ambasadora

Mińsk nie chce reżimu

Uproszczenie reżimu wizowego z Unią Europejską „pozostaje priorytetem" dla Białorusi – oświadczył rzecznik białoruskiego MSZ Andrej Sawinych, komentując czwartkową wypowiedź ambasadora Polski na Białorusi Leszka Szerepki.

Ambasador powiedział, że UE zaproponowała Białorusi złagodzenie reżimu wizowego, które polegałoby m.in. na tym, że Białorusini płaciliby za wizę nie 60, a 35 euro; ponadto zwiększonoby liczbę kategorii osób wyłączonych z obowiązku wizowego.

– Od pół roku nie otrzymaliśmy oficjalnej reakcji ze strony białoruskiej. Nieoficjalnie jeden urzędnik powiedział nam, że to nie jest priorytet – powiedział Szerepka.

– Nie wiemy, na jakiego mitycznego urzędnika powołał się ambasador. Ale nawet jeśli ta osoba istnieje, wprowadziła ambasadora w błąd – skomentował Sawinych. – Propozycja UE rozpoczęcia rozmów na tematy wizowe jest przez stronę unijną wiązana z przygotowaniem porozumienia o readmisji (odsyłaniu nielegalnych emigrantów z jednego państwa do innego, z którego przybyli – przyp. red.), który to warunek komplikuje podjęcie decyzji.

(PAP)

Krótko

▲ **Francja.** Wbrew protestom Turcji francuskie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło w czwartek ustawę przewidującą grzywny i kary więzienia za negowanie ludobójstwa Ormian, jakiego dopuścili się Turcy w latach 1915-1917. W odpowiedzi Turcja odwołała swego ambasadora we Francji. Ustawa przewiduje rok więzienia i 45 tys. euro grzywny za każde publiczne negowanie ludobójstwa Ormian. Do tej pory francuskie prawo przewidywało jedynie karanie za negowanie Holokaustu.

▲ **Irak.** Co najmniej 60 osób zginęło, a blisko 200 zostało rannych w serii czwartkowych zamachów bombowych, do których doszło w Bagdadzie. To najpoważniejszy od miesięcy atak w irackiej stolicy. W różnych częściach miasta doszło do co najmniej 11 eksplozji, które – zdaniem irackich władz – były skoordynowanym atakiem. Zamachy nastąpiły w niespełna tydzień po opuszczeniu Iraku przez ostatnich żołnierzy amerykańskich po blisko dziewięciu latach od rozpoczęcia wojny w tym kraju.

(PAP)

White Christmas

I'm dreaming of a white Christmas
Just like the ones I used to know
Where the treetops glisten
and children listen
To hear sleigh bells in the snow

I'm dreaming of a white Christmas
With every Christmas card I write
May your days be merry and bright
And may all your Christmases be white



Kompozytor Irving Berlin

- *Urodził się jako Israel Baline w Rosji w 1888 r.*
- *Zmarł w USA w 1989 r.*
- *Autor piosenek, wykonawca, właściciel kina, wydawca muzyki*
- *Napisał ponad 1 200 piosenek w tym: „Alexander's Ragtime Band", „Easter Parade", „There's No Business Like Show Business", „God Bless America"*

Fakty i dane

- 1942 Oscar za najlepszą piosenkę; najlepsza piosenka roku w USA
- Na świecie sprzedano ponad 100 milionów kopii
- Ponad 500 wersji; najczęściej nagrywana „kolęda".

1942 Bing Crosby śpiewa utwór w filmie muzycznym „Gospoda świąteczna" („Holiday Inn"), w którym wystąpił u boku Marjorie Reynolds

1946 Crosby wykonuje piosenkę w filmie „Blue Skies" (jest to też tytuł piosenki Berlina) z udziałem Freda Astaire'a

1954 Crosby śpiewa „White Christmas" w filmie o tym samym tytule; był to najbardziej dochodowy film tamtego roku (12 milionów $), obok Crosby'ego zagrali w nim Danny Kaye, Rosemary Clooney i Vera-Ellen

2004 White Christmas the Musical, debiut na scenie w San Francisco, przedstawienia w Europie



Bing Crosby

- *Urodził się jako Harry Lillis Crosby w 1903 r.*
- *Zmarł w 1977 r.*
- *Wyróżniany nagrodami aktor i jeden z czołowych amerykańskich piosenkarzy*

© 2007.12.14 MCT/Bulls

Źródło: whitechristmasthemusical.com, imdb.com, carols.org, rnh.com, geocities.com, MCT Photo Service

>>

Mission Impossible IV



▲ Mission Impossible
USA 2011
▲ Reż.: Brad Bird
▲ Wyk.: Tom Cruise, Jeremy Renner, Simon Pegg, Paula Patton, Josh Holloway, Vladimir Mashkov

Kontynuacja przeboju kasowego; Tom Cruise powróci do roli Ethana Hunta, tajnego agenta, którego inteligencja, spryt umożliwiają utrzymanie delikatnej równowagi między wielkimi mocarstwami.
Czwarta odsłona popularnej serii. IMF zostaje zamknięta kiedy okazuje się, że była zamieszana w zamach bombowy na Kremlu. Ethan Hunt i jego nowa drużyna muszą oczyścić reputację swojej organizacji...

▲ **Kino:** Helios w galeriach Alfa i Biała w Białymstoku, Cinema Lumiere w Suwałkach.

Pokaż kotku, co masz w środku

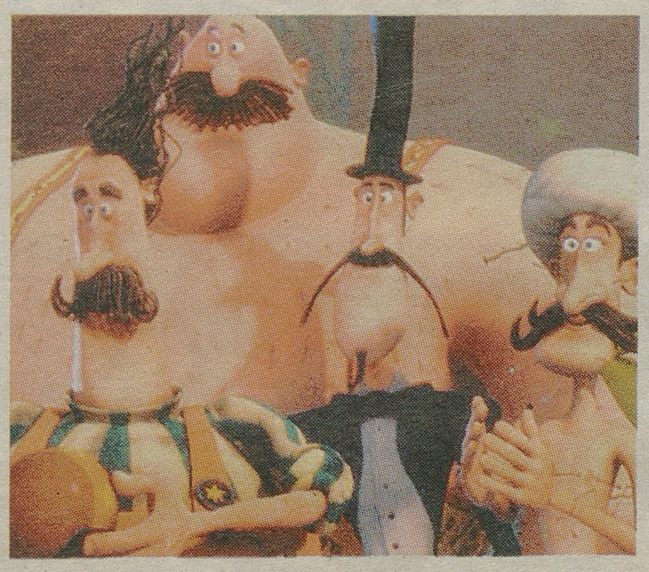


▲ **Pokaż kotku, co masz w środku**
Polska, 2011
▲ **Reż.: Sławomir Kryński**
▲ **Wyk.:** Jacek Borusiński, Małgorzata Buczkowska, Jan Frycz, Sławomir Orzechowski, Krzysztof Stelmaszyk, Jacek Braciak,

Seria niefortunnych zdarzeń stawia na głowie życie dwóch mężczyzn – Andrzeja i Zygmunta. Ojciec Andrzeja nagle postanawia ożenić się z tajemniczą nieznajomą, a wkrótce potem traci wszystkie oszczędności. Andrzej, próbując desperacko odzyskać straconą fortunę, porywa podejrzaną o kradzież dziewczynę i... zakochuje się w niej od pierwszego uprowadzenia. Tymczasem Zygmunt musi zmierzyć się jednocześnie z natrętnym adoratorem swojej żony oraz brzemiennym w skutki romansem nastoletniej córki.

▲ **Kino:** Millenium w Łomży, Cinema Lumiere w Suwałkach, Helios w Białymstoku.

Ale cyrk!



▲ **Ale cyrk!**
Dania, 2011
▲ **Reż.: Peter Dodd**

Małe nie zawsze jest piękne, zwłaszcza gdy jest się 10-latkiem w świecie, w którym wszyscy dorośli to ponuracy, a okolicą rządzi złośliwy zbir o przydomku Żaba. Najlepiej wie o tym mały Wiktor i jego zgrana paczka przyjaciół, na czele z genialnym psem Ozorkiem. Gdy pewnego dnia w ich sennym miasteczku zawita cyrk i ogłoszony zostanie konkurs młodych talentów, Wiktor stanie przed życiową szansą udowodnienia wielkim ważniakom, ze mały może więcej! Pomysłowy 10-latek nie wie jednak, że arcyłotr Żaba ma w zanadrzu chytrą sztuczkę, która może pokrzyżować jego plany.

▲ **Kino:** Helios w Alfie i Białej w Białymstoku, Millenium w Łomży, Cinema Lumiere w Suwałkach

Łowca troli



▲ **Łowca troli**
Norwegia 2010
▲ **Reż.: André Ovredal**
▲ **Wyk.:** Otto Jespersen,

Zastanawiacie się, dlaczego w Norwegii jest tak mało chrześcijan? Sytuacja jest znacznie poważniejsza, niż się wydaje. To wszystko wina Trolli, które przez wieki siały spustoszenie. Przekazy mówią o ich ogromnej sile i równie ogromnej głupocie, brutalne i nieobliczalne nie wybrzydzają – jedzą wszystko, ale ich przysmakiem pozostaje krew chrześcijan. Rządy Norwegii od wieków dementują informacje o tych legendarnych stworach i specjalnej, tajnej jednostce, która zajmować się ma ich eliminacją. Sytuacja jest na tyle poważna, że również Polska jest zamieszana w spisek.
▲ **Kino:** Helios w Białej w Białymstoku.



▲ **Coś**
USA, 2011
▲ **Reż.: Matthijs van Heijningen Jr.**
▲ **Wyk.:** Ulrich Thomsen,

Gdy pod pokrywą lodową odnaleziony zostaje gigantyczny pojazd kosmiczny, światowej sławy naukowiec Sander Halvorson zrobi wszystko, by przypisać sobie wiekopomne znalezisko. Początkowo tylko młoda badaczka Kate Lloyd oraz pilot Sam Carter alarmują przed zagrożeniem ze strony tajemniczego pasażera pojazdu, który posiadł zdolność przybierania kształtów innych organizmów i może się podszywać pod każdego z mieszkańców...
▲ **Kino:** Cinema Lumiere w Suwałkach, Helios w Białymstoku.



▲ **Happy Feet:Tupot małych stóp 2**
▲ **Reż.: George Miller**
▲ **Wyk.:** Robin Williams, Pink , Matt Damon, Elijah Wood, Brad Pitt

W kontynuacji wyróżnionego nagrodą Akademii hitu kasowego Happy Feet 2 widzowie znów zobaczą bajeczne krajobrazy Antarktyki i spotkają się z najpopularniejszym stepującym pingwinem Mambo, miłością jego życia Glorią i ich starymi znajomymi Ramonem i Lovelace'em. Mambo i Gloria mają syna Erika, który próbuje znaleźć swoje powołanie w świecie cesarskich pingwinów. Nowe zagrożenia nadciągają jednak nad populację pingwinów i aby ocaleć, wszystkie pingwiny będą musiały współpracować – i tańczyć.

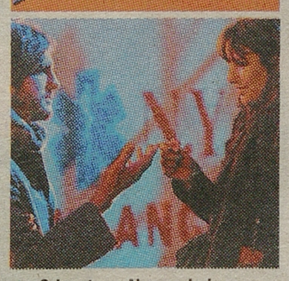
▲ **Kino:** Helios w galeriach Alfa i Biała w Białymstoku.



▲ **Listy do M**
Polska, 2011
▲ **Reż.: Mitja Okorn**
▲ **Wyk.:** Maciej Stuhr, Tomasz Karolak, Paweł Małaszyński, Piotr Adamczyk, Beata Tyszkiewicz.

Przez lata kobiety wylewały łzy razem z Bridget Jones, zakochiwały się na zabój w Hugh Grancie i śmiały się, nawet kiedy w perspektywie czterech wesel, pojawiał się pogrzeb. Teraz czas na film Listy do M., w którym pogubieni życiowo bohaterowie odkryją, że to, co ich spotkało, to właśnie miłość!

▲ **Kino:** Helios w galeriach Alfa i Biała w Białymstoku, Cinema Lumiere w Suwałkach.



▲ **Sylwester w Nowym Jorku**
USA, 2011
▲ **Reż.: Garry Marshall**
▲ **Wyk.:** Ashton Kutcher, Jessica Biel

Nowy Jork. Sylwester. Wiele postaci, różne momenty życia, różne etapy związków – jedni pierwsze randki, inni w długich związkach, a jeszcze inni samotni. W tym ostatnim dniu roku, historie tych ludzi przeplatają się.
▲ **Kino:** Helios w Białymstoku, Cinema Lumiere w Suwałkach.

KINA > BIAŁYSTOK

FORUM
(tel. 85-742-23-70) Białystok, ul. Legionowa 5

tytuł	
Rozstanie	16.00, 20.15, bilet 13 zł, specjalny bilet "Rodzinny": min. 3 os. – 11 zł od os.
Belcanto	18.15, bilet 13 zł, specjalny bilet "Rodzinny": min. 3 os. – 11 zł od os.

Sobota, niedziela – kino nieczynne.

KINO HELIOS
Galeria Biała, ul. Czesława Miłosza 2, (tel. 85 710 81 90), www.heliosnet.pl

tytuł	godzina
piątek	
Mission Impossible IV	16.30, 19.00, 21.30.
Łowca troli	17.45, 19.45, 21.45.
Ale cyrk! 3D	10.15, 12.00, 13.45, 15.30.
Coś	9.45, 11.45, 13.45, 16.45, 18.45, 21.00.
Sylwester w Nowym Jorku	17.15, 19.30, 21.45.
Kaznodzieja z karabinem	11.00, 13.30, 18.15, 20.45.
Anatomia strachu	15.45.
Wyścig z czasem	17.45, 20.00, 22.15.
Jak ona to robi?	13.30, 17.30, 19.15.
80 milionów	11.15, 15.15, 21.00.
Zamian ciał	16.00.
Saga Zmierzch: Przed świtem cz. 1	10.15, 12.45, 15.15.
Listy do M.	9.30, 11.45, 14.15, 18.00, 20.30.
Happy Feet 2 3D (dubbing)	10.00, 14.00.
Happy Feet 2 cyfra (dubbing)	12.00, 16.00.
3D Artur ratuje Gwiazdkę (dubbing)	10.30, 12.30, 14.30.
niedziela	
Pokaż kotku, co masz w środku	12.30, 14.30, 16.30, 18.30, 20.30, 22.30.
Mission Impossible IV	12.30, 15.00, 17.30, 20.00, 22.30.
Łowca troli	13.15, 17.45, 19.45, 21.45.
Coś	15.15, 19.15, 21.15.
Sylwester w Nowym Jorku	18.45, 21.00.
Kaznodzieja z karabinem	13.00, 19.45.
Anatomia strachu	17.45, 22.15.
Jak ona to robi?	13.30, 17.15.
80 milionów	15.30.
Wyścig z czasem	20.00, 22.15.
Saga Zmierzch: Przed świtem cz. 1	15.15.
Listy do M.	14.00, 16.30, 19.00, 21.30.
3D Ale cyrk!	13.30, 15.15, 17.00.
Happy Feet 2 3D (dubbing)	16.00.
3D Artur ratuje Gwiazdkę (dubbing)	12.00, 14.00, 18.00.

KINO HELIOS
Galeria Alfa, ul. Świętojańska

tytuł	godzina
piątek	
Mission Impossible IV	15.30, 18.00, 20.45.
3D Ale cyrk!	9.15, 11.00, 12.45, 14.30, 16.30.
Coś	9.45, 11.45, 13.45, 15.45, 17.45, 19.45, 21.45.
Sylwester w Nowym Jorku	18.30, 21.00.
Wyścig z czasem	11.15, 13.30, 16.00, 18.15, 20.30.
Szpieg	18.45.
80 milionów	21.15.
Saga Zmierzch: Przed świtem cz. 1	16.30, 21.00.
Listy do M.	9.15, 11.45, 14.15, 17.00, 19.30, 22.00.
3D Happy Feet. Tupot małych stóp 2 (dubbing)	10.30, 14.30, 19.00.
2D Happy Feet. Tupot małych stóp 2 (dubbing)	12.30.
Winx – Magiczna przygoda (dubbing)	9.30, 11.15, 13.00, 15.00, 16.45.
3D Artur ratuje Gwiazdkę (dubbing)	9.30, 11.30, 13.30.
niedziela	
Mission Impossible IV	13.30, 16.00, 18.45, 21.15.
Pokaż kotku, co masz w środku	12.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00, 22.00.
Chciwość	12.15, 14.30, 16.45, 19.00, 21.15
3D Ale cyrk!	12.15, 14.00, 15.45, 17.30.
Coś	14.30, 16.30, 20.15, 22.15.
Sylwester w Nowym Jorku	19.15.
Wyścig z czasem	21.30.
Szpieg	17.45, 20.45.
80 milionów	15.30, 18.30.
Listy do M.	13.00, 17.00, 19.30, 22.00.
3D Happy Feet. Tupot małych stóp 2 (dubbing)	13.00.
Winx – Magiczna przygoda (dubbing)	12.45.
3D Artur ratuje Gwiazdkę (dubbing)	15.00.

Cennik biletów 2D: pon., śr., czw. po godz. 13.30: norm.: 20 zł, ulg. 16 zł, junior/senior 15 zł, poranek 15 zł, przedsprzedaż 16 zł, firma 15 zł, szkoła 12 zł, Świat Książki 14 zł.
Tani wtorek! norm. 15 zł, szkoła 12 zł, Świat Książki 14 zł.
Piątek-niedziela oraz święta: norm.: 22 zł, ulg. 18 zł, junior/senior 17 zł, przedsprzedaż 18 zł, firma 17 zł, szkoła 12 zł, Świat Książki 14 zł.
Cennik biletów 3D: pon., śr., czw.: norm. 25 zł, ulg. 21 zł, junior/senior 21 zł, przedsprzedaż 21 zł, firma 20 zł, szkoła 16 zł, Świat Książki 18 zł.
Tani wtorek! norm. 20 zł, szkoła 12 zł, Świat Książki 14 zł.
Piątek-niedziela oraz święta: norm.: 27 zł, ulg. 13 zł, junior/senior 13 zł, przedsprzedaż 13 zł, firma 12 zł, szkoła 16 zł, Świat Książki 18 zł.

KINA > SUWALSZCZYZNA

kino	tytuł	godzina
Suwałki CINEMA LUMIERE	Ale cyrk 3D	(pt.), 12.00, 13.45, 15.30, 17.15, (ndz.), 15.30, 17.15
	Listy do M.	(pt.), 13.00, 15.15, 19.00
	Sylwester w Nowym Jorku	(pt.), 14.00, 18.15, (ndz.), 18.15
	Coś	(pt.), 12.00, 16.15, 20.30, (ndz.), 20.30
	Mission Impossible IV	(pt.), 17.30, 20.00, (ndz.), 15.00, 17.30, 20.00
	Pokaż kotku, co masz w środku	(ndz.), 14.45, 16.30, 19.00, 21.00

KINA > ŁOMŻYŃSKIE

kino	tytuł	godzina	cena
Łomża MILLENIUM	Ale cyrk 3D	(ndz.), 15.15	brak
	Pokaż kotku, co masz w środku	(ndz.), 17.00, 18.45, 20.30	brak

Urodzinowa Loteria >> Tysiące zgłoszeń, dziesiątki tysięcy kuponów, trzy losowania i...

40 tysięcy złotych dla naszych Czytelników

Izabela Krzewska
ikrzewska@wspolczesna.pl

Finał Urodzinowej Loterii Gazety Współczesnej za nami. W czwartkowym losowaniu wyłoniliśmy ostatnich 10 zwycięzców. O dużym szczęściu może mówić pani Grażyna Kodź z Białegostoku. 22 grudnia zostały wylosowane aż dwie nadesłane przez nią koperty. W rezultacie białostoczanka otrzyma od nas dwie nagrody po 500 zł.

Gratulujemy!

Zwycięzcy czwartkowego losowania:

▲ Nagrody po 1000 zł: Sylwia Kwiatkowska z miejscowości Rutki Nowe (pow. augustowski), Sylwia Dec z Moniek, Elżbieta Stanulewicz z Białegostoku;

▲ Nagrody po 500 zł: Agnieszka Miłkowska z Białegostoku, Grażyna Kodź z Białegostoku (2x500 zł), Witold Modzelewski z Łap, Zenon Stanulewicz z Białegostoku oraz Krzysztof Bućwiński z miejscowości Gliniski (pow. augustowski).



Fot.: W. Wołkielewicz

Stos kopert ze zgłoszeniami od naszych Czytelników, czwartkowe losowanie i... mamy zwycięzców

Bank Spółdzielczy w Brańsku
Bank dla Ciebie
www.bsbransk.pl

Partner loterii

Prezent z okazji urodzin

Jak widać wśród zwycięzców dominowali mieszkańcy stolicy województwa podlaskiego. Laureatem nagrody głównej – 20 tysięcy złotych – został jednak pan Piotr Kalinowski z okolic Grajewa, o którym piszemy na stronie 2.

Cieszymy się, że nasz jubileuszowy konkurs, bo związany z 60-leciem istnienia Gazety Współczesnej, spotkał się z tak dużym zainteresowaniem wśród Czytelników.

Nagrody dla nich ufundował Bank Spółdzielczy w Brańsku.

– Miło nam, że mogliśmy uczestniczyć w tym przedsięwzięciu – mówi Ewa Zajkowski, wiceprezes zarządu banku. – Sami istniejemy na rynku już ponad 75 lat, ale mamy nadzieję, że teraz będziemy bardziej rozpoznawani przez mieszkańców regionu.

Konkurs plastyczny >> Laureaci otrzymają cyfrowy aparat fotograficzny i eleganckie MP3

Wymalowali okładkę

Witryną świątecznej Gazety Współczesnej jest praca plastyczna Izy Stankiewicz, 8-letniej uczennicy Szkoły Podstawowej nr 6 w Suwałkach. Jej wyklejanka zdobyła najwięcej głosów Czytelników, którzy w sumie przysłali ponad 1630 SMS-ów.

Na konkurs plastyczny gazety wpłynęło prawie 100 prac uczniów i przedszkolaków z całego województwa podlaskiego. Najliczniej reprezentowane były szkoły w Suwałkach, ale sporo rysunków przesłano do nas także z Łomży, Sidry i Kupisk.

– Bardzo serdecznie dziękuję wszystkim autorom rysunków. Prace były znakomite, a wybór finałowej dwudziestki niełatwy. Żałuję, że nie mogliśmy nagrodzić wszystkich autorów – podkreślił Konrad Kruszewski, redaktor naczelny „Gazety Współczesnej". – Konkurs na okładkę organizujemy po raz pierwszy, ale skoro cieszył się tak dużym powodzeniem, to z pewnością będą kolejne edycje.

Zwyciężczyni została wyróżniona okładką, ale także otrzyma od nas nagrodę w postaci cyfrowego aparatu fotograficznego. Postanowiliśmy także nagrodzić II i i III miejsce. Autorami tych prac są: 6-letni Jan Oszkinis, uczeń SP nr 11 w Suwałkach oraz 8-letnia Magdalena Szymczyk z suwalskiej SP nr 6. Oboje otrzymują eleganckie MP3.

Gratulujemy laureatom, wszystkim autorom, ich rodzicom, szkołom i przedszkolom.

Redakcja



Rysunek 6-letniego Jana Oszkinisa z Suwałk – zdobywcy drugiego miejsca

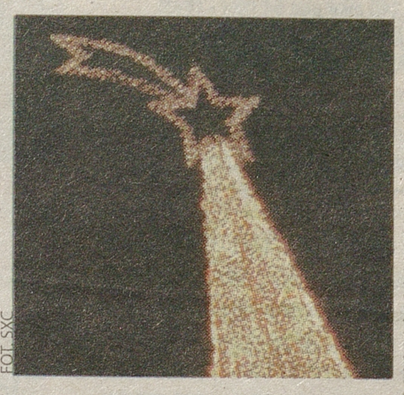


Trzecie miejsce zajęła praca 8-letniej suwalczanki Magdaleny Szymczyk

Pedałujesz, to się świeci

Jak święta, to choinki. Jak choinki, to lampki. A te, jak wiadomo, potrzebują sporo prądu. Stąd nietypowy włoski pomysł. W miasteczku Luvigliano di Torreglia nieopodal Padwy przed okazałym pałacem stoi równie okazała choinka. Ale żeby zapaliły się na niej światełka, trzeba wsiąść na jeden z dwóch rowerów służących do wytwarzania prądu. To inicjatywa miejscowego fundusz ochrony zabytków w ramach akcji „Odpowiedzialne święta.

PAP



FOT. SXC

Podpatrzone u owadów

Zainspirowani owadami naukowcy opracowali materiał wyjątkowo wytrzymały, twardy, tani i ulegający biodegradacji. Naśladuję on jedną z najdziwniejszych substancji w przyrodzie, kutikulę. To oskórek pokrywający ciało owada. Jest tak lekka, że nie obciąża owadów podczas lotu, a jednocześnie sztywna albo giętka. Twórcy z Uniwersytu Harvarda nowy materiał nazwali Shrilk. Jest wytrzymały i twardy jak aluminium, ale waży o połowę mniej. Poddaje się też biodegradacji, a przy tym jest bardzo tani (można do jego produkcji wykorzystać chitynę, która jest odpadem z przetwarzania krewetek). Łatwo go podgrzewać i formować.

PAP

Święta gwiazd „Klanu"

Od blisko 15 lat gościmy ich w naszych domach pięć razy w tygodniu. Towarzyszą nam też zazwyczaj w Boże Narodzenie. Jak spędzają święta gwiazdy wcielające się w bohaterów „Klanu"?

Andrzejowi Grabarczykowi (serialowy Jerzy Chojnicki) święta kojarzą się z zapachem i smakiem ucieranego w makutrze maku z bakaliami. – Lubiłem pomagać babci w tej pracy – śmieje się Grabarczyk. – Do dziś włączam się chętnie w świąteczne przygotowania. Jestem zaopatrzeniowcem i podkuchennym, bo nad całością czuwa moja żona. Robię zakupy, ubieram choinkę. Kiedy siadam do wigilii, moja głowa jest zaprzątnięta raczej czym innym niż liczbą potraw na stole. Myślę wtedy o najbliższych, o tym, co było, co będzie.

Agnieszka Kotulanka (Krystyna Lubicz) świetnie za to pamięta, jak pomagała mamie: Razem z siostrą Jolą nakrywałyśmy do stołu, ubierałyśmy choinkę. Zawsze było bardzo wesoło. Staram się, by w moim obecnym domu święta też były takie. Przywiązuję ogromną wagę do świąt, tak zostałam wychowana. A teraz moją specjalnością jest barszcz z uszkami na własnym zakwasie.

Barbara Bursztynowicz (Elżbieta Chojnicka) ma natomiast zwyczaj zapraszania na wigilję samotnego cudzoziemca. – Gościliśmy raz człowieka, który niewiele miał wcześniej wspólnego z naszą kulturą i religią. Wtedy szczególnie uroczyście celebrowaliśmy kolację: przygotowałam dwanaście dań, prezenty. Cudzoziemcy, zwłaszcza ci z egzotycznych krajów, zazdroszczą nam tych świąt, są nimi zachwyceni.



FOT. OKO CYKLOPA

W serialu świąteczny obiad przygotowali Elżbieta i Jerzy Chojniccy, a przy stole zasiedli: Michał, Eugeniusz, Kinga z synami i Małgorzata

Tymczasem, w domu Tomasza Bednarka (Jacek Borecki) specjalnych przygotowań nie ma. – Najbardziej smakuje wszystkim karp po francusku. Sam go przygotowuję – chwali się aktor. – W Boże Narodzenie prowadzimy dom otwarty, spędzamy je ze znajomymi. Staramy się nie oglądać telewizji, za to chodzimy na spacery, zapraszamy do nas przyjaciół. Zawsze jest bardzo wesoło.

– Wzruszam się, gdy słyszę kolędy – przyznaje się Tomasz Stockinger (Paweł Lubicz). – A same święta już zawsze kojarzyć się będą z zapachem pomarańczy. Kiedy byłem dzieckiem, pomarańcze rzucali do sklepów praktycznie wyłącznie przed świętami. Mama kupowała je i cały dom od razu nimi pachniał.

– Podczas wieczerzy wigilijnej najchętniej podjadałam słodycze, za to nie lubiłam barszczu, a śledzi w ogóle nie jadłam – wspomina swoje dziecięce święta **MAŁGORZATA OSTROWSKA-KRÓLIKOWSKA** (Grażyna Lubicz). – W moim domu musi być prawdziwa choinka, opłatek, biały obrus, zapach jodły. Muszą też być kolędy. W Wigilię w kuchni ma pachnieć, dzieci mają czuć, że są święta.

MAGDALENA ADAMSKA





FOT. ZOOM

Na drugim planie

Agnieszka Grochowska odtwórczyni roli Danuty Wałęsy zdradza szczegóły swej pracy na planie filmu Andrzeja Wajdy pt. „Wałęsa": – Jesteśmy w trakcie zdjęć. W kreowaniu postaci bardzo pomaga mi obcięcie włosów. Przeczytałam biografię pani Danuty Wałęsy. To bardzo zmieniło sytuację, ponieważ pani Danuta przestała być tajemnicą – opowiada aktorka. – Nie można jednak zapominać, że jest to film o Lechu Wałęsie, a nie o pani Danucie. To jest rola drugoplanowa. Inaczej buduje się postać, która pojawia się na drugim planie. **PAP LIFE**



FOT. TI CINEMA

Rentier skandalista

Pod koniec stycznia do kin wróci dawno nie widziany Bogusław Linda. W komedii „Sztos 2" wciela się w króla blichtru lat 80., bezwzględnego majora Królikowskiego, który ma słabość i do pokera, i dużych pieniędzy. Swoją dobrą karcianą i lifestylową passę pragnie kontynuować, rozgrywając interesy z najlepszymi cinkciarzami w mieście: Jankiem (Borys Szyc) i Synkiem (Cezary Pazura). A o czym marzy sam aktor? – Chciałbym zaistnieć na Zachodzie. Jako bogaty rentier i skandalista ze słabością do pięknych kobiet, samochodów i jachtów – zdradza Linda na łamach „Logo".



FOT. OKO CYKLOPA

Zupełnie inne święta

– Szczerze mówiąc, nie lubię świąt. Wigilia w Warszawie wcale nie kojarzy mi się z jakimś przyjemnym azylem – mówiła jeszcze rok temu Anna Mucha. – Na dodatek, jestem jedynaczką, więc nie znam smaku dużych rodzinnych świąt i nie tęsknię za nimi. Teraz wszystko się zmieniło, Córka Anny Muchy i Marcela Sory (oboje na zdjęciu) urodziła się niemal dokładnie miesiąc przed Bożym Narodzeniem. Aktorka nie kryje, że ciąża całkowicie wywróciła jej życie do góry nogami i – być może po raz pierwszy od bardzo dawna – świeżo upieczona mama zdecyduje się osobiście przygotować kolację wigilijną i urządzić święta w swoim domu.

kartka z kalendarza 23 grudnia

1884
w warszawskim dzienniku „Słowo" ukazał się pierwszy odcinek powieści Henryka Sienkiewicza „Potop"

1947
laboratorium Bell Labs zaprezentowało pierwszy tranzystor

1954
Joseph Murray przeprowadził pierwszą udaną transplantację nerki

1973
premiera serialu „Czarne chmury".

6
lat stolicą Stanów Zjednoczonych był Nowy Jork. Miało to miejsce w latach 1784–1790.

1 500 000 000
dolarów, to całkowity koszt budowy najwyższego budynku na świecie. Burdż Chalifa w Dubaju w Zjednoczonych Emiratach Arabskich oddano do użytku w styczniu 2010 roku, ma 828 metrów wysokości.



PRACA

ZATRUDNIĘ

DO roznoszenia listów okolice Bielska. 512-981-705.
DO zbioru rzepaku, tel. 501-496-288.
KIEROWCA kat. C +E z B-stoku, tylko UE, 660-464-946.

LEKARZA dentystę w Ełku, etat lub kontrakt. Dobre warunki pracy i płacy. Mieszkanie. 724-275-807. 0003731A

MĘŻCZYZNA, kobieta. gospodarstwo. 506-052-036.
MONTAŻYSTÓW rusztowań, 601-321-370.
NORWEGIA- praca fizyczna dla mężczyzn, wynagrodzenie 25 tys. zł, Inne, tel. 532-546-072
TECHNIKA RTG w Łomży, 606-839-696.

AUTOMOTO

KUPIĘ

AUTA całe, do kasacji, naprawy, odbiór 503-163-134
AUTA na złom i złom. 503-057-090, (85)654-54-00.
LEGALNE złomowanie aut, zaświadczenia. 693-705-805
NATYCHMIASTOWY skup, do 50.000 zł, 500-008-130.
ZŁOMOWANIE pojazdów, 85/869-14-31.

SPRZEDAM

AUDI B4, 2.0 +gaz, (1993), stan bardzo dobry, 7200zł. 509-808-280
FORD Fiesta, 1.3, 1998r, kupiony w salonie w Polsce I-wł., stan idelany, 85 tys. przeb., 7000zł 662-271-720
MERCDEDES A180CDI, (2006), eleganz, klimatyzacja, elektryka, czarny, automatyczna skrzynia. 29.000 zł. 602-612-046
MERCEDES E300, TD kombi, 1999r., stan bdb, (85)718-66-80, 514-854-527.
MERCEDES Sprinter 313 CDI, (2000), uszkodzony silnik. 13.500 zł. 509-808-280
MERCEDES Sprinter 313 CDI, (2005), klima, elektryka, 6-osobowy. 40.500zł 602-612-046
MERCESEC B 180CDI, (2008), klima, szyberdach, panorama, 43000zł. 602-612-046
MITSUBISHI pajero pinin (2003), 4x4. 602-758-366.

SAMOCHÓD ciężarowy z przyczepą marki Mercedes Benz (1995), tel. 500-088-245. 0048128

TOYOTA Avensis 2.2, D-Cat, 177KM, combi, (2006). 28.900zł. 510-599-149
VW Transporter T4; 1,9 D, 1992, zarejestrowany na 6 osób, wersja holenderska. 502-235-020.
VW Transporter, 1.9D, 6-osobowy, (1996), stan bdb, 12.500zł. 510-599-149

CZĘŚCI

FIAT, DAEWOO części, Sienkiewicza 77 Białystok , tel. (85)654-53-35
OPONY zimowe, felgi, tanio, wyprzedaż! 698-195-597

AUTOKOMISY

AUTO Komis Biacar, Witosa 1A. Kupujemy za gotówkę. Możliwe zmiany. Import aut na zamówienie - parking strzeżony. 85/746-03-48; 601-661-443; 605-090-746 www.biacar.regiomoto.pl

MOTORY

NAPRAWY: motocykle, skutery, quady, tuning, podwyższanie mocy silnika, specjalizacja w 2-suwach, wyważanie kół, ekspertyzy. Wasilków, ul. Grodzieńska 52, tel. 601-927-080. 0056331A

ZAKUPY

HURTOWNIE

MARS hurtownia odzieży używanej. Bezpośrednie dostawy z Anglii, Irlandii, Niemiec. Białystok ul. Kleeberga 22, tel. (85)664-72-11, 602-393-013.

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM

2-POKOJOWE, 38m2, Akademicka, 519-778-053
32,4 mkw, Branickiego, 135.000 zł. 505-599-328.
BARDZO solidne garaże, wzmocnione, (85)874-53-66.
BEZPOŚREDNIO, 37 m2, Wasilków, (Lisia Góra), IIIp, 2-pok., cegła. 507-068-785.
BLASZAKI garaże- tanio i solidnie, (85)730-18-00, 694-052-905.
BLASZAKI garaże tanio, transport montaż gratis, 506-900-520, (52)348-71-48, (41)263-27-42
BLASZAKI wzmocnione. Dowóz, montaż gratis. Producent (85)733-52-11, (29)761-50-20, 512-245-075, www.robstal.pl, Raty.
DZIAŁKĘ budowlaną, Sobolewo. 502-580-651.
GARAŻE blaszane, bramy garażowe. Raty, dowóz montaż -gratis. Cały kraj, www.konstal-garaze.pl 512-853-323, (85)667-21-08, (86)225-23-11, (29)642-34-61.
GARAŻE, blaszaki- tanio, 505-126-033
JAROSZÓWKA, 240/650 m2, pilnie. 601-811-145.
MIESZKANIE 3-pok. Warszawa, 603-385-412.
NOWE MIESZKANIA od 2890zł/m2 www.for-bud.pl
SPRZEDAM dom w Łomży w zabudowie szeregowej, na osiedlu Maria, 140 mkw plus 54 mkw - strych użytkowy, gaz, kominek, atrakcyjny, gotowy do zamieszkania 385.000 zł, 604-414-175.
SPRZEDAM dom, Jedwabne, tel. 516-125-213.

SPRZEDAM nieruchomość w Mońkach przy trasie wylotowej do Ełku, 500-088-245. 0048128

WYNAJMĘ

2-POKOJOWE, Augustów centrum, 602-432-323.
KAWALERKA 29,5m2, ul. Zwycięstwa, 507-116-049.
LUB sprzedam, parter 53m2, Rocha 10. 85/675-35-35.
MIESZKANIE Suwałki, os.II, I p, 46mkw, 504-453-741.

NAUKA

KURSY

AUTOMOBILKLUB - prawo jazdy, (85)732-76-85 0001260

żak®
CENTRUM NAUKI I BIZNESU
jesteśmy dla Was
mówią o nas, w 81 miastach
że jesteśmy najlepsi
DWULETNIE I JEDNOROCZNE SZKOŁY POLICEALNE
LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE DLA DOROSŁYCH
KURSY
Szkoły za DARMO!
REKRUTACJA TRWA!
BIAŁYSTOK
ul. Świętego Rocha 6
tel. 85 746 08 40
ŁOMŻA
Aleja Legionów 40
tel. 86 215 02 15
SUWAŁKI
ul.Noniewicza 85 f
tel. 87 566 34 20
NAJPOPULARNIEJSZE KIERUNKI:
- administracja
- architektura krajobrazu
- bhp
- budownictwo
- handel
- hotelarstwo
- informatyka
- logistyka
- turystyka
- ochrona środowiska
- opiekun społeczny
- organizacja reklamy
- rachunkowość
- rolnictwo
- fryzjerstwo
- kosmetyka
wpisowe 0 zł
nieodpłatne zaświadczenia do ZUS, KRUS, MOPS i WKU
infolinia 801 100 777
www.zak.edu.pl
* szczegóły i regulamin oferty dostępne w sekretariacie

TURYSTYKA

****BELGIA,** Niemcy, Holandia -środy, soboty, niedziele, -DVD, (85)747-00-01, 602-664-771.
BELGIA Holandia czwartek, środa, piątek, 502-701-966
HOLANDIA, Belgia: piątek, wtorek, 518-349-303.
NAJTAŃSZE bilety lotnicze, wizowe, oferty last minute- tel. 85 743 60 00, 85 743 64 40 w godz.9-17

BIZNES

KREDYTY

ABSOLUTNIE atrakcyjna pożyczka chwilówka. Najniższe koszty, bez BIKu, wypłata natychmiast, emeryci, bez ograniczeń wiekowych, również zajęcia komornicze. Oprocentowanie wynosi 4% w skali roku. RRSO podajemy na życzenie klienta, 600-700-304.

AŻ 5000 ZŁ POŻYCZKI, SZYBKO, NA JASNYCH ZASADACH I BEZ ZBĘDNYCH FORMALNOŚCI. PROVIDENT: 600 400 295 7 DNI W TYGODNIU 7:00-21:00. 0035668

SZUKASZ kredytu hipotecznego? Masz kredyt i chcesz płacić mniejszą ratę? Oferta 25 banków -bezpłatna. Dzwoń, tel. (609)001-072. 0107408

POŻYCZKI

DOBRE POŻYCZKI! POD DOPŁATY DLA ROLNIKÓW, TANIE KONSOLIDACYJNE, NA OŚWIADCZENIE. WYSOKIE LOKATY, PEWNE UBEZPIECZENIA. SKOK „RAFINERIA". BIAŁYSTOK TEL. (85)742-70-47, ŁOMŻA TEL. (86)215-12-10. ZAPRASZAMY! 0088528

GOTÓWKOWE, konsolidacyjne, leasing, tel. 515-048-900. 0106828

SMSowo KOMFORTowo

ZLEĆ OGŁOSZENIE DROBNE DO: GAZETA WSPÓŁCZESNA

Jak zlecić ogłoszenie?

– Wpisz w telefonie komórkowym dowolnej sieci SMS-a z treścią ogłoszenia. Zacznij od podania kodu wsp i po kropce numeru rubryki, w której ma się znaleźć ogłoszenie, np. 01, a dalej - po odstępie (spacji) - jego treść. Całość powinna wyglądać np. tak (prosimy nie używać polskich znaków):
wsp.01 opiekunke do dziecka tel. 123456

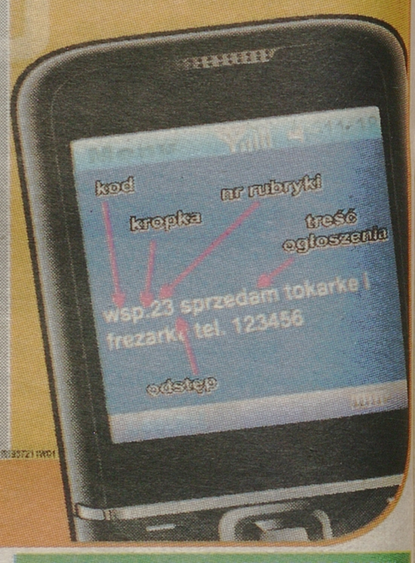
– Wyślij SMS-a z treścią ogłoszenia pod numer:
79988 - cena: 11,07 zł brutto - ogłoszenie standardowe.
91455 - cena: 17,22 zł brutto - ogłoszenie w kontrze.

– Otrzymasz potwierdzenie przyjęcia ogłoszenia z naszego Biura Ogłoszeń, które sprawdzi czy jest ono zgodne z zasadami określonymi w regulaminie przyjmowania ogłoszeń.
– Twoje ogłoszenie znajdzie się w Gazecie Współczesnej w najbliższym możliwym terminie.
– Maksymalna długość ogłoszenia (wraz ze spacjami i interpunkcją) to 130 znaków.
– Regulamin wysyłania i publikowania ogłoszeń przez SMS dostępny jest na stronie internetowej:
www.wspolczesna.pl

Wyślij ogłoszenie SMS'em

Wykaz rubryk - ogłoszeń SMS do Gazety Współczesnej

01 Praca/Zatrudnię
02 Praca/Szukam pracy
03 Automoto/Kupię
04 Automoto/Sprzedam
05 Automoto/Części
06 Automoto/Inne
07 Nauka
08 Nieruchomości/Sprzedam
09 Nieruchomości/Kupię
10 Nieruchomości/Poszukuję
11 Nieruchomości/Zamienię
12 Nieruchomości/Wynajmę
13 Nieruchomości/Stancje
14 Komputery
15 Turystyka
16 Zwierzęta
17 Biznes
18 Rolnictwo/Sprzedam
19 Rolnictwo/Kupię
20 Różne/sprzedam
21 Różne /kupię
22 Różne/inne
23 Maszyny urządzenia
24 Materiały budowlane
25 Życzenia
26 Zakupy
27 Zdrowie
28 Usługi



POZYCZKA bez BiK
całe województwo,
tel. 664-741-747.

POŻYCZKA 500zł, natychmiastowa, całe województwo, bez zaświadczeń., tel. (85)732-30-22.

ROLNICTWO

KUPIĘ

**********************************BYDŁO** nie nadające się do chowu. Cena do 6 zł/kg. Odbiór w dniu zgłoszenia. Posiadam auto z windą i wyciągarką, tel. 502-824-112.
************************SKUP** bydła nie nadającego się do chowu. Szybki dojazd. Faktura. Do 5 zł/kg, 518-229-128.
*******************SKUP** bydła pourazowego. Wyrejestrowanie, faktura. Maciory, knury. Najwyższe ceny, tel. 663-041-519, 695-187-861.

*****BYDŁO, trzoda wyeksploatowane. Całodobowo. Również w niedziele i święta, 510-474-331. 0001268

**BYDŁO, trzoda wyeksploatowane. Całodobowo. Również w niedziele i święta, tel. 532-728-537. 0001239

KNURY skupuję, tel. (85)685-22-45, 694-933-680.

SKUP BYDŁA NIE NADAJĄCEGO SIĘ DO CHOWU I MACIOR. ODBIÓR Z GOSPODARSTWA. OK. MONIEK, ZAMBROWA, ŁOMŻY, TEL. 515-075-505.

SKUP koni i źrebiąt oraz bydła rzeźnego, 603-651-516.

SKUP koni rzeźnych eksportowych, 606-954-202. 0001236

SZUKAM Ursus Bulldog, uszkodzony. 698-586-887. 0047551

SPRZEDAM

***500** maszyn ze Szwecji, kombajny zbożowe różne 30 sztuk, Ursusy, Zetory, pługi, talerzówki, agregaty, żmijki, grubery, wały, gniotowniki, rozsiewacze, siewniki, przetrząsarki, przednie napędy. Raty. Przasnysz, 692-999-007.
BECZKOWÓZ ocynkowany 8000l, 11.000 zł, gm.Stawiski. 517-853-317.
C-360, stan dobry, ok. Suwałk, 514-448-084.
DOJARNIE rurociągowe, schładzalniki mleka- montaż, zamiana, atesty, (87)423-48-77, 603-860-885.

EKOGROSZEK Pieklorz, węgiel, tel. 86/2755-090.

JAŁOWICE cielne hodowlane w ciągłej sprzedaży na bazie w Krasowie Wielkim 8 koło Szepietowa. Tel. (65)572-73-36, fax (65)573-86-31, (86)476-16-91.

KLACZE (3 szt.), siewnik Poznaniak. 600-191-950.
LAS 17-letni, Knyszyn 5,5ha, 65.000 zł, 532-633-635.
LAS 20-letni, Osowiec 2,4ha, 26.000 zł, 532-633-635.
ŁADOWARKA teleskopowa, wysięg 13m, kosz, widły, Ełk, 508-225-690.
ŁADOWARKĘ- teleskop, Sanderson. 85-657-14-38.
PHU ROL-MIX oferuje jałowice hodowlane z dolewem HF oraz jałówki mięsne. Dowóz zwierząt do odbiorcy, 602-731-229, (61)437-75-27.

ŚRUTA sojowa 46%, rzepakowa 37%, DDGS kukurydziany, otręby, pasze, dodatki paszowe, tel. 86/2755-090.

URSUS 1614 z turem 1999 r. stan bdb. 606-630-146.

RÓŻNE

KUPIĘ

***ZŁOM** KUPIĘ, ODBIORĘ, tel. 508-127-829.

CENTRUM POGRZEBOWE
Jacek Komarnicki
tel. 85 744 33 88
Białystok, ul. Wojskowa 3 (Biuro) / ul. M.C. Skłodowskiej 22
www.pogrzeb.bialystok.pl

BRZOZA, dąb, grab, olcha, jesion, tel. 661-921-290.
KUPIĘ drewno papierówka, tel. 728-998-381.
LAS, tel. 694-426-665.
SKUP katalizatorów, wysokie ceny. 601-299-454
SOSNA, świerk, brzoza, olcha z wycinką 698-28-26-40
SOSNĘ, świerk, brzozę, olchę, dąb, 608-713-032.

SPRZEDAM

BRYKIET z torfu -Krupniki 64. Tel. 502-539-182

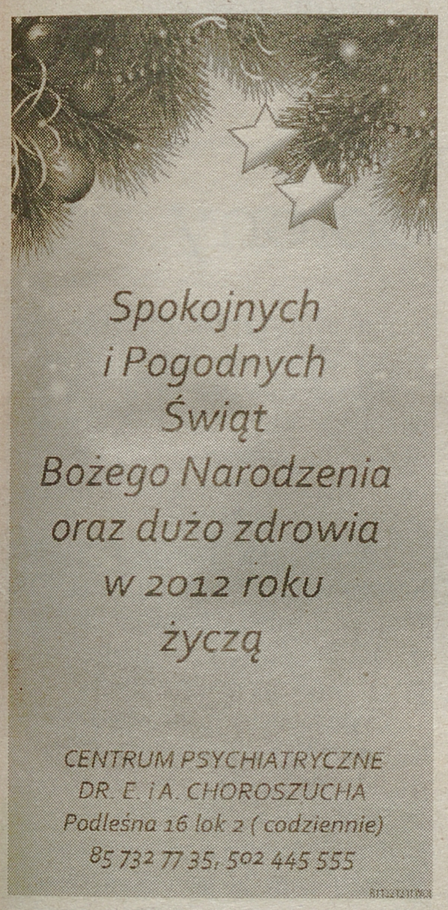
OLEJ OPAŁOWY LOTOS RED OFERUJE HURTOWNIA PALIW I OLEI SILNIKOWYCH PRONAR SP. Z O.O. W BIAŁYMSTOKU, UL. HANDLOWA 6H, (85)744-19-98.

OPAŁ liściasty z dowozem od 90 pln/mp, 694-426-665.
RADIO taxi 732-32-32, tel. 50-60-36-391.
SZAMBA betonowe szczelne., tel. 600-588-666.

ZDROWIE

GINEKOLOG

GABINET ginekologiczny, Lipowa 6, 602-170-344.
GINEKOLOG kobieta. 508-780-708.



GINEKOLOG Tanio. 502-865-184.

PSYCHIATRA

***ALKOHOLOWE ODTRUCIA (TAKŻE DOMOWE). ESPERAL (CODZIENNIE, CHIRURG). NERWICE, DEPRESJE. ZABURZENIA PSYCHICZNE, SNU I SEKSUALNE. WIELOLETNIE DOŚWIADCZENIE, DYSKRECJA PSYCHIATRZY ADAM I EUGENIA CHOROSZUCHA.UL. PODLEŚNA 16, TEL. (85)732-77-351, KOM.502-445-555, WWW.CPCHOROSZUCHA.PL**

ALKOHOLOWE odtrucia, esperal, psychiatria. VIRTUS, Antoniuk Fabryczny 10. (85)661-53-33.

ESPERAL (przez chirurga, codziennie), tel. 85/732-77-35,

INNE

USŁUGI pielęgniarskie w domu pacjenta, 535-927-842.

USŁUGI

PRAWNICZE

RADCA prawny -spadki. Dojnowska 38/2, 605-425-827.

www.ELMiR.pl
SZAFY Z DRZWIAMI SUWANYMI
RATY
RABATY
MEBLE NA WYMIAR
STUDIO KUCHENNE
ZAŚCIANKI, UL. SZOSA BARANOWICKA 64/1, tel./fax 746-62-06, fax 746-62-07
DH KORAL, ul. WYSZYŃSKIEGO 2/1, lok. 111 tel. 744-44-30

AUTOMOTO

AUTOHOLOWANIE osobowe, ciężarowe do 10t. 504-974-277.

TYNKARSKIE

TYNKI agregatem, Suwałki, okolice, 510-412-369.

BUDOWA, REMONT

ADAPTACJA poddaszy, remonty, glazura, malowanie, szpachlowanie, Suwałki, ok., tel. 510-412-369.
DOMY, obory, usługi koparką, szalunki. 600-506-507.
DOMY, suche tynki, wykończenia, 781-892-292.
KOMINKI budowa, projekt, tanio, tel. 698-286-906.
KOPARKO -ładowarka, tanio, Białystok, 505-780-911

KOPARKO -ładowarką CAT, tel. 605-371-441.

MALOWANIE szpachlowanie, niedrogo, 500-454-999
MALOWANIE, szpachlowanie, tynki, 665-063-930.

POLBRUK, granit -kompleksowo, 605-371-441.

POSADZKI agregatem, tel. 511-661-237.
POSADZKI agregatem, tel. 604-400-174.
STANY surowe, więźby, krycie dachów, 513-045-904.
STUDNIA, pompy ciepła, (85)654-70-00 604-651-727.
STUDNIE abisynki, głębinowe, solidnie!!! 504-320-592.
STUDNIE głębinowe tanio, sprawdź! Tel. 600-772-149.

CYKLINOWANIE

TANIO bezpyłowe, 692-995-200.

HYDRAULICZNE

HYDRAULIK solidnie, (85)741-93-82, 668-183-666.

ANTENY

MONTAŻ, ustawienia. Tanio, 504-853-180.

NAPRAWA AGD

LODÓWKI, pralki, tel. (85)661-38-10, 604-172-506.

NAPRAWA RTV

ANTENY, tunery, montaż, naprawa, tel. 603-220-913.
NAPRAWA LCD i RTV, 85/66-17-631, 602-120-966.
TELENAPRAWA LCD, tel. 603-220-913.

CZYSZCZENIE DYWANÓW

PRANIE jak wyżej. Na życzenie f-ra vat. 503-116-505.

OKNA I DRZWI

OKNA drzwi- najniższe ceny w mieście, profesjonalny montaż, 85/746-14-46, 600-380-772, 602-488-413.
OKNA, drzwi, tanio (85)719-91-22, 602-210-774.

DACHY

KRYCIE dachów -tanio, tel. 602-333-644.
KRYCIE, więźba, budowa poddaszy. Elewacje, ocieplenie domów, Suwałki, okolice, 501-564-471.

PAPĄ termozgrzewalną, solidnie, tel. 516-321-649.

ŚLUSARSKIE

BALUSTRADY meble ze stali nierdzewnej, 781-933-672
KOWALSTWO, balustrady, ogrodzenia, (85)741-96-56.

INNE

PROJEKTOWANIE wnętrz, freski, tel. 503-726-790.

ROLNICTWO

NAPRAWY ciągników, silników i osi. 607-607-679.

MATRYMONIALNE

BIURA MATRYMONIALNE

BIURO „Mariaż". 604-167-379, (85)675-13-15.

serwis motoryzacyjny
regiomoto.pl
ogłoszenia motoryzacyjne: samochody używane i nowe, części, motocykle, usługi
oferta dla dealerów, autokomisów i sklepów motoryzacyjnych
informacje: aktualności, ceny paliw, ceny na giełdach, utrudnienia w ruchu
porady: eksploatacja, finanse, prawo, bezpieczeństwo, tuning
testy aut nowych i używanych
motocykle: testy, porady
sport: Formuła 1, rajdy
POLECA Gazeta Współczesna
Serwis full-opcja!

W związku z prężnie rozwijającym się Działem Trzody Chlewnej poszukujemy:
Specjalista ds. importu - trzoda chlewna (j. Angielski lub j. Niemiecki), Łomża
Wymagania:
- doświadczenie w sprzedaży trzody chlewnej
- bardzo dobra znajomość języka angielskiego lub niemieckiego
- doświadczenie na podobnym stanowisku dotyczącym importu-eksportu
- zdolności negocjacyjne
Osoba ta będzie odpowiedzialna za:
- utrzymywanie kontaktów z klientami oraz dostawcami
- przyjmowanie zamówień oraz ustalanie i negocjowanie cen
- analizowanie i rozwiązywanie problemów dotyczących sprzedaży
Oferujemy:
- umowę o pracę w zgranym zespole
- możliwości rozwoju zawodowego
- atrakcyjne wynagrodzenie oraz wszelkie niezbędne narzędzia do wykonywania pracy
Kandydatów prosimy o przesłanie swoich aplikacji (cv+list motywacyjny) w języku polskim oraz rosyjskim na adres: cv@phkonrad.eu, w tytule wpisując nazwę stanowiska. Prosimy o dopisanie w cv klauzuli:
"Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w ofercie pracy dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacji bieżącej, jak i w przyszłości, zgodnie z Ustawą o Ochronie Danych Osobowych z dnia 29.08.97 (Dz. U. Nr 133 poz. 883)"

Białystok
os. Nowe Miasto ul. Zachodnia
metraże od 38 do 55 m²
komórki lokatorskie do 13 m² w cenie mieszkania
możliwość zakupu samego garażu
Już od 4180 zł/m²
ul. Transportowa 3 lok 63
kom. 664-055-772, biuro 85 741-22-91
www.pbzeliga.pl
ZELIGA

fadbet s.a.
ul. 27 Lipca 60, 15-182 Białystok
tel. 85 664 40 71,
tel. kom. 606 827 782
www.fadbet.com.pl
Budynek handlowo-usługowo-biurowy
Białystok, ul. Stołeczna 2
DO ODBIORU
TARAS 54 m² GRATIS
Ostatnie mieszkanie z antresolą 101,87 m²
na ul.Św. A. Boboli 3a
mieszkanie cena mikołajkowa = 3500 zł/m² brutto
lokal usługowy cena mikołajkowa = 3500 zł/m² netto
Nowa inwestycja
przy ul. 27 lipca 23

Budujemy radość
Białystok, ul. Skoroszewska
Białystok, ul. Ryska
Białystok, ul. Ślusarska
Białystok, ul. Antoniukowska
nowe Bojary
JAZ-BUD
www.jaz-bud.pl
Spółdzielnia Mieszkaniowa w Wasilkowie
Osiedle "Lisia Góra"
mieszkania w cenie już od 3585zł/m2
tel. 85 718 53 98,
ul. Nadrzeczna 1, Wasilków
Ekologiczne położenie na skraju lasu i dogodny dojazd
Przedsiębiorstwo Budowlane JAZ-BUD Sp. z o.o.
15-843 Białystok, ul. Świętokrzyska 3
tel. 85 651 49 49
e-mail: biuro@jaz-bud.pl
03-438 Warszawa, ul. Kowieńska 24 lok. 3
tel. 22 698 22 23
e-mail: warszawa@jaz-bud.pl





Za Oceanem trwają mecze przedsezonowe ligi NBA. W najciekawszym wczorajszym spotkaniu New York Knicks pokonało New Jersey Nets 88:82.

Sportowe plebiscyty „Gazety Współczesnej >>

Młodzi żeglarze odpływają rywalom

Partner plebiscytów

Honorowy Patronat Prezydenta Miasta Białegostoku

Jak dotychczas w naszej plebiscytowej klasyfikacji młoda para suwalskich żeglarzy jest poza zasięgiem rywali. Mistrzowie świata w klasie Cadet Maciej Kamiński i Szymon Ostrowski zgromadzili już 25,66 procent oddanych wszystkich głosów i na podium wyprzedzają lekkoatletów Joannę Fiodorow 16,98 procent oraz Kamila Kryńskiego 16,98 procent. W drugim plebiscycie „Gazety Współczesnej" na Najlepszego Piłkarza wygrywa superstrzelec Jagiellonii Tomasz Frankowski. Drugi jest napastnik Wigier Suwałki Litwin Gravżydas Mikulenas, a trzeci obrońca Jagiellonii Thiago Rangel Cionek.

Przypomnijmy, że w naszych plebiscytach głosy można oddawać wyłącznie na kandydatów z poniższych list i wyłącznie wysyłając SMS-y z kodem swojego faworyta.

Dziesięciu najpopularniejszych sportowców wybieramy już po raz 57., a piłkarzy po raz dwunasty.

Ponadto kapituła złożona z dziennikarzy sportowych wybierze Trenera Roku. Uhonorujemy także, jak co roku, sportowca niepełnosprawnego.

(mark)

Kandydaci w 57. Plebiscycie „GW"

1. Ren BIGRAN (AZS PWSIP WAŁKUSCY Łomża) tenis stołowy
SMS o treści gwsportowiec.01 na nr 71466.
2. Thiago Rangel CIONEK (Jagiellonia Białystok) piłka nożna
SMS o treści gwsportowiec.02 na nr 71466.
3. Edyta DZIENISZEWSKA (Sparta Augustów) kajakarstwo
SMS o treści gwsportowiec.03 na nr 71466.
4. Joanna FIODOROW (Prefbet Śniadowo) lekkoatletyka
SMS o treści gwsportowiec.04 na nr 71466.
5. Tomasz FRANKOWSKI (Jagiellonia Białystok) piłka nożna
SMS o treści gwsportowiec.05 na nr 71466.
6. Piotr GUDEL (Cristal Białystok) boks
SMS o treści gwsportowiec.06 na nr 71466.
7. Rafał GRZYB (Jagiellonia) piłka nożna
SMS o treści gwsportowiec.07 na nr 71466.
8. HERMES (Jagiellonia) piłka nożna
SMS o treści gwsportowiec.08 na nr 71466.
9. Przemysław JAROSZEWSKI (Narew Łapy) judo
SMS o treści gwsportowiec.09 na nr 71466.
10. Anna KACZYŃSKA (Zambrowski Klub Karate) karate
SMS o treści gwsportowiec.10 na nr 71466.
11. Maciej KAMIŃSKI, Szymon OSTROWSKI (UKŻ Grot OSiR Suwałki) żeglarstwo
SMS o treści gwsportowiec.11 na nr 71466.
12. Bartosz KONOPKO (Juvenia Białystok) short track
SMS o treści gwsportowiec.12 na nr 71466.
13. Paula KOZŁOW (Podlasie Białystok) zapasy
SMS o treści gwsportowiec.13 na nr 71466.
14. Aleksandra KRUK (AZS Białystok) siatkówka
SMS o treści gwsportowiec.14 na nr 71466.
15. Kamil KRYŃSKI (Podlasie Białystok) lekkoatletyka
SMS o treści gwsportowiec.15 na nr 71466.
16. Dominika KUCZYŃSKA (AZS Białystok) siatkówka
SMS o treści gwsportowiec.16 na nr 71466.
17. Tomasz KUPISZ (Jagiellonia Białystok) piłka nożna
SMS o treści gwsportowiec.17 na nr 71466.
18. Patrycja MALISZEWSKA (Juvenia Białystok) short track
SMS o treści gwsportowiec.18 na nr 71466.
19. Gravżydas MIKULENAS (Wigry Suwałki) piłka nożna
SMS o treści gwsportowiec.19 na nr 71466.
20. Jan PAWŁOWSKI (Jagiellonia Białystok) piłka nożna
SMS o treści gwsportowiec.20 na nr 71466.
21. Łukasz PARSZCZYŃSKI (Podlasie Białystok) lekka atletyka
SMS o treści gwsportowiec.21 na nr 71466.
22. Konrad PIEKARSKI (Metal Fach LP Pool Bilard Sokółka) bilard
SMS o treści gwsportowiec.22 na nr 71466.
23. Katarzyna PUŁKOŚNIK (Narew Łapy) judo
SMS o treści gwsportowiec.23 na nr 71466.
24. Justyna SIENKIEWICZ (Kaliber Białystok) strzelectwo
SMS o treści gwsportowiec.24 na nr 71466.
25. Andrius SKERLA (Jagiellonia Białystok) piłka nożna
SMS o treści gwsportowiec.25 na nr 71466.
26. Kamil SKRZYPKOWSKI (Ślepsk Suwałki) siatkówka
SMS o treści gwsportowiec.26 na nr 71466.
27. Diana SOKOŁOWSKA (Juvenia Białystok) pływanie
SMS o treści gwsportowiec.27 na nr 71466.
28. Michał SYROWATKA (Hetman Białystok) boks
SMS o treści gwsportowiec.28 na nr 71466.
29. Marek TWARDOWSKI (Cresovia Białystok) kajakarstwo
SMS o treści gwsportowiec.29 na nr 71466.
30. Aleksandra ZAJKOWSKA (Łomżyński Klub Karate) **karate**
SMS o treści gwsportowiec.30 na nr 71466.
31. Nadia ZIĘBA i Robert MATEUSIAK (Hubal Białystok) badminton
SMS o treści gwsportowiec.31 na nr 71466.
32. Adam CWALINA i Michał ŁOGOSZ (SKB Litpol-Malow Suwałki) badminton
SMS o treści gwsportowiec.32 na nr 71466.

Koszt SMS-a to 1,23 zł (w tym VAT)

Lista kandydatów w 12. Plebiscycie Piłkarskim



1. Thiago Rangel Cionek (Jagiellonia Białystok)
SMS o treści gwpilkarz.01 na nr 71466.



2. Mariusz Dzienis (Olimpia Zambrów/Sokół Sokółka)
SMS o treści gwpilkarz.02 na nr 71466.



3. Rafał Grzyb (Jagiellonia Białystok)
SMS o treści gwpilkarz.03 na nr 71466.



4. Tomasz Frankowski (Jagiellonia Białystok)
SMS o treści gwpilkarz.04 na nr 71466.



5. Tomasz Kupisz (Jagiellonia Białystok)
SMS o treści gwpilkarz.05 na nr 71466.



6. Gravżydas Mikulenas (Wigry Suwałki)
SMS o treści gwpilkarz.06 na nr 71466.



7. Alexis Patricio Norambuena Ruz (Jagiellonia Białystok)
SMS o treści gwpilkarz.07 na nr 71466.



8. Jan Pawłowski (Jagiellonia Białystok)
SMS o treści gwpilkarz.08 na nr 71466.



9. Tomasz Porębski (Jagiellonia Białystok)
SMS o treści gwpilkarz.09 na nr 71466.



10. Hermes (Jagiellonia Białystok)
SMS o treści gwpilkarz.10 na nr 71466.



11. Andrius Skerla (Jagiellonia Białystok)
SMS o treści gwpilkarz.11 na nr 71466.

Koszt SMS-a to 1,23 zł (w tym VAT)

Piłka nożna >> W Holandii skandal na pucharowym meczu

Czerwona kartka za próbę obrony

Przerwanie meczu piłkarskiego Pucharu Holandii między Ajaksem a AZ Alkmaar spowodowało poważne zamieszki w Amsterdamie. Policja użyła armatek wodnych, a dwudziestu pięciu uczestników awantur zostało zatrzymanych.

Jak poinformowała policja, większość odpowie za akty chuligaństwa, a niektórzy za posiadanie środków pirotechnicznych.

Rozgrywane w środę wieczorem spotkanie zostało przerwane w 38. minucie przy stanie 1:0 dla gospodarzy. Powodem była bójka między 19-letnim fanem Ajaksu, który wbiegł na murawę, i próbował zaatakować bramkarza drużyny AZ – Estebana Alvarado. Kostarykanin szybko zorientował się w sytuacji i z niedoszłej ofiary stał się napastnikiem, kopiąc kilkakrotnie leżącego na ziemi kibica.

Za takie zachowanie sędzia Bas Nijhuis, mimo ostrych protestów piłkarzy AZ, ukarał bramkarza czerwoną kartką. Nie spodobało się to też głównemu zainteresowanemu, którego koledzy z drużyny musieli powstrzymywać przed atakiem na arbitra.

PAP



Bramkarz AZ Alkmaar Esteban Alvarado kopie atakującego go kibica Ajaksu

Po całym zamieszaniu trener gości Gert Jan Verbeek nakazał swoim piłkarzom opuścić boisko i zejść do szatni. Sędzia przerwał mecz.

– W szatni nasi piłkarze powiedzieli, że nie czuli się bezpiecznie na murawie – przyznał dyrektor techniczny AZ Alkmaar Earnest Stewart.

Holenderskie media w czwartek poinformowały o „nowym dramacie Ajaksu" i w większości biorą w obronę bramkarza Alkmaaru, krytykując jednocześnie sędziego.

Zdaniem „De Telegraaf", reakcja Kostarykanina była w tej sytuacji naturalna. Z kolei „Algemeen Dagblad" ocenił, że „łatwiej zrozumieć gniew piłkarzy AZ niż reakcję arbitra".

W podobnym tonie wypowiedział się trener Ajaksu Frank de Boer. „Ja widziałem, że Esteban został zaatakowany i próbował się bronić. Nie wiem, jak ja zareagowałbym w takim momencie, ale rozumiem, że jego latynoski temperament nie pozwolił mu na rozważniejsze zachowanie" – podkreślił.

Holenderski związek zawodowy piłkarzy domaga się anulowania czerwonej kartki. – To nie może się skończyć dyskwalifikacją Estebana. Okoliczności usprawiedliwiają jego reakcję. Atak nie był przez niego ani sprowokowany, ani spodziewany – uzasadnił szef związku Danny Hesp.

(PAP)

Koszykówka >> Multimedia Miejska Liga w Łomży

Crazy Ballers liderem

Piątą kolejkę spotkań rozegrali koszykarze amatorzy w rozgrywkach Multimedia Miejska Liga Koszykówki organizowanej przez Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Łomży.

Pozycję lidera utrzymał zespół Crazy Ballers Team, który wygrał we wszystkich dotychczasowych meczach. Tuż za nim są zespołu MOSiR Łomża i Mechaniczne Demony. Kolejne spotkania zostaną rozegrane już 8 stycznia 2012 r.

(mark)

1. Crazy Ballers	5	10	303:128
2. MOSiR ŁOMŻA	5	9	333:194
3. Mechaniczne	5	9	294:220
4. OHMORENA	5	8	372:249
5. Old Skulls	5	8	298:223
6. +-40	5	7	253:285
7. XYZ	5	7	203:271
8. AND1	4	5	123:258
9. Brzeszczoty	5	5	100:404
10. WSA	4	3	133:180

Lotto

LOSOWANIA Z 21 GRUDNIA

Multi Multi (godz. 14): 5, 6, 14, 20, 23, 29, 31, 46, 49, 50, 52, 57, 58, 61, 64, 67, 70, 75, 77, 78
Plus: 23

Multi Multi (godz. 22): 3, 4, 5, 9, 11, 16, 30, 35, 36, 42, 43, 58, 61, 63, 64,72, 73, 76, 77, 80
Plus: 64

Joker: 23 Cztery liczby ze zbioru 50 liczb: 18, 20, 31, 43

Kaskada: 2, 6, 7, 8, 9, 12, 15, 16, 17, 19, 20, 23

GAZETA WSPÓŁCZESNA

Media Regionalne Spółka z o.o. 00-838 Warszawa, ul. Prosta 51. **Redakcja:** 15-419, Białystok, ul. św. Mikołaja 1; **Dyrektor Zarządzający Oddziału:** Krzysztof Paliński; **Redaktor Naczelny:** Konrad Kruszewski – tel. 85 748 74 00, fax 85 748 74 01; **Sekretariat Redakcji** – tel. 85 748 74 74; **Dział Sportowy** – tel. 85 748 74 80; **Dział Magazynu** – tel. 85 748 74 58. **Biuro Reklam i Ogłoszeń** – tel. 85 748 96 02; **KRAMIK** – tel. 85 748 74 48; **Przedstawiciele Handlowi** – tel. 85 748 74 41.
ODDZIAŁY REDAKCJI: BIELSK PODLASKI tel./fax 85 730 67 86; **SUWAŁKI** ul. Mickiewicza 5, 16-400, tel./fax 87 566 30 00, 87 563 14 83, **biuro ogłoszeń** – tel./fax 87 566 57 26; **ŁOMŻA** ul. Dmowskiego 1e, 18-400, tel. 86 216 78 99, 86 215 10 25, **biuro ogłoszeń** – tel./fax. 86 216 56 97; **GRAJEWO** ul. Wojska Polskiego 6, 19-200, tel. 86 273 90 33, **biuro ogłoszeń** – tel./fax 86 272 89 15; **EŁK** ul. Pułaskiego 24, 19-300, tel. 87 621 59 16, 87 621 08 05, fax 87 610 85 05, **biuro ogłoszeń** – tel. 87 610 85 05.
Druk: Drukarnia w Ignatkach, Ignatki 40/2, 16-001 Kleosin.
Prenumeratę przyjmują „RUCH" SA (Białystok, Ełk, Łomża, Ostrołęka), Urzędy Pocztowe oraz listonosze do 20. każdego miesiąca; informacje: **Dział Kolportażu** – tel./fax 85 748 74 24.
Nr indeksu 350133. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Na podstawie art. 25 ust. 1 pkt 1 b ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych Media Regionalne Sp. z o.o. zastrzega, że dalsze rozpowszechnianie materiałów opublikowanych w „Gazecie Współczesnej" jest zabronione bez zgody Wydawcy.

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY
KODEKS WYDAWCÓW
IZBA WYDAWCÓW PRASY

zadzwoń do reportera
Miłosz Karbowski
85 748 74 80





21-letnia Petra Kvitova, zwyciężczyni Wimbledonu i turnieju WTA Championships, do tytułu najlepszego sportowca Czech 2011 roku dorzuciła zwycięstwo w plebiscycie dziennikarzy tenisowych „Złoty Kanarek".

Puchar Polski

O awansie do następnej fazy decyduje jeden mecz. Jeśli AZS wyeliminuje Gwardię zagra z Muszynianką.

▲ V runda (1/8 finału)
Legionovia Legionowo – Pałac Bydgoszcz 0:3 (20:25, 19:25, 37:39)
Stal Mielec – Budowlani Łódź 1:3 (19:25, 25:23, 16:25, 11:25)
AZS Białystok – Gwardia Wrocław (23.12.2011, godz. 15)
AZS UE Kraków – PTPS Piła (21.01.2012)

▲ VI runda (ćwierćfinały)
Prawdopodobnie w styczniu 2012 r.:
Pałac Bydgoszcz – Atom Trefl Sopot
Budowlani Łódź – Aluprof Bielsko-Biała
AZS UE Kraków/PTPS Piła – MKS Dąbrowa Górnicza
AZS Białystok/Gwardia Wrocław – Muszynianka Muszyna

Konkurs >>

Na olimpijskim szlaku

Konkurs wiedzy olimpijskiej dla uczniów gimnazjów, szkół ponadgimnazjalnych oraz w kategorii otwartej „Na Olimpijskim Szlaku – Od Aten do Londynu" ma już swoją tradycję i renomę. Organizatorem jest Polski Komitet Olimpijski, ale od lat kołem napędowym całego przedsięwzięcia jest olimpijskie środowisko Białegostoku.

Podlaska Rada Olimpijska PKOl w grudniu była gospodarzem półfinału, który odbył się w gościnnych salach Zespołu Szkół Nr 6.

Swoją wiedzą z zakresu olimpiad i igrzysk popisywali się uczniowie z województw warmińsko-mazurskiego, mazowieckiego, pomorskiego, podkarpackiego, śląskiego oraz podlaskiego.

Do ogólnopolskiego finału awansował z Podlaskiego w konkurencji indywidualnej szkół ponadgimnazjalnych Łukasz Pawłowski, a w kategorii open Igor Muśko.

Natomiast drużynowo awans wywalczył zespół z województwa podlaskiego w kat. szkół ponadgimnazjalnych w składzie: Łukasz Pawłowski, Kacper Szorc i Andrzej Danilczuk oraz w kat. otwartej: Igor Muśko, Marek Waszkiewicz oraz Jacek Dąbrowski. **(mark)**

Siatkówka >> 1/8 finału Pucharu Polski: AZS Białystok – Gwardia Wrocław

Grają mecz w wigilię Wigilii

Gwardia Wrocław, w piątek o godzinie 15., stanie białostockiemu AZS-owi na drodze do ćwierćfinału Pucharu Polski.

Miłosz Karbowski
mkarbowski@wspolczesna.pl

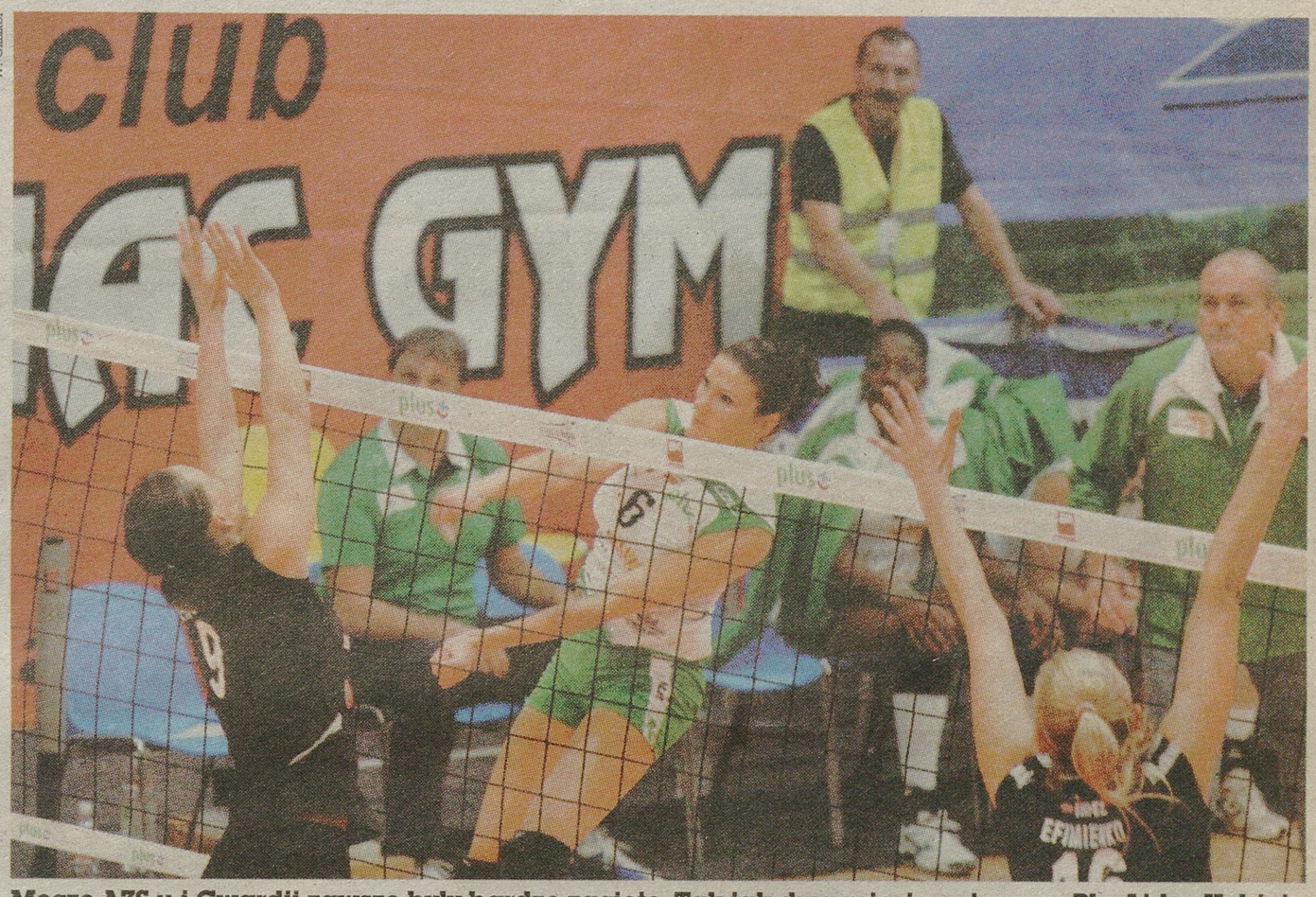
Trudno powiedzieć, czy rozgrywany dzień przed Wigilią mecz, może wzbudzić szalone zaangażowanie siatkarek, myślących już o spotkaniu z bliskimi. Wiemy za to na pewno, że akademiczkom zależy na zwycięstwie i awansie.

– Jeśli chodzi o termin spotkania wolę o tym nie mówić, by się nie denerwować. Po prostu od razu po meczu bezpośrednio rozjedziemy się do domów. Na pewno nikt nie będzie jednak na parkiecie odpuszczał – mówi przyjmująca AZS-u Aleksandra Kruk.

Ola nie tak dawno była przeziębiona, ale w piątek na pewno zagra. W składzie zabraknie za to Dominiki Kuczyńskiej, która leczy skręcenie nogi, jakiego nabawiła się na treningu dzień przed spotkaniem w Bielsku-Białej z Aluprofem. Wydaje się, że trener Władimir Wiertiełko do walki desygnuje najsilniejszy skład.

– Puchar to też istotne rozrywki. Poza tym, 4. stycznia gramy z Gwardią we Wrocławiu spotkanie ligowe. Chcemy wygrać, by pokazać już teraz, że jesteśmy lepsze – mówi Kruk.

W. Olszтol



Mecze AZS-u i Gwardii zawsze były bardzo zacięte. Tak jak dwa miesiące temu w PlusLidze Kobiet, gdy w Białymstoku akademiczki wygrały 3:2. W ataku (w białej koszulce) Dominika Sieradzan.

Gwardzistki, podobnie jak AZS, w ekstraklasie spisują się poniżej oczekiwań. Wrocławianki są na 9. pozycji, a akademiczki to jedyny zespół, który znajduje się jeszcze niżej w tabeli. Gwardia ma spore kłopoty z kontuzjami. Z powodu urazów nie mogą grać podstawowe zawodniczki: Anna Witczak i Bogumiła Pyziołek (panieńskie nazwisko Barańska). Wyłączona na cały sezon ze względu na kontuzję kolana jest Marta Sobolska. Na pozycję przyjmującej z konieczności została przesunięta najskuteczniejsza statkarka z Wrocławia, Katarzyna Mroczkowska, która również boryka się z drobnym urazem. M. in. dlatego zarząd, mimo kiepskich wyników, nie myśli nawet o zwolnieniu trenera Rafała Błaszczyka.

– Wiem, że dziewczyny pracują bardzo dobrze i z maksymalnym zaangażowaniem. Ufają trenerowi. My także mamy do niego pełne zaufanie. Znam doskonale jego warsztat i jestem przekonany, że wydźwignie on zespół z tego przestoju, bo on także jest jego siłą – niedawno stwierdził prezes Gwardii, Jacek Grabowski.

AZS będzie miał bardzo krótkie święta. Po dwóch dniach przerwy siatkarki, już 26. grudnia wracają do zajęć. 27.12 o godz. 17 przeprowadzony zostanie otwarty trening dla kibiców w ramach akcji „Alkohol zastąp siatkówką". Odbędzie się on w hali SP nr 50 przy ul. Pułaskiego, a wiec tam gdzie AZS rozgrywa swoje mecze. ▲

Piłka nożna >> Na posiedzeniach Rady Miejskiej Grajewa ważą się losy Warmii. Ostateczne decyzje zapadną 29. grudnia.

Po wzlocie na jesień, może nastąpić twarde lądowanie

Niezamożnej Warmii Grajewo, najlepszej drużynie jesieni w III lidze z województwa podlaskiego, grożą jeszcze większe finansowe tarapaty.

Problem jest poważny, bo klubowy budżet może zostać uszczuplony o 60 tysięcy złotych. To roczne wynagrodzenie dwóch najważniejszych osób dla funkcjonowania Warmii – grającego trenera Marcina Strzelińskiego i dyrektora Janusza Szumowskiego. Pensje do tej pory wypłacał MOSiR. Od stycznia koszt obu etatów ma ponosić natomiast klub. To wymusiłoby drastyczne oszczędności, mające bezpośredni wpływ na skład drużyny.

– Nie wiem, jak byśmy sobie poradzili. I tak nie dysponujemy wielkim budżetem, a trzeba byłoby jeszcze mocniej zacisnąć pasa – podkreśla Strzeliński.

W. Wojtkielewicz



Piłkarze Warmii (ciemne koszulki) z niecierpliwością czekają na decyzje władz miasta

Nie wszystko jednak przesądzone. Najważniejsze decyzje zapadają obecnie w murach ratusza. W czwartek odbyło się posiedzenie Komisji Budżetowej Rady Miasta w Grajewie z udziałem zarządu Warmii. Radni debatowali m. in. nad przejęciem zobowiązań MOSiR-u, a także ogólnie nad kwotą, jaką w następnym roku wesprą klub. Sprawą zajęły się także Komisja Oświaty, Kultury, Sportu, Zdrowia i Rodziny oraz Komisja Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej, Ochrony Środowiska oraz Prawa i Porządku Publicznego. Radni zbierali opinie przed sesją Rady Miejskiej, zaplanowaną na 29 grudnia. Wtedy zapadną ostateczne decyzje.

Dodajmy, że w 2011 roku Warmia otrzymała ze środków miejskich dotację w wysokości 172 tys. złotych oraz ok. 34,5 tys. za promowanie Grajewa. Klub liczy ponownie na wsparcie miasta.

Mimo kłopotów „wilczki" jesienią spisywały się znakomicie. Zajmują 2. miejsce w tabeli i chcą wiosną obronić miejsce w czołówce.

Piłkarze wznowią treningi 18 stycznia. Będą przygotowywać się na własnych obiektach. W planach mają 8 gier sparingowych, m. in. z z Legionovią Legionowo (11.02) oraz drużyną Jagiellonii Białystok Młodej Ekstraklasy (18.02).

W kadrze dojdzie do kilku zmian. Już wcześniej było wiadomo, że do Płomienia Ełk przenosi się Maksym Mirwa. Na testach w drugoligowej Miedzi Legnica przebywał też Łukasz Domurat, ale nie wiadomo, czy 18-leni obrońca zostanie na Dolnym Śląsku.

(milk, KS)

GW sport
www.wspolczesna.pl

Nowy trener Jagiellonii rozpocznie pracę z zespołem 9 stycznia. Na ten dzień zaplanowano pierwsze zajęcia w 2012 roku.

ISSN 0137-9488

Piłka nożna >> Czesław Michniewicz rozwiązał kontrakt z Jagiellonią

Uścisk dłoni, bo takie jest życie



Fot. A. Zgliet

Czesław Michniewicz (z lewej) pożegnał się w czwartek z Cezarym Kuleszą. W środku Agnieszka Syczewska, dyrektor zarządzający Jagiellonii.

Jagiellonia oficjalnie potwierdziła fakt znany praktycznie od kilku dni. Trener Czesław Michniewicz odchodzi z klubu. Dlaczego tak się stało, wciąż nie wiadomo.

Krzysztof Sokólski
ksokolski@wspolczesna.pl

Rozstajemy się z trenerem w świątecznej, lajtowej atmosferze – powiedział Cezary Kulesza, prezes i jeden z właścicieli Jagiellonii. Kulesza z Michniewiczem podczas czwartkowej konferencji prasowej do oczu sobie nie skakali, ale przyjacielskie gesty były wyraźnie na pokaz i nikt nawet tego specjalnie nie ukrywał.

Publicznie obaj panowie starali się zachować klasę. Kulesza oceniając szkoleniowca nie miał zastrzeżeń do jego pracy.

Trener zrobił co mógł

– Nie stawialiśmy przed trenerem żadnego celu. Cel to miała drużyna, od której oczekiwaliśmy zajęcia na koniec rundy miejsca w pierwszej szóstce. Ale o to, że się nie udało nie winimy szkoleniowca. Zdajemy sobie sprawę, że pan Michniewicz nie przepracował z zespołem okresu przygotowawczego. Potem, w trakcie sezonu paru podstawowych zawodników nabawiło się ciężkich kontuzji. Nie pozostało to bez wpływu na wyniki. To co trener mógł zrobić, to zrobił – podkreśla Kulesza.

Pozostaje zatem pytanie dlaczego Michniewicz musiał odejść. Prezes w żaden sposób nie chciał tego wyjaśnić.

– Rozstaliśmy się za porozumieniem stron i niech to wystarczy za komentarz – powtarza Kulesza.

O powodach zwolnienia nie rozwodził się też Michniewicz. Widać, że jest rozgoryczony i podenerwowany, ale nie wyciągał brudów na światło dzienne. Inna sprawa, że konferencja odbyła się tuż po tym, jak trener podpisał porozumienie o rozwiązaniu kontraktu.

– Nikt nie wykręcał mi rąk. Sam złożyłem podpis na odpowiednim dokumencie. Teraz znajduję się już po drugiej stronie barykady i nie będę rozwlekał tego co się wydarzyło. Doszliśmy do jakiegoś porozumienia i rozstajemy się. Kto wie, może za jakiś czas nasze drogi jeszcze się spotkają – stwierdził Michniewicz.

Szkoleniowiec gotów był kontynuować swoją pracę w Jagiellonii i wierzył, że po zimowym okresie przygotowawczym zespół grać będzie na miarę oczekiwań.

– Pozycja przed rundą wiosenną jest stabilna, a walka o „szóstkę" wciąż możliwa. Życzę zespołowi wszystkiego najlepszego. Jeśli jego plany się nie zmienią i w styczniu Jagiellonia trenować będzie w Cetniewie, przyjadę i osobiście pożegnam się z zawodnikami – dodaje Michniewicz.

Szkoleniowiec z klasą podziękował też za szansę pracy w Białymstoku, podziękował pracownikom klubu, piłkarzom, trenerom, kibicom oraz mediom.

– Nie odchodzę z Jagiellonii jako człowiek przegrany. Ale taka jest potrzeba chwili i taka decyzja zarządu – stwierdza Michniewicz.

Bez licencji nie ma Ekstraklasy

Na odchodne szkoleniowiec życzył powodzenia Tomaszowi Hajcie. – Jeśli zostaniem trenerem Jagiellonii, to wierzę, że sobie poradzi. Jesteśmy przyjaciółmi i służę mu radą.

Jednak co do tego, czy były reprezentant Polski rzeczywiście przejmie drużynę żółto-czerwonych pojawiają się duże wątpliwości. Wojciech Łazarek, szef Komisji Kształcenia i Licencjonowania Trenerów wyraźnie dał do zrozumienia, że nie będzie zgody, aby Hajto otrzymał uprawnienia do prowadzenia zespołu Ekstraklasy. Były zawodnik m.in. Schalke 04 uczęszcza obecnie na kurs UEFA A, którego ukończenie umożliwia pracę najwyżej w I lidze. Nie wspominając już o licencji UEFA Pro, potrzebnej na trenerską ławkę w Ekstraklasie.

– Kto nie będzie posiadał odpowiednich uprawnień, ten nie zostanie szkoleniowcem Jagiellonii – przyznaje Kulesza.

Gorące chwile

Michniewicz odchodzi ze swoim sztabem. Wraz z Czesławem Michniewiczem z Jagiellonią pożegnali się drugi trener Marcin Węglewski oraz trener przygotowania fizycznego Kristijan Brcko. W białostockim klubie zostają natomiast Dariusz Jurczak (dotychczasowy asystent Michniewicza) oraz Ryszard Jankowski (trener bramkarzy).

Bilans na minus. Czesław Michniewicz Jagiellonię objął 22 lipca. Prowadził drużynę w 18 oficjalnych spotkaniach. Jego bilans jest ujemny. W 17 ligowych meczach odniósł 6 zwycięstw, zanotował 4 remisy i poniósł 7 porażek (bramki: 20:27). Poza tym, w 1/16 finału Pucharu Polski Jaga przegrała 1:3 z drugoligowym Ruchem Zdzieszowice.

Zostaje w zawodzie. Znany z barwnych porównań i wypowiedzi Czesław Michniewicz nie załamują rąk po zakończeniu pracy w Jagiellonii. – Coś się skończyło, ale mam nadzieję, że coś nowego niebawem się rozpocznie. Będę szukał zatrudnienia w innym klubie, ale na pewno w tym samym zawodzie – uśmiecha się szkoleniowiec.

Szukają defensywnego pomocnika. Jak informuje prezes Cezary Kulesza tymczasowy brak szkoleniowca nie wstrzymuje ewentualnych ruchów kadrowych. Jagiellonia chce wzmocnić drużynę przynajmniej jeszcze jednym piłkarzem. Chodzi o defensywnego pomocnika. Nie jest też wykluczone, że paru graczy pożegna się jeszcze z klubem.

Kupisz zostaje. Pozyskaniem Tomasza Kupisza mocno interesowała się ostatnio Polonia Warszawa. Okazuje się jednak, że 21-letni skrzydłowy zostaje na wiosnę w Jagiellonii.

Liczba dnia

10

odejście Czesława Michniewicza z Jagiellonii, to dziesiąta zmiana na stanowisku trenera w Ekstraklasie podczas obecnych rozgrywek

Cytat dnia

Czesław Michniewicz
były trener Jagiellonii



Nie odchodzę z Jagiellonii jako człowiek przegrany.

GW magazyn tydzień

23 grudnia 2011
piątek
247(17435)



Gosia Tomczak jest typową małą marzycielką i śni o zestawie do projektowania sukienek. Jest szansa, że świętemu Mikołajowi uda się ten prezent w tym roku pod choinkę przynieść. A w przyszłości Gosia chciałaby zostać najprawdziwszą projektantką mody. Żeby to marzenie się spełniło, musi być przede wszystkim zdrowa. Pomóżmy w tym!

>>10



To pierwszy krok do zdrowia Małgosi

w magazynie

Urszula Ludwiczak
uludwiczak@wspolczesna.pl

Przed nami święta. Wyczekane, miejmy nadzieję że radosne i szczęśliwe. Wprawdzie wiele wskazuje na to, że nie będą białe, ale Mikołaj i tak pewnie znajdzie drogę do wszystkich domów. Chcielibyśmy, aby znalazło się w nich miejsce i dla naszej gazety.

W bożonarodzeniowym wydaniu Magazynu proponujemy głównie takie świąteczne opowieści.

Bohaterowie jednej z nich twierdzą np. że najsłynniejsza polska kolęda, „Bóg się rodzi", powstała w momencie, gdy jej autor, Franciszek Karpiński, spędzał czas niedaleko Dąbrowy Białostockiej. Czy to prawda, nie do końca wiadomo, bo świadków tamtych zdarzeń już nie ma. No chyba że wiekowa lipa, która ciągle w miejscowości Suchodolina rośnie. „Bóg się tutaj narodził" na str. 4

Dla tych, co nie wyobrażają sobie Wigilii bez karpia, mamy historię o wędkarzach, którzy nie wyobrażają sobie tej ryby na świątecznym stole. Uwielbiają karpie i nawet je łowią, ale tylko po to, aby je ucałować i... wypuścić. „Z szacunkiem do karpia" - str. 5.

Wigilia to także czas, gdy zwierzęta ponoć mówią ludzkim głosem. Sprawdziliśmy, co mogłyby powiedzieć o swojej pracy i przewodnikach psy pracujące w naszych służbach. Tekst pt „Praca? Kochamy!" na str. 6.

I jeszcze coś o nietypowych świętach.

Okazuje się, że można je spędzać w inny, niż tradycyjny sposób. Tak robi np. pochodzące z Białegostoku małżeństwo podróżników. Nam opowiadają, jak wygląda Boże Narodzenie w różnych zakątkach świata i czy prezenty zawsze dostaje się pod choinkę. „Mikołaja można spotkać na plaży" na str. 14

Są też i tacy, którzy święta spędzą z dala od domu. Bez prawdziwej choinki i typowej wigilijnej kolacji. Chociaż tęsknią za bliskimi i świąteczną atmosferą, pocieszają się, że na prawdziwe Boże Narodzenie przyjdzie czas za rok. To polscy żołnierze, którzy najbliższe dni spędzą na misji w Afganistanie. „Święta na patrolu" - na str. 15.

przegląd tygodniowy

Białystok/ Łomża



Tysiące białostoczan przybyły w niedzielę na Wigilię Miejską. Wśród nich było dużo osób samotnych, dla których spotkanie w centrum miasta – na Rynku Kościuszki to jedyna okazja do podzielenia się opłatkiem z innymi i złożenia świątecznych życzeń. Wszyscy mogli spróbować wigilijnych potraw, np. pierogów czy kapusty z grzybami, wspólnie pośpiewać kolędy i podzielić się opłatkiem. Można też było na przygotowanych kartkach świątecznych złożyć życzenia białostockim więźniom. Życzenia mieszkańcom złożył ojciec Edward Konkol ze Stowarzyszenia „Droga" oraz prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolaski. Błogosławieństwa zgromadzonym udzielili metropolita białostocki arcybiskup Edward Ozorowski i prawosławny arcybiskup Jakub.

W Białymstoku to była kolejna już wigilia miejska. Natomiast po raz pierwszy takową zorganizowano w Łomży – w sobotę. Na Stary Rynek przybyło prawie tysiąc osób. Życzenia mieszkańcom złożył prezydent Łomży oraz odchodzący ordynariusz łomżyński ks. bp. Stanisław Stefanek i nowy biskup, ks. Janusz Stepnowski. Podziękował on władzom za możliwość wspólnego spotkania z wiernymi oraz zachęcał prezydenta, aby takie spotkania weszły na stałe do tradycji miasta. Po życzeniach przyszedł czas dzielenia się opłatkiem i wspólnego śpiewania kolęd. Zebrani mogli też spożyć wigilijne potrawy, a najmłodsi dostawali słodycze.

Białystok/ Augustów

Starosta augustowski Franciszek W., oskarżony o przekroczenie uprawnień i sfałszowanie dokumentu znowu zasiądzie na sądowej ławie. Prokuratura złożyła apelację od uniewinniającego urzędnika wyroku. – Została przesłana do Sądu Okręgowego w Suwałkach – informuje Adam Kozub, rzecznik prasowy białostockiej prokuratury, która prowadziła śledztwo. – Termin posiedzenia nie został jeszcze wyznaczony.

Starosta jest oskarżony o to, że miał sporządzić nową dokumentację na wzór starej, by zalegalizować samowolę budowlaną, której dopuściły się córki byłego posła. W Bryzglu, nadwigierskiej wsi zbudowały dwa razy większy budynek niż przewidywało zezwolenie.

Łapy

W minioną niedzielę żona zmarłego tragicznie wicemarszałka Sejmu, Krzysztofa Putry, odebrała przyznane mu pośmiertnie odznaczenie honorowego obywatela Łap. Przypomnijmy, że Krzysztof Putra zginął 10 kwietnia 2010 r. w katastrofie smoleńskiej, razem z prezydentem RP i 94 innymi osobami na pokładzie. Ale w Łapach pamięć o nim jest ciągle żywa. Był tu niezwykle lubianym i cenionym politykiem. Mieszkańcy docenili go zwłaszcza po tym, jak po załamaniu się łapskiej gospodarki (upadku ZNTK i Cukrowni Łapy), działał on na rzecz poprawy sytuacji tego miasta.

Uroczystość miała miejsce w czasie nabożeństwa w kościele św. Krzyża w Łapach. Mszę odprawił i kazanie wygłosił bp Stanisław Stefanek. Po nabożeństwie w Bibliotece Publicznej w Łapach, przy ulicy Nowy Rynek 15, obejrzeć można było wystawę poświęconą nowemu honorowemu obywatelowi Łap.

Łomża



W niedzielę ks. prał. Janusz Stepnowski – nowy biskup łomżyński – otrzymał biskupią sakrę. Takiej uroczystości katedralne mury nie miały okazji gościć przeszło 40 lat, jako że dwaj poprzedni pasterze przybywali do Łomży już po przyjęciu biskupiej sakry.

Niedzielny ingres zgromadził setki wiernych. Przybyło kilkudziesięciu hierarchów, zarówno z kraju jak i zagranicy. Uroczystemu nabożeństwu odprawionemu zarówno po polsku jak i w języku łacińskim przewodniczył kard. Marc Ouellet, prefekt Kongregacji ds. Biskupów. Razem z nim koncelebrowali je nuncjusz apostolski abp. Celestino Migliore i administrator łomżyńskiej diecezji bp. Stanisław Stefanek.

Po homilii odbyły się już same uroczystości święceń bp. Janusza. Po przysiędze nastąpił szereg ceremonii, m.in. namaszczenia głowy krzyżmem świętym, wręczeniu księgi Ewangelii oraz insygniów: biskupiego pierścienia, mitry i pastorału.

Powiat ełcki



W piątek ok. godz. 7.20 na trasie Boguszewo-Grajewo w powiecie ełckim 24-letni kierowca osobowego mitsubishi jechał w kierunku Grajewa. Samochód uderzył w tył beczki asenizacyjnej, którą ciągnął traktor. 24- letni mężczyzna nie żyje.

Region



W poniedziałek w białostockim Pałacu Branickich odbyło się ogłoszenie wyników konkursu Podlaski Hipokrates. Kandydatów do tytułu zgłaszali nam sami pacjenci. Po miesięcznym głosowaniu, podczas którego nasi Czytelnicy oddali blisko 7 tys. głosów na swoich faworytów, na uroczystej gali przyznaliśmy wyróżnienia i tytuły Podlaskiego Hipokratesa 2011.

W kategorii lekarzy zwyciężyli: Marzena Więckowska, lekarz rodzinny z NZOZ Famedy w Łomży (I miejsce), Grzegorz Mrugacz specjalista położnictwa i ginekologii z Kliniki Bociana w Białymstoku (II miejsce) i Elżbieta Popławska specjalista diabetologii z NZOZ Popula w Białymstoku.

Wśród pielęgniarek i położnych najwięcej głosów zdobyły białostoczanki: Jolanta Alina Czebotar – położna z NZOZ przy ul. NMP Królowej Rodzin, Justyna Semeniuk – położna z Poliklinika Arciszewscy oraz Grażyna Matulanis – pielęgniarka z NZOZ przy ul. Popiełuszki.

Suwałki



W niedzielę w Suwałkach odbyło się 20. spotkanie twórców ludowych z Suwalszczyzny. Przy wspólnym stole zasiadły zespoły zarówno polskie, jak i litewskie. Każda grupa przywiozła potrawę najbardziej charakterystyczną dla swojej wsi. Były więc łamańce z makiem, śluchterki (kluski z makiem), soczewiaki, gołąbki z kaszą gryczaną, ryby i makowniki. Zespoły litewskie, tradycyjnie już, przygotowały kutię. – Cieszy, że przy stole jest coraz więcej dzieci i młodzieży, którzy zastępują starszych – mówił Mariusz Klimczyk, dyrektor Regionalnego Ośrodka Kultury i Sztuki w Suwałkach, który jest organizatorem przedsięwzięcia. Zebrani modlili się i śpiewali XIX-wieczne pasterałki.



kronika wypadków umysłowych

Laleczka woodoo

Konrad Kruszewski
kkruszewski@wspolczesna.pl

Dlaczego święty Mikołaj jeszcze nie umarł, tatusiu? – takie pytanie zadała mi moja sześcioletnia córeczka. – Przecież nie można żyć aż tak długo. Nie widziałem. Przyznaję się bez picia, ja – stary dureń nie wiedziałem. Ale moja córeczka wiedziała. – Bo Pan Bóg zobaczył, że Mikołaj jest bardo dobry, bo rozdaje dużo (z naciskiem na „dużo") prezentów i w nagrodę pozwolił mu żyć długo, żeby jeszcze długo mógł te prezenty rozdawać.

Najbardziej jestem dumny z tego, że moje dziecko samo doszło do takich wniosków. Pomyślałem



też, że święty Mikołaj byłby dla premiera Tuska idealnym materiałem na statystycznego Polaka. Żyje długo i cały czas pracuje. Co prawda tylko raz do roku, ale jest bogaty i kasę posiada. Czyli nie trzeba mu wypłacać emerytury, za to można go bezkarnie obdzierać ze składek emerytalnych. Ma też swoje zwierzęta, renifery, które można opodatkować. No i ściągać mu podatek od niezliczonej ilości prezentów.

Jakich prezentów i życzeń najbardziej potrzeba naszym rodakom pod tegoroczną choinką? Ludowi pisowskiemu, który właśnie rozpoczął siódmy już (w myśl przysłowia „do siedmiu razy sztuka") marsz ku niepodległości życzę, aby doszedł w końcu w tym marszu do celu. Do Budapesztu, albo jeszcze dalej – do samego Pekinu. Żeby parł, zgodnie z życzeniem największego na świecie prezesa i stratega, jak Chińczyk. Żeby w tym parciu nie przeszkadzał mu Tusk i żeby to parcie doparło go do prezentu, jakim byłby dla niego gulasz jedzony pałeczkami w chińskiej restauracji w Budapeszcie. Albo dzienna racja ryżu zamiast wypłaty za pracę w Pekinie. Żeby nad tym gulaszem, albo nad tą miseczką ryżu nie domagał się już w modlitwach i pieśniach od Pana Boga, żeby raczył mu zwrócić wolną ojczyznę, bo Pan Bóg ma już dość traktowania go, jak zaborcy, który ukradł PiS-owi państwo.

Ludowi platformianemu życzę, aby otrzymał pod choinkę laleczkę voodoo w kształcie Biedronia. Lud platformiany słynie bowiem z niezwykłej tolerancji. Tylko czegoś gejów nie cierpi. Dlatego, kiedy gej wychodzi na trybunę sejmową, lud platformiany skręca się ze śmiechu, a potem w telewizorze wyraża swoje oburzenie z tego powodu, że gej używa sformułowania „poniżej pasa". Posłowie PO będą mogli laleczkę w kształcie Biedronia nakłuwać szpileczkami poniżej pasa, tak, aby prawdziwemu Biedroniowi odebrało potencję, gdyż jego potencja kłuje w oczy platformianych, i nie tylko platformianych, Polaków. Tolerancja w PO jest bowiem taka wielka, że zwrotu „poniżej pasa" może w Polsce używać każdy, tylko nie geje. Bo jak gej użyje takich słów, to poseł Niesiołowski ma skojarzenia i po tych skojarzeniach mdłości, a posłanka Pitera po Niesiołowskich mdłościach wymiotuje.

Palikotom życzę, żeby pod choinką znaleźli odpowiednią działkę. Nie chodzi tu o działkę pod zabudowę jednorodzinną, tylko o działkę, po zażyciu której rozum traci kontakt z rzeczywistością. Tego kontaktu Ruch już nie ma za wiele, ale jeszcze jakieś resztki pozostały. Są one zbędne. Partii, która swoją pozycję opiera na zalegalizowaniu narkotyków, nic poza działką do życia nie jest już potrzebne. No, może jeszcze krzyż, akurat ten jeden, który wisi w Sejmie.

Całemu narodowi życzę, aby pod choinką zmartwychwstała (choć to nie te święta) u nich Hanka Mostowiak. Wstyd się przyznać, ale jak poseł Kurski nie wiem, kim ona była. Dowiedziałem się jedynie, że zabiły ją puste kartony. Stąd wnioskuję, że taka śmierć pod kartonami nie musi być ostateczna. Naród ją kochał bezgranicznie. Jej odejście wywołało większe poruszenie niż śmierć Havla, czy też Kim Dzong Ila w Korei. Niektórzy jeszcze do dzisiaj noszą po Mostowiakowej żałobę.

Jakby tego było mało, media informują, że zanosi się na kolejną, może nawet bardziej tragiczną śmierć. Ma umrzeć Rysiek. Też nie znam człowieka. Nie wiem, może był sąsiadem Hanki Mostowiak? Wyczytałem jedynie, że Rysiek jest z „Klanu" i podobno już samo to stawia go w rzędzie najwybitniejszych naszych osobowości. Nie życzę zatem mojemu kochanemu narodowi, aby musiał dodatkowo uczestniczyć w pogrzebie tego Ryśka, bo jak go pochowa, nie będzie miał po co włączać telewizora. A to byłoby już prawdziwe nieszczęście.

Moim czytelnikom zaś życzę, żeby byli jak przywołany na początku felietonu przez moją córeczkę święty Mikołaj. Żyli długo i cały czas cieszyli się dobrym zdrowiem. Bo trzeba będzie mieć dużo zdrowia, żeby dożyć do Tuskowej emerytury. I żeby stać ich było na prezenty uszczęśliwiające innych. Nie muszą być one materialne!

Ludowi platformianemu życzę, aby otrzymał pod choinkę laleczkę voodoo w kształcie Biedronia. Lud platformiany słynie bowiem z niezwykłej tolerancji. Tylko czegoś gejów nie cierpi. Posłowie PO będą mogli laleczkę w kształcie Biedronia nakłuwać szpileczkami poniżej pasa, tak, aby prawdziwemu Biedroniowi odebrało potencję, gdyż jego potencja kłuje w oczy platformianych, i nie tylko platformianych, Polaków.

regionałki

Ślimakiem stoi

Naukowcy z Poznania przeprowadzili u nas skrupulatne badania. I okazało się, że nasz region ślimakiem stoi, ponieważ żyje w nim w dużym przybliżeniu aż 120 milionów winniczków. Tak, że Francuzi mieliby u nas niezłą wyżerkę. Najmniej ślimaków jest w Wiżajnach i Rutce-Tartak. Zaś największa populacja znajduje się w gminach Siemiatycze, Zabłudów, Bielsk Podlaski, Krynki, Szudziałowo i w Białymstoku.

No tak. Nie dość, że śledzie, to jeszcze mięczaki.

Prezent na święta od radnych

Białostoccy radni przygotowali dla mieszkańców na święta niespodziewany prezent. Odebrali dwa miliony złotych festiwalowi „Pozytywne Wibracje" i dali te pieniądze kopaczom Jagiellonii. Dlatego prawdopodobnie nie odbędzie się w Białymstoku jedyne znane w całym kraju wydarzenie kulturalne, na którym występują artyści rangi światowej. W zamian za to będzie można zaproponować roczną pensję jakiemuś pseudozawodowcowi z Gruzji, Azerbejdżanu, czy może nawet z samego Pakistanu, który przez kilka miesięcy będzie przewracał się o własne nogi na boisku.

Nie chcemy krakać, ale głowy niektórych radnych z powodu zbyt długiego zasiadania na stadionie upodobniły się już do futbolowych piłek. Mają w środku wyłącznie powietrze.

Martwa natura kontra nieudolne tatuaże

W galerii Bonar w Łomży odbył się wernisaż prac malarskich więźniów osadzonych w zakładzie karnym w Czerwonym Borze.

– Chociaż twórczość więźniów kojarzy się najczęściej z nieudolnymi tatuażami, to poziom prezentowanych prac zaskakiwał – napisała nasza gazeta. – Dominowała tematyka sakralna (portrety świętych, sceny biblijne) i martwa natura.

Szczególnie martwa natura wydaje się tu być na miejscu.

Tylko jeden taki tani

Cytat tygodnia: – Bodajże jest jeszcze jeden wójt w całym naszym regionie, który ma niższą pensję ode mnie – powiedział rządzący gminą Puńsk wójt Witold Liszkowski.

Zawsze to jakaś pociecha na Nowy Rok

Giżyckie leszcze

Dowiedzieliśmy się, że w związku ze zbliżającą się rocznicą 400-lecia nadania Giżycku praw miejskich, jest możliwość przyjęcia historycznej wersji herbu miasta. Na obecnym herbie są trzy leszcze. Na historycznym - z początku XVII wieku - też są trzy leszcze. Problem jest taki, że te historyczne leszcze są tak przeraźliwie chude, że wyglądają jak węgorze.

A dziś na Mazurach występują wyłącznie węgorze wędzone. I w dodatku sprowadzone z Chin.

(kk)

Historia >> Jedna z najpiękniejszych polskich kolęd powstała w Suchodolinie

Bóg się tu narodził

Kojarzy się z betlejemską stajenką i najbardziej rodzinnymi świętami w roku. Spośród wszystkich polskich kolęd, to właśnie ona jest śpiewana najczęściej. Mało kto wie, że „Bóg się rodzi" ma podlaski rodowód. Kolęda powstała w Suchodolinie, gdzie jej autor – Franciszek Karpiński – przez kilka lat dzierżawił majątek...

Dorota Biziuk
sokolka@wspolczesna.pl

Chociaż od Betlejem dzielą ją tysiące kilometrów, Suchodolina koło Dąbrowy Białostockiej ma coś wspólnego z miejscem, gdzie przyszedł na świat Zbawiciel. Przynajmniej tak twierdzą mieszkańcy tej niewielkiej wsi.

– W Betlejem Chrystus się narodził, a u nas powstała najpiękniejsza kolęda, która opowiada o Bożym Narodzeniu – tłumaczy Stanisława Łabieniec z Suchodoliny.

Ta kolęda to „Bóg się rodzi" autorstwa słynnego poety doby stanisławowskiej – Franciszka Karpińskiego.

Słowa znają, ale mało śpiewają

Źródła historyczne podają, że Franciszek Karpiński przebywał w tej poddąbrowskiej wsi od 1787 do 1791 roku. Poeta dzierżawił majątek w Suchodolinie. – Ludzie gadają, że stare ruiny w naszej wsi, to pozostałości majątku Karpińskiego. I chyba mają rację – mówi Danuta Hołownia, żona sołtysa Suchodoliny.

Pobyt poety w tym urokliwym zakątku Ziemi Sokólskiej z pewnością pamięta olbrzymich rozmiarów lipa. Drzewo ma ponad 200 lat i rośnie w środku wsi. – Nazywamy ją „świętą lipką". W zasadzie to nie wiem, skąd wzięło się takie określenie. Może od kapliczki z Matką Boską, która od dawna stoi w lipowym pniu – zastanawia się Stanisława Łabieniec.

Jej teściowa – Serafina – opowiadała kiedyś, że figurka Madonny trafiła do Suchodoliny z Grodna.

– Ludzie ją tu przynieśli. Po wojnie to było. Ale chyba po tej pierwszej, bo po drugiej mieszkańcy Suchodoliny nie mogli już chodzić na piechotę do Grodna, jak dawniej. Wszystko przez nową granicę – dodaje Stanisława Łabieniec.

Przy „świętej lipce" odprawiane są nabożeństwa majowe. Dawno temu spod tego drzewa wyruszali też pielgrzymi do oddalonego o 7 kilometrów od Suchodoliny Różanegostoku. Nie wiadomo, czy podobny zwyczaj pielgrzymowania znany był już w czasach Karpińskiego. Wiadomo natomiast, że zetknięcie z ludową pobożnością, natchnęło poetę do napisania kolędy, którą śpiewa dziś cały świat. Początkowo nazywano ją „Pieśnią o Narodzeniu Pańskim". Potem otrzymała tytuł „Bóg się rodzi". Po raz pierwszy ukazała się drukiem w wydanym w 1792 roku w Supraślu zbiorku „Pieśni nabożnych" Karpińskiego.

– Znamy dużo bożonarodzeniowych pieśni. Teraz ludzie nie mają jednak czasu na śpiewanie kolęd. W większości domów święta wyglądają tak, że rodzina siada przed telewizorem i nawet się nie obejrzy, jak... jest już po świętach. Takie życie – prostuje Danuta Hołownia.

Okazuje się, że teraz w Suchodolinie więcej ludzi zna słowa kolędy „Bóg się rodzi" niż ją śpiewa przy świątecznym stole.

Tradycja przede wszystkim

– 58 lat w Suchodolinie mieszkam, ale nie słyszałam, żeby to właśnie u nas ktoś tę kolędę napisał. Piękna ona jest i taka wpadająca w ucho. W naszym domu zawsze po wigilijnej kolacji śpiewamy kolędy. Zaczynamy od „Bóg się rodzi". Taką mamy tradycję i staramy się ją pielęgnować – mówi Eugenia Reut.

W tym roku kobieta usiądzie do Wigilii z synową i dwoma wnukami.

– Sztuczną choinkę ubierzemy, opłatkiem się podzielimy i zdrowia sobie pożyczymy – wylicza pani Eugenia. Minął rok, jak zmarł jej syn. – Na święta wszystkie wspomnienia wracają i ciężko człowiekowi na duszy się robi. Co innego robić? Musowo żyć, jak Pan Bóg daje – podkreśla staruszka.

Wspomnieniami powraca do lat dzieciństwa.

– Wtedy to dopiero były święta. Z mrozem i śniegiem po pas. Wszystko białe, jak okiem sięgnąć. I na pasterkę obowiązkowo się chodziło. Ocieplane kapcie na nogi człowiek nakładał, na to kalosze i w drogę. Do Różanegostoku. Bo to nasza parafia. Na roraty też chodziliśmy. Nikomu nawet do głowy nie przyszło, żeby narzekać na mróz, czy długą drogę – opowiada Eugenia Reut.

Mieszkańcy przyznają, że obecnej Suchodolinie daleko do obrazu wsi, jaki pamiętają sprzed kilkudziesięciu lat. – Co prawda wioska jest bardziej zadbana, ale ludzi u nas brakuje. Praktycznie w każdej chacie po jednej samotnej babie siedzi. Tak teraz jest – tłumaczą miejscowi.

Wieś ma 25 domów. – Więcej jak 50 mieszkańców raczej tu nie będzie – twierdzi żona sołtysa.



D. Biziuk

Helena Jodczyk zawsze przed Bożym Narodzeniem zagląda do starych śpiewników z kantyczkami.

Do Betlejem nikt stąd nie dojechał

Suchodolina przyciąga turystów. Większość z nich zagląda tu latem.

– Pytają o lipę. Zdjęcia sobie przy niej robią. Porozmawiają z nami i... już ich nie ma. Przed Bożym Narodzeniem raczej trudno spotkać tu turystę. Ludzie zaganiani, zakupy w wielkich sklepach robią. Suchodolina jakoś im nie po drodze – dzieli się swoimi spostrzeżeniami Stanisława Łabieniec.

Kobieta ma 60 lat, z czego 41 spędziła w Suchodolinie. Mieszka razem ze swoją matką – Heleną Jodczyk. Stara lipa rośnie na jej posesji.

– Dlatego widzę, kto się przy niej zatrzymuje. Kilka osób to nawet zagadnęło o poetę z Suchodoliny. Powiedziałam, co wiedział, ale dużo tego nie było. Tyle tylko, że stąd słynna kolęda w świat wyszła – mówi Stanisława Łabieniec.

Przed Bożym Narodzeniem matka i córka wyciągają z kredensu książeczki ze starymi kantyczkami.

– U nas kolędy kantyczkami się nazywa. Dużo tego mamy. Śpiewniki należały jeszcze do mojej teściowej. Tamta kobieta to dopiero głos miała. I melodyjna była. Wszystko potrafiła zaśpiewać – wspomina pani Stanisława.

Kobieta pokazuje wiekowe książeczki z tekstami kolęd. „Bóg się rodzi" też tam jest.

– Chciałabym zobaczyć miejsce, gdzie faktycznie Bóg się narodził. Kto by nie chciał do Betlejem pojechać? Ale to tak daleko. Dla mnie za daleko i... za drogo. Za bezpiecznie też tam chyba nie jest w tym Izraelu – zastanawia się.

Żaden z mieszkańców Suchodoliny nie był dotąd w Betlejem. Przynajmniej nikt się głośno nie chwalił tym faktem. – Żeby ktoś pojechał do Ziemi Świętej, na pewno by nie wytrzymał i coś powiedział. Ja byłam niedawno w Wilnie. Jak wróciłam, ciągle o tym mówiłam – dodaje kobieta.

Jak kolęda poszła w świat

Mieszkańcy Suchodoliny nawet nie próbują wyjaśniać, dlaczego kolęda autorstwa Franciszka Karpińskiego jest jedną z najczęściej śpiewanych pieśnią bożonarodzeniowych w Polsce. W naszym kraju jest ona bardziej popularna niż wywodząca się z Niemiec „Cicha noc, święta noc".

Kolędę „Bóg się rodzi" można często usłyszeć w... rzymskiej bazylice Santa Maria Maggiore. Dlaczego właśnie tam? Bazylika ma szczególną relikwię. Są nią deski ze żłóbka, w którym Matka Boża położyła nowonarodzonego Jezusa. Relikwia trafiła do Rzymu z Bizancjum. Stało się to prawdopodobnie za pontyfikatu Teodora I (642 – 649 r.). Fragment żłóbka umieszczono w krypcie pod ołtarzem. Wchodzą tam grupy zwiedzające Wieczne Miasto. Pielgrzymi z Polski śpiewają w tym miejscu kolędę „Bóg się rodzi".

– Ci mieszkańcy Suchodoliny, którzy znają historię powstania tej pieśni, nazywają ją „naszą kolędą". Niektórzy twierdzą nawet, że w naszej wsi brzmi ona jakoś inaczej niż w innych miejscach. Że niby ma jakieś szczególne brzmienie. Ale to chyba tylko złudzenie. Bo „Bóg się rodzi" wszędzie jest tak samo piękną kolędą, bez względu na to, gdzie się ją wykonuje – twierdzi Stanisława Łabieniec i zaczyna nucić:

„Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony,
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
Ma granice Nieskończony,
Wzgardzony, okryty chwałą,
Śmiertelny Król nad wiekami,
A słowo Ciałem się stało,
I mieszkało między nami.(...)"

Pasje >> Część wędkarzy zakochała się w nich bezgranicznie

Z szacunkiem do karpia

Wojciech Warmuz z Żagania łowi tylko karpie. Żeby podejść taaaką rybę, konstruuje nawet podwodne kamery, sprawdza łowisko echosondą, zanęca przy pomocy zdalnie sterowanej łódeczki. A gdy już wyciągnie wielką sztukę, to... robi jej zdjęcie, nadaje imię, daje buziaka i wypuszcza. Zabić rybę? W życiu! To jak stracić przyjaciela.

Paweł Wańczko
redakcja@mediaregionalne.pl

Podzielić wędkarzy można na tych, którzy jeżdżą na ryby, i na tych, którzy jeżdżą po ryby. Wśród tych pierwszych są tzw. karpiarze. W Polsce to 10 tys. osób. Łowią wyłącznie karpie. To styl życia. Subkultura w wędkarskim świecie, dla której ta ryba jest świętością. Mają nawet swój kodeks etyczny. Dekalog, w którym najważniejszym przykazaniem jest „złów i wypuść".



Wojciech Warmuz z „Murzynem". Tego karpia złowił w 2007 r. na Gryżycach. Okaz ważył wtedy 17,5 kg

Rytuał przed walką

Co niezwykłego jest w karpiach, że część wędkarzy zakochała się w nich bezgranicznie? – W środowisku naturalnym w Polsce nie rozmnażają się samodzielnie. Cała populacja pochodzi z zarybienia przez PZW. Niestety, 80-90 procent jest wyłapywane i trafia na stoły. Wędkarze często łamią regulamin i zabierają więcej sztuk niż to dozwolone. A potem narzekają, że nic nie bierze. I między innymi dlatego my, karpiarze tak bardzo szanujemy te ryby – wyjaśnia Warmuz.

Poza tym bardzo trudno złowić duży okaz. – Mam tu na myśli sztuki powyżej sześciu kilogramów. Niekiedy trzeba polować nawet rok. Nie wystarczy wybrać się po południu nad wodę. To wymaga opracowania całej strategii. Jeździ się na tak zwane zasiadki. Spędza po kilka dni pod namiotem. A jak już się uda, to sam hol dostarcza takich emocji, że trudno to wyrazić słowami – dodaje wędkarz.

A przed wyprawą na karpia...

– Najpierw spotykamy się w domu i nawzajem nakręcamy. Rozmawiamy, jaki zastosować haczyk, jaki przypon, których jest kilkadziesiąt rodzajów. Wymyślamy nowe rozwiązania. Szukamy w internecie ciekawych łowisk. Tu nic nie dzieje się przypadkowo. Wszystko jest dokładnie zaplanowane – podkreśla pan Wojciech. – Staramy się zrobić wywiad środowiskowy u miejscowych wędkarzy. Często na kilka dni przed zasiadką jedziemy na dane łowisko z echosondą, by je rozpracować i wytypować najlepsze miejscówki. Potem pół dnia spędzamy w garażu, przygotowując kulki proteinowe. Eksperymentujemy z nowymi aromatami. Wrzucamy kulkę na dwa dni do szklanki z wodą i obserwujemy, jak się zachowuje. To cały rytuał, który dodaje smaczku późniejszej wyprawie. Kolejnym etapem przygotowań jest nęcenie. Przez kilka dni jeździmy w wybrane miejsce i karmimy, by przyzwyczaić rybę, że tu znajdzie pożywienie. Dopiero potem na kilka dni udajemy się z wędkami nad wodę.

W głowie ciągle ryby

Ta pasja mocno w głowie miesza.

– Nie ma dnia, by człowiek nie myślał o rybach. Ja na przykład przed zaśnięciem zastanawiam się, jaki nowy przypon zawiązać, by był jeszcze bardziej skuteczny – uśmiecha się Warmuz.

Karpiarz chciałby każdą wolną chwilę poświęcić rybom. Marzy, by choć dwie nocki w tygodniu spędzić nad wodą. Nie każda kobieta potrafi to zrozumieć. – Sporo jeżdżę po Polsce, spotykam się z ludźmi. Niestety, wielu z nich jest rozwodnikami. Myślę, że w niejednym przypadku przyczyniła się do tego ich wędkarska pasja – stwierdza pan Wojciech.

Ale on nie ma takiego problemu.

– Bo ja połączyłem pasję z życiem zawodowym i na tym zarabiam. Jestem producentem kulek proteinowych, konstruuję i sprzedaję specjalne, zdalnie sterowane łódki do wywożenia zanęty na łowisko, a obecnie pracuję nad konstrukcją podwodnej kamery, dzięki której będzie można obserwować, co się dzieje z zanętą na dnie. Siłą rzeczy muszę poświęcać na to dużo czasu – tłumaczy.

Wielu karpiarzy pracuje zawodowo, więc w tygodniu niełatwo wygospodarować czas na ryby. Ale dla chcącego nic trudnego. – Zdarza się, że koledzy jadą ze mną po południu na nockę, a o piątej rano zwijają się, bo muszą iść do pracy – opowiada Warmuz. – Kiedyś byłem nad wodą z kolegą. 15 minut przed wyjazdem do pracy miał branie. I pojawił się problem, bo karp w dodatku zaplątał się o jakiś kołek. Wypłynęliśmy pontonem i musieliśmy zerwać rybę. Potem odstawiłem kompana na brzeg, by nie spóźnił się do pracy. Mocno to przeżył.

Oparzyć ranę po haczyku

Jedna z głównych zasad: po złowieniu ryby i zrobieniu pamiątkowego zdjęcia, w jak najlepszej kondycji wypuść ją do wody. Dlatego karpiarze używają specjalnych mat, by nie kłaść okazów na trawie czy na piasku. Mogłyby się wtedy poranić albo stracić łuskę. Stosują też specjalne preparaty odkażające i zabezpieczające rany po haczyku.

Czy w takim razie wędkarstwo karpiowe to bardzo drogie hobby? Sam „kij" może kosztować nawet kilka tysięcy złotych. Podobnie jest z kołowrotkami. Do tego mata za 50-400 zł i szereg innych niezbędników.

– Ja uważam, że wydawanie ogromnych pieniędzy wcale nie pomaga w łowieniu. Karpia nie interesuje, jakim dysponujemy sprzętem, tylko to, co jest na haczyku, i jaki mamy przypon. Dla przykładu powiem, że gdy pięć lat temu zaczynałem łowić te ryby, miałem wędkę za 50 złotych i kołowrotek wart niewiele więcej. Nie miałem pontonu, zdalnie sterowanej łódki, a brały nie gorzej niż obecnie – zaznacza Warmuz. Dodaje, że kilogram kulek proteinowych kosztuje ok. 30 zł. I wystarcza na 3-4 dni. Ale każdy karpiarz marzy, by złowić rybę na kulkę własnej produkcji.

Każdy okaz ma imię

Prawdziwych karpiarzy nie interesują małe sztuki. – Nastawiamy się tylko na duże okazy. Średnio w ciągu roku udaje mi się złowić kilkanaście takich powyżej sześciu kilogramów. Ale dla mnie dopiero ryba powyżej 12 kilogramów jest warta pstryknięcia sobie z nią ładnego zdjęcia – dodaje wędkarz z Żagania. – Mimo to, staramy się fotografować każdą sztukę i robimy swoje archiwum.

Bo nie ma dwóch takich samych karpi. – Poznajemy je po łuskach i nadajemy im imiona. Potem, gdy złowię rybę i mówię koledze, że miałem „Kaczora", to on już wie, o którą chodzi, bo na przykład dwa lata wcześniej złowił ją jako pierwszy, sfotografował i nadał jej imię – wyjaśnia.

Czy karpiarze na wigilię jedzą karpia? – Kiedyś kupiliśmy jednego i pływał u nas w wannie. Rano miałem go zabić, ale stwierdziłem, że nie dam rady – nie ukrywa pan Wojciech. – Od tamtej pory u nas na stole karp się nie pojawia. Mam taki zwyczaj, że co roku kupujemy jedną sztukę i w Wigilię razem z żoną wypuszczamy ją do jezior. ▲

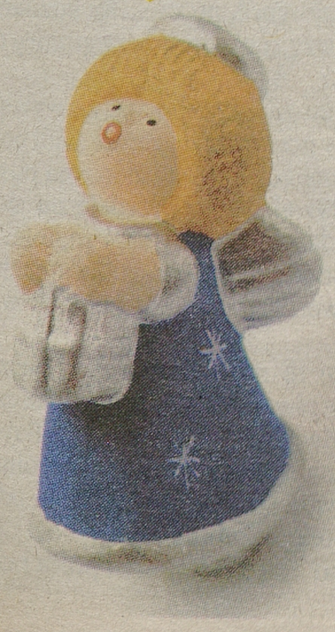
reklama



Prawdziwie radosnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz uśmiechu i życzliwości na każdy dzień
Nowego 2012 Roku,
wszystkim naszym Klientom,
Partnerom oraz Sympatykom

życzą
Zarząd i Pracownicy
PGE Obrót S.A.

PGE
PGE Obrót S.A.



R11363011W01

Psie opowieści >> Trzy czworonogi wykorzystały Wigilię, by przemówić

Praca? Kochamy!







A. Chomicz: A. Zdjęć

Cyber, Amfi i Rambo (na zdjęciach od lewej) swoją pracę traktują jak najlepszą zabawę. Wszystkie jednak bezwzględnie słuchają poleceń swoich przewodników i pełniąc służbę zachowują się jak fachowcy.

W Wigilię zwierzęta mówią ludzkim głosem. Naprawdę. Mamy na to dowód, a nawet trzy. Z okazji świąt porozmawialiśmy z trzema psami mundurowymi – policjantem, celnikiem i pogranicznikiem. Rambo, Amfi i Cyber opowiedzieli nam o swojej pracy.

Urszula Bisz
ubisz@wspolczesna.pl

Nazywam się Rambo, bo jestem jak on – waleczny. Jestem też doświadczonym gliną. Mam 8 lat, prawie całe życie jestem w służbie patrolowo-tropiącej. Przeżyłem już wiele. Z tego stresu aż mi sierść siwieje. A roboty mam sporo. W służbie wiele razy ratowałem życie swego pana i innych ludzi np. chorych, których odnajdywałem. A do szukania to ja mam nosa. Do gryzienie też mam talent. Jak je wykorzystywać w pracy, nauczył mnie mój pan – mł. asp. Krystian Chim z Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku.

To on nauczył mnie roboty w tym fachu i jest moim najlepszym przyjacielem. Nie lubię się roztkliwiać, ale za tym facetem wskoczyłbym w ogień. Jak za rok przejdę na emeryturę, zamieszkam z nim i jego rodziną. Jego bliskich jakoś toleruję, ale zrobię wszystko, żeby być z moim panem. Jedyne, co mnie wnerwia, to jego drugi pies – Czesiek. Sam jego zapach mnie denerwuje. Na szczęście nasze kojce są tak ustawione, że nie muszę oglądać jego pyska. Ale do budy z nim. W Wigilię razem z moim panem będziemy pracować. Zadbamy, żebyście byli bezpieczni. Przy okazji służby w tą wyjątkową noc opowiem Wam coś o sobie. Pamiętam np. jedną z naszych ostatnich akcji. Było włamanie do sklepu spożywczego przy ul. Hetmańskiej w Białymstoku. Zebrała się grupka gapiów. Patrzyli lekceważąco. Śladów było już sporo, ale podjąłem trop i po minucie za blokiem zatrzymaliśmy jednego ze sprawców, który się schował pod balkonem. A gapiom ze zdziwienia opadły szczęki.

Umiem też szukać na dłuższe dystanse i w gorszych warunkach. Niedawno niedaleko Złotorii złodzieje porzucili skradziony samochód i pieszo uciekali w rejony bagien Narwiańskiego Parku Narodowego. Znalazłem ich po ok. 7 km. Zatrzymaliśmy obu. Jednego musiałem atakować zębami, bo próbował mnie najść celem uniknięcia zatrzymania. Gryźć zresztą bardzo lubię, dlatego czasem w ramach nagrody, mój pan pozwala mi pogryźć pozoranta. Tak pozbywam się emocji, stresu.

Amfi: szukam narkotyków

Nazywam się Amfi, dla bliskich Amfik. Mam 3 lata. Do mojej pani Izy, funkcjonariusza operacyjnego podlaskiej służby celnej, trafiłem kiedy miałem 8 tygodni. W wieku ok. 9 miesięcy pojechaliśmy na szkolenie, podczas którego zostałem przygotowany do wyszukiwania środków odurzających. Dlaczego ja? Bo mam pasję do aportowania. I po prostu uwielbiam swoją pracę. Moja pani mówi, że jestem małym diabełkiem. Jestem rozrabiaką ciekawym świata, wszędzie muszę zajrzeć i wiecznie gdzieś pędzę do przodu. W posłuszeństwie jestem ciężki do ułożenia, ale bardzo dobrze pracuję. Nie trzeba mnie długo zachęcać, namawiać. Wolę być ciągle aktywnym, nie przepadam za warowaniem. Taki ze mnie wesoły labrador.

Moja praca polega na poszukiwaniu środków odurzających. Z moją panią i innymi funkcjonariuszami często można mnie spotkać przy drogach, na których zatrzymujemy pojazdy do kontroli. Nosem „prześwietlam" też mieszkania, domy i posesje. Moim największym sukcesem jest ujawnienie w tym roku amfetaminy. Waga: 1 kg 100 g. Było to w Białymstoku w aucie osobowym.

Ale moja praca, mimo że daje mi mnóstwo radości, to jednak nie wszystko. Uwielbiam też moją rodzinę, czyli moją panią i jej bliskich. Mieszkam z nimi. Jestem jak domownik. Nie będę skromny: wszyscy mnie tam kochają, przytulają.

Ale na spacery zawsze wychodzi ze mną moja pani. Z tymi spacerami to ostatnio było ciężko. Lekarz stwierdził, że mam uszkodzone więzadła krzyżowe w kolanie i miesiąc temu zrobił mi operację. Mam wstawiony implant. Na szczęście niedawno zdjął mi gips i za kilka tygodni będę już pracował. Nudzi mi się, chcę wracać do pracy. Na samą myśl o tym aż skaczę ze szczęścia, ale pani mnie strofuje, bo lekarz zabronił mi skakać. Póki nie wrócę do służby, będę świętować. Myślę, że pod choinkę dostanę kość, albo zabawkę do aportu. Aportowanie też uwielbiam. Mógłbym się w to ciągle bawić.

Cyber: to jest praca na granicy

W służbie nadano mi imię Cyber – specjalność: pies tropiący. Rasa: owczarek niemiecki długowłosy. Moim partnerem jest chorąży straży granicznej Wiaczesław Miruć. Pracujemy razem w placówce w Michałowie. Mam 6 i pół roku. Z moim panem znamy się od 2006 r. Miałem wtedy półtora roku. Pojechaliśmy razem na półroczne szkolenie w ośrodku tresury psów służbowych straży granicznej w Lubaniu Śląskim. Tam na początku uczyłem się wąchania i tropienia. Zaczynałem na krótkich dystansach, a potem były coraz dłuższe, coraz bardziej skomplikowane. Potem przyszedł czas na zabawę z „bałwankiem" – zatrzymywałem i powalałem pozoranta.

Te zdolności przydają mi się teraz w pracy. Przede wszystkim patrolujemy rejon granicy państwowej, pas drogi granicznej oraz teren przyległy. Jeśli ktoś nielegalnie znajdzie się w naszym kraju, wywącham go. Zdarza mi się znaleźć np. rękawiczkę czy czapkę imigranta. Gdy wraz z panem zatrzymamy takiego przestępcę, po zapachu poznam, że ten fragment odzieży znaleziony przy granicy należy do niego.

Cztery lata temu zdarzyło mi się, że wywąchałem takiego, który przekroczył granicę. Mój nos zaprowadził mnie i mego pana na konkretną posesję, na której się ukrywał. Węch przydaje mi się też w innych przypadkach, np. gdy ktoś zaginie. Niedawno np. uczestniczyłem w poszukiwaniach 13-latka z Michałowa. Na szczęście chłopak wrócił do rodziny.

Ale moje życie to nie tylko praca. Mieszkam w kojcu na terenie placówki. Mój pan jednak często mnie odwiedza. Rozumiemy się bez słów. Bawi się ze mną, zabiera na spacery i wizyty w swoim domu. Na pewno i w te święta mój pan mnie odwiedzi. Powitamy też wspólnie nowy rok. A co w przyszłym roku? To co lubię, czyli praca i ciągłe doszkalanie się.

Społeczeństwo >> Najtrudniej przeżyć święta – mówi bezdomny suwalczanin

Na telefon od syna czeka 4 lata

Gdy zabłyśnie pierwsza gwiazdka złoży życzenia kolegom z bunkra. A później będzie czekał... kolejnego dnia. – Każdy chce stąd uciec, tylko nie ma dokąd – mówi Piotr, który od sześciu lat jest bezdomnym.

Helena Wysocka
hwysocka@wspolczesna.pl

Do kościoła nie chodzi, ale czasem siada na ławce i rozmawia z Bogiem. – To jedyna osoba, której mogę powiedzieć wszystko – dodaje. – I jedyna, która chce mnie słyszeć. Na telefon od syna czekam już cztery lata. Zaczynam tracić nadzieję, że kiedykolwiek zadzwoni. Mam do niego żal? Nie, to ja nawaliłem.

Piotr ma 52 lata. Pochodzi z południa Polski, z szanowanej rodziny. Ojciec był wojskowym, matka, gospodyni domowa. Zmarła, gdy zdawał egzamin dojrzałości. Czasem zastanawia się, co by powiedziała, gdyby zobaczyła świadectwo. Pewnie byłaby dumna. Wtedy, bo dziś... .

Piotr ma o kilka lat młodszego brata. On też jest wojskowym.

– W dzieciństwie marzyłem o tym, by zostać piosenkarzem – mówi cicho i poprawia wytarte dresy. – Mamy kuzyna, który kiedyś występował na estradzie. Często wyobrażałem sobie, że to ja wykonuję jakieś arie i powalam publiczność na kolana.

Poszedł w hazard i alkohol

Ukończył technikum, był elektrykiem. Do Suwałk przyjechał ćwierć wieku temu. Za pracą i mieszkaniem. Zatrudnił się w jednej z suwalskich spółek komunalnych. Żona znalazła pracę w milicji, a później policji. Pracowała w kadrach.

– Niczego nam nie brakowało – wspomina. – Mieliśmy mieszkanie spółdzielcze, dobrze zarabialiśmy. Doczekaliśmy się syna.

Wszystko posypało się jedenaście lat temu. Piotr wracał do domu z drugiej zmiany. Przechodził przez ulicę Pułaskiego, potrącił go samochód. Diagnoza była straszna: połamane kości, uszkodzone narządy wewnętrzne.

– Ledwo z tego się wygrzebałem – dodaje rozmówca. – Kto to zrobił, nie wiem. Sprawca do dziś nie został ukarany.

Trzy miesiące przeleżał w szpitalu. Kolejnych kilka tygodni zajęła rehabilitacja. Pracodawca uznał, że to za długo. Piotr stracił pracę.

– Świat mi się zawalił. Zacząłem pić, uciekać w hazard. Grałem na automatach – wspomina. – To chyba najgorsza rzecz, która doprowadza ludzi do ruiny. Przegrywałem wszystko, pieniądze na chleb i rachunki. Absolutnie nie panowałem nad tym, co robię.

W międzyczasie Polska została włączona do Unii Europejskiej. Tej daty Piotr nie zapomni do końca życia. I nie dlatego, że to historyczna chwila. Głównie z tego powodu, że dzień później żona wyjechała do Anglii. Pakując walizki obiecywała, że trochę zarobi i wróci. Nie dotrzymała słowa i nigdy nie powiedziała, dlaczego?



Bezdomny siedzi i czeka. Ma nadzieję, że kiedyś zdarzy się cud i wyjdzie z bunkra. Tak mija dzień za dniem. A najgorsze są święta.

– Łapałem różne prace dorywcze, aby zarobić – dodaje Piotr. – Na chleb? Nie, myślę, że pracowałem przede wszystkim na automaty. W domu ledwo wiązałem koniec z końcem.

Dodaje, że zatrudnił się nawet w jednym z pubów, gdzie był automat. Choć pracownikom nie można było zbliżać się do jednorękich bandytów, ignorował ten zakaz.

– Mało tego, w lokalu nad maszyną powiesiłem kartkę: możesz wygrać, ale musisz przegrać – opowiada bezdomny. – To miała być przestroga dla naiwnych. Do mnie nie przemawiała. Jak ta przygoda się skończyła, łatwo przewidzieć. Wyleciałem z pubu z wielkim hukiem.

Syn skończył gimnazjum i wyjechał do matki, a Piotr oddał mieszkanie do spółdzielni, aby odzyskać trochę pieniędzy.

– Któregoś dnia obudziłem się na ulicy – dodaje. – Nie miałem dokąd pójść.

Przez trzy dni siedział na dworcu autobusowym. Do czasu zamknięcia budynku. Nocą, głodny i brudny spacerował po mieście. Żebrał? Nie, nie miał odwagi. Kiedyś zaczepiła go starsza kobieta. Zapytała, dlaczego nie skorzysta z noclegowni dla bezdomnych. I tak znalazł się na ulicy Sportowej.

Żyją jak w klatce

W kilkumetrowym pokoju, zwanym przez bezdomnych bunkrem stoją trzy łóżka. Ciasno. Nic dziwnego, że lokatorzy czują się, jak w klatce.

– Siedzimy i czekamy – mówi Piotr. – Każdy z nas ma nadzieję, że zdarzy się cud.

Jak wygląda życie bezdomnego? Piotr wstaje o piątej rano. O tej godzinie budził się, gdy chodził do pracy. I tak już zostało. Myje się, pije herbatę i idzie dokąd oczy poniosą. W „bunkrze" nie można przebywać w ciągu dnia. Do godziny 19. trzeba gdzieś się podziać.

– To jest trudne – dodaje. – Latem idę do czytelni, a zimą? Zazwyczaj siedzę w świetlicy budynku noclegowni i myślę. Nie widzę perspektyw.

Na początku, już w noclegowni, ostro popijał.

– Kiedyś przeraziłem się – opowiada. – Kazali mi dmuchać w alkomat. Miałem ponad cztery promile, a czułem się trzeźwy. Pomyślałem: bracie, weź się w garść.

Od trzech lat stroni od kieliszka. Jak długo wytrzyma, nie potrafi powiedzieć. Tym bardziej, że niemal codziennie potyka się o pijanych kolegów. I codziennie zapraszają go do okazyjnie zdobytej flaszki denaturatu.

Kupował kartki i wyrzucał je do kosza

– Najgorsze są święta – mówi Piotr. – Brakuje rodziny i atmosfery.

Nawet gdyby bardzo chciał, nie ma dokąd pojechać. Ojciec zmarł parę lat temu. Brat ma już kilkoro wnuków.

– Nie każdy chce siedzieć obok bezdomnego – przyznaje. – My, Polacy nie mamy za grosz tolerancji. Wystarczy, że jesteśmy lepiej ubrani i już patrzymy na pozostałych z pogardą.

Suwalskich znajomych natomiast omija wielkim łukiem. Pytany, co słychać, wymiguje się od odpowiedzi. Najczęściej przekonuje, że bardzo się śpieszy.

– Nie chcę im się zwierzać – dodaje. – Nie są w stanie ani zrozumieć, ani pomóc. To mój rachunek i sam muszę go uregulować.

Cztery lata temu odwiedził szwagra. Tylko po to, aby dopytać o syna. Często o nim myśli. Jak sobie radzi, gdzie pracuje. Pewnie ma żonę, może dzieci. Chciałby go przeprosić, ale nie ma jak. Nie dostał od szwagra numeru telefonu. Pozostawił więc swój.

– Patrzę na telefon kiedy się budzę i kiedy kładę się spać – mówi. – Pewnie nigdy nie zadzwoni.

Jak będą wyglądały święta w tym roku? Tak, jak w ubiegłym, dwa i trzy lata temu. Dzień przed wigilią weźmie udział w tej, organizowanej przez władze miasta. A w wigilię złoży życzenia kolegom z bunkra i będzie czekał na święta. A później będzie czekał, aż one przeminą.

– Nie raz ludzie nam zazdroszczą – dodaje Piotr. – Mówią, że bezdomność, to dobry sposób na życie. Wyliczają, że mamy dach nad głową, ciepło, miskę strawy i jeszcze kasę z ośrodka pomocy społecznej. Nikt nie patrzy na to, że moje życie nie ma najmniejszego sensu. To egzystencja, nieustanne czekanie.

Jeszcze dwa lata temu kupował w pobliskim kiosku świąteczne kartki i wyrzucał je do kosza. Teraz już tak nie robi.

Chciałby znaleźć jakąś pracę, wynająć kwaterę i rozpocząć nowe życie. Czy się uda, nie wiadomo. Czy ma żal do los?

– Nie – odpowiada szybko. – Mogę mieć tylko do siebie. Zrobiłem błąd i muszę za to odpokutować.

reklama



Sprawy lokalnek >> Wracamy do tematu nieprawidłowości w augustowskiej

Sanatorium pod

Zaniżanie liczby zabiegów wykonywanych pacjentom, złe prowadzenie dokumentacji medycznej oraz 16 zarzutów dotyczących naruszenia praw pracowniczych, w tym podejrzenie mobbingu - to ustalenia kontroli, jakie odbyły się w ostatnim czasie w sanatorium Budowlani w Augustowie.

Urszula Ludwiczak
uludwiczak@wspolczesna.pl

Placówka otrzymała karę ze strony Narodowego Funduszu Zdrowia, a Państwowa Inspekcja Pracy za naruszenie praw pracowniczych wdrożyła postępowanie wykroczeniowe. Ale władze ośrodka nie mają sobie nic do zarzucenia. Do tego karą, jaką nałożył na sanatorium NFZ, obarczyli pracowników.

O augustowskim sanatorium Budowlani, zarządzanym przez białostocki BPUS, pisaliśmy już kilka miesięcy temu. Opisaliśmy wówczas sytuację pacjentki poparzonej podczas zabiegu. O tym dramacie poinformował nas inny kuracjusz tej placówki - Andrzej Waszczuk z Warszawy. Mężczyzna wkrótce znalazł też inne nieprawidłowości w działaniu sanatorium i postanowił z nimi walczyć.

Karę zapłacą pracownicy

Sanatorium Budowlani ma umowę na świadczenie usług kuracjuszom m.in. z ZUS-em i podlaskim oddziałem NFZ. Obie placówki były poinformowane o wypadku, do jakiego doszło we wrześniu ub. roku, gdy podczas zabiegów została dotkliwie poparzona jedna z kuracjuszek. Kobiecie dopiero po pewnym czasie udzielono pomocy, a sprawę starano się „zamknąć" wypłacając poszkodowanej odszkodowanie w wysokości 3 tys. zł. Z powodu wypadku nie wykonano jej też odpowiedniej ilości zabiegów.

Po tym wypadku, w lutym br., podlaski oddział NFZ skontrolował sanatorium pod kątem wykonywania umów na świadczenia z zakresu lecznictwa uzdrowiskowego. Sprawdzono dokumentację medyczną 21 świadczeniobiorców. Stwierdzono, iż w 10 przypadkach prowadzona ona była niezgodnie z wymogami ministra zdrowia. Brakowało m.in. danych identyfikujących lekarza przy dokonanych wpisach dotyczących badania wstępnego i badań kontrolnych.

Ale co najważniejsze, w 6 przypadkach ze zbadanych 21, liczba zabiegów wykonanych pacjentom była niezgodna z zarządzeniem w sprawie określenia warunków zawierania i realizacji umów na lecznictwo uzdrowiskowe. Np. jeden z pacjentów zamiast 125 zabiegów, miał ich wykonanych 119, innym zabrakło aż po 10 zabiegów.

– Zbadano 21 przypadków i aż w 30 proc. z nich znaleziono nieprawidłowości – podkreśla Andrzej Waszczuk. – To jaka byłaby skala nieprawidłowości, gdyby skontrolowano cały rok i wszystkich pacjentów, których jest ok. 200 miesięcznie?

W efekcie kontroli NFZ nałożył na sanatorium karę w wysokości 6.987 zł (czyli 0,75 proc. wartości kontraktu). To jedna z najwyższych kar, jaką NFZ może ukarać świadczeniodawcę (maks. może to być bowiem 1 proc. wartości kontraktu).

Ośrodek karę zapłacił, ale kosztami postanowił... obarczyć swoich 17 pracowników. Oczywiście wszyscy „dobrowolnie" podpisali oświadczenia, że godzą się na taką karę, tytułem wynagrodzenia „części wyrządzonej szkody" firmie BPUS.



– Pracodawca nałożył karę niezgodnie z prawem – jest przekonany Waszczuk. – Karę NFZ nałożył przecież na sanatorium, a nie na pracowników. Kierownictwo zepchnęło ją na niewinnych ludzi, dając im do podpisania oświadczenia, w których wyraźnie jest zaznaczone słowo kara. Kodeks pracy mówi wyraźnie, że o zastosowanej karze pracodawca winien zawiadomić na piśmie pracownika, informując o rodzaju przewinienia i datę jego zaistnienia. Tego tu nie było. Ponadto kodeks pracy nie przewiduje odpowiedzialności zbiorowej jak również „dobrowolnego" karania się za przewinienia nie popełnione. Pracownicy do dziś nie wiedzą, za co płacą tę karę. A wiadomo, że ludzie straszeni utratą pracy zgodzą się na wszystko – dodaje Waszczuk. – Tu nie ludzie zawiedli, ale procedury, brak szkoleń, brak kontroli wewnętrznej oraz nieudolne kierownictwo.

„W 6 przypadkach ze zbadanych 21, liczba zabiegów wykonanych pacjentom była zaniżona. Np. jeden z pacjentów zamiast 125 zabiegów, miał ich 119.



PIP miał 16 zarzutów

Do sanatorium wkroczyła też Państwowa Inspekcja Pracy.

– Stwierdzono nieprawidłowości w realizacji przepisów prawa pracy w zakresie prowadzenia akt osobowych, treści informacji o warunkach zatrudnienia, badań lekarskich wstępnych i okresowych, terminowego przeprowadzania szkoleń okresowych z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy, czasu pracy oraz jego ewidencji, terminowego wypłacania wynagrodzenia za pracę, prawidłowego naliczania niektórych składników wynagrodzenia za pracę – wylicza Krzysztof Rezanow, rzecznik prasowy Okręgowego Inspektora Pracy w Białymstoku. – W powyższym zakresie inspektor pracy zastosował prawem przewidziane środki prawne.

Jakie są to konkretnie środki prawne, inspekcja nie informuje, zasłaniając się ochroną danych osobowych. Wiadomo, tylko że PIP skierowała do pracodawcy wystąpienie, zawierające 16 wniosków pokontrolnych. – W tematach związanych z prawem pracy, w których inspektor pracy stwierdził popełnienie wykroczenia przeciwko prawom pracownika wszczęta została procedura mandatowa – mówi Rezanow.

Jak się dowiedzieliśmy, wśród 16 wniosków pokontrolnych, są zalecenia m.in. wypłacania pracownikom normalnego wynagrodzenia ze stosownymi dodatkami z tytułu pracy w godzinach nadliczbowych oraz podjęcie działań zmierzających do uregulowania sposobu przeciwdziałania mobbingowi.

PIP zajął się też bowiem doniesieniami o mobbingu w firmie. Wśród załogi przeprowadzono ankietę. Pracownicy mieli odpowiedzieć na 15 pytań, z czego pierwsze cztery dotyczyły płci, wieku, wykształcenia i stażu pracy. Kolejne pytania brzmiały: 5) Jak długo trwał/trwa okres stosowania mobbingu wobec Ciebie?, 6) Czy działania były stosowane systematycznie?, 7) Kto stosował wobec Ciebie mobbing?, 8) Jakie Twoim zdaniem są powody stosowania mobbingu wobec Ciebie?; 9) Czym przejawia się mobbing wobec Ciebie?; 10) Czy uważasz, że firma w której pracujesz stosuje praktyki antymobbingowe, a tym samym chroni pracowników?; 11) Czy zgłosiłeś problem zarządowi, wyższemu kierownictwu?; 12) Jaka była reakcja w/w jednostek?; 13) Dlaczego nie zgłosiłeś problemu?; 14) Czy szukałeś pomocy poza firmą? 15) Czy uzyskałeś pomoc, na jaką liczyłeś?

– Inspektor pracy rozdał ankiety 35 pracownikom przebywającym na terenie sanatorium w celu anonimowego ich wypełnienia – informuje Rezanow. – 35 osób wypełniło ankiety tylko do pytania nr 4. Dodatkowo 15 osób odpowiedziało też na pytanie 10: „nie", a 6 osób: „tak". Z kolei w pytaniu „Czym przejawia się mobbing wobec Ciebie?" dwie osoby wybrały odpowiedź: „straszenie zwolnieniem z pracy" i „praca do późnych godzin i niepłacenie za nadgodziny". Na pytanie: „Dlaczego nie zgłosiłeś problemu?" dwie osoby odpowiedziały: „obawa utraty pracy". – To oznacza mobbing na niespotykaną skalę – nie ma wątpliwości Waszczuk. – Przecież aż 50 proc. ankietowanych uważa się za szykanowanych. Nic dziwnego, że ludzie ci zgodzili się na potrącanie części wypłaty. Przy takim dużym bezrobociu, jakie jest w Augustowie, argument „jak chcesz pracować, to podpisz", jest nie do przebicia.

Jednak inspekcja pracy w tym postępowaniu nie dopatrzyła się żadnych nadużyć. – Inspektorowi pracy przedstawiono pisemne oświadczenia 17 pracowników, w których wyrazili zgodę na potrącanie z ich wynagrodzenia za pracę kwoty 42,52 zł. w okresie 6 miesięcy począwszy od czerwca 2011r. Kodeks pracy w art. 91 dopuszcza dokonywanie potrąceń z wynagrodzenia za pracę za zgodą pracownika wyrażoną na piśmie – mówi Rezanow.

ZUS: wszystko OK

Tylko informowany przez Waszczuka o nieprawidłowościach w sanatorium ZUS, dotąd nie znalazł żadnych zastrzeżeń co do pracy ośrodka. „Sanatorium Uzdrowiskowe Budowlani w Augustowie prowadzi rehabilitację w ramach prewencji rentowej ZUS osób ze schorzeniami narządu ruchu (...) Realizacja powyższej umowy była poddana kompleksowej

placówce

lupą

kontroli w II kwartale 2011 r. W jej wyniku ustalono, że ośrodek spełnia wymagania zakładu oraz potwierdzono prawidłową realizację procesu rehabilitacji. W 2011 r. do Departamentu Prewencji i Rehabilitacji nie wpłynęły skargi od ubezpieczonych przebywających w ośrodku dotyczące jakości świadczonych usług" – poinformował nas Radosław Milczarski z Biura Prasowego ZUS.

BPUS: pytania źle zadane

Nic do zarzucenia nie ma też sobie BPUS. Zapytaliśmy firmę, jak odnosi się do wyników ostatnich kontroli PIP i NFZ, a także czy potrącanie pracownikom z wynagrodzenia co miesiąc przez pół roku kwoty, która ma pokryć koszty kary, jaką nałożył na przedsiębiorstwo podlaski NFZ, jest zgodne z prawem.

Stanowisko BPUS przysłała do nas radca prawny, Grażyna Wyszkowska:

„Sprawa sposobu prowadzenia działalności gospodarczej przez firmę z prywatnym kapitałem jest wyłącznie sprawą prywatną i nie mamy obowiązków upubliczniania informacji" – czytamy w piśmie. „Potwierdzamy, że odbyły się kontrole w naszej spółce przez wspomniane organy i oprócz kilku mniejszej wagi zarzutów, sposób prowadzenia dokumentów okazał się prawidłowy. Nieliczne niedociągnięcia zostały usunięte. Podkreślam - BPUS Sp. z o.o. działała legalnie, płaci zobowiązania pracownicze, publicznoprawne, respektuje przepisy prawa we wszystkich sferach działalności. Pytania postawione przez Państwo (...) są częściowo postawione wadliwe z uwagi na błędnie ustalone przez Gazetę fakty, a częściowo nie wymagają odpowiedzi, bowiem wcześniej już wspomniano, że BPUS prowadzi swą działalność zgodnie z prawem".

Tymczasem Andrzej Waszczuk o nieprawidłowościach w sanatorium powiadomił właśnie prokuraturę. Uważa, że mogło tam dojść do naruszenia art. 271 i 191 kk. Ten pierwszy mówi o poświadczeniu nieprawdy (chodzi o akceptowanie przez władze firmy wykonywania mniejszej ilości zabiegów kuracjuszom), drugi dotyczy stosowania przemocy wobec osoby lub groźby bezprawnej w celu zmuszenia innej osoby do określonego działania. A pod ten paragraf podlega - wg Waszczuka - zmuszanie pracowników do opłacenia kary, jaką NFZ nałożył na sanatorium.

Augustowska prokuratura prowadzi czynności sprawdzające. Po świętach ma zapaść decyzja, czy będą podjęte dalsze kroki w tej sprawie.

– W moim odczuciu kierowanie takim ośrodkiem wymaga od kierownictwa znacznie wyższych kwalifikacji, profesjonalizmu oraz zdolności menadżerskich – dodaje Waszczuk. – Tych elementów moim zdaniem tu zabrakło. Kiedy po pierwszym artykule zadzwoniłem do ośrodka jako klient komercyjny w celu zarezerwowania miejsca, usłyszałem: dla pana miejsca nie ma i nie będzie. To się nazywa profesjonalizm. A gdzie w tym interes firmy? Mam nadzieję że sytuacja ta skłoni nowych właścicieli sanatorium do głębszej analizy na temat tego, w czyich rękach leży przyszłość tego ośrodka, zaś słowa konstruktywnej krytyki spowodują wzajemną korzyść.

Ludzkie dramaty >> On dzwoni nawet o 2 w nocy

Chora miłość po turecku

Chciałam dać ogłoszenie: Nazywam się Iwona W., mieszkam w Oleśnie i przepraszam wszystkich, którzy dostają linki do moich rozebranych zdjęć. To są fotomontaże, a ja jestem szantażowana.

Mirosław Dragon
miroslaw.dragon@mediaregionalne.pl

Iwona tych zdjęć nawet nie widziała. Widzieli je za to znajomi i rodzina. Szwagierka zadzwoniła oburzona, że nie życzy sobie, aby zdjęcie z imprezy rodzinnej, na którym widać i ją, widniało obok pornograficznych fotek. – Nigdy nie robiłam sobie nago zdjęć, mam 40 lat i taką figurę, że nie przyszłoby mi to nawet do głowy – mówi zdenerwowana Iwona.

Przyjeżdżaj do ślubu

Jej kłopoty zaczęły się od romansu i... kebabów. Prowadziła w Oleśnie sklep z używanymi ubraniami. Interes jednak szedł słabo i pomyślała o zmianie branży. Ciucholand chciała zamienić na punkt z kebabami. Zaczęła więc szukać dostawcy mięsa na tureckie specjały. Tak poznała Celalettina, swojego prześladowcę. Na początku wydał jej się czarującym człowiekiem. Szarmancki, pomocny, inteligentny i przystojny. 46-letni Turek prowadzi interesy w Niemczech, Holandii i w Polsce. Dostarcza mięso do kebabów.

– Był przemiły, pomagał załatwić tańszy wsad, planował otworzyć ze mną turecką knajpę w Opolu – opowiada Iwona W.

Zakochała się w szarmanckim Turku. Przez blisko trzy miesiące mieszkali razem w domu w Oleśnie. Celalettin często wyznawał jej miłość i chciał wziąć z nią ślub.

– Poznał moją rodzinę i znajomych – mówi Iwona W. – Ale po niedługim czasie zaczęłam dostrzegać, że narasta w nim obsesyjna zazdrość o mnie.

Doszło do tego, że Iwona nie mogła wyjść nawet sama po zakupy, jej partner zaraz dzwonił i pytał, gdzie jest. – Kiedy dostrzegłam tę jego obsesyjną zazdrość, zerwałam z nim – mówi.

Celalettin był wtedy w Turcji.

– Dzwonił i nalegał, żebym przyleciała do niego i wzięła tam z nim ślub – mówi Iwona. – Teraz podejrzewam, że nalegał na ten ślub dlatego, żeby dzięki temu dostać prawo stałego pobytu w Polsce.

Na pewno masz seks

Kiedy Iwona powiedziała twardo „nie", Celalettin przestał być szarmancki. Wypomniał, że kupił już dla niej bilet lotniczy do Turcji i przez nią będzie teraz stratny. Z zemsty zaczął robić pornograficzne fotomontaże i wrzucał je do Facebooka.

– Moje zdjęcia i kontakty do przyjaciół i rodziny skopiował z komputera, kiedy mieszkał u mnie – wyjaśnia Iwona.

Na Facebooku tworzy profil np. „Iwona W. – Olesno", wrzuca pornograficzny fotomontaż z głową Iwony i rozsyła link do jej znajomych. Zdjęcie szybko znika, skasowane przez niego lub przez administratorów portalu.

Dzwoni nawet o godz. 2 w nocy. Kiedy Iwona odrzuca rozmowę, pisze SMS-a: „Iwona, jeśli nie odbierzesz, włączę Facebooka", czyli że wrzuci kolejne pornograficzne fotomontaże. Albo pisze: „Iwona, jak myślisz, czy twoja siostra i twój brat oglądają zdjęcia na Facebooku?".

– Każe wyobrażać sobie seks z nim i pisać o tym – mówi upokorzona. Kiedy nie odpisuje, dostaje następne SMS-y: „Na pewno masz seks. Z kim masz seks? Na pewno z Krystianem". Krystian to po prostu jeden ze znajomych Iwony z Facebooka.

– Celalettin zmusza mnie, żebym włączyła kamerę w laptopie i chodziła po mieszkaniu, pokazywała sypialnię, kanapę, czy nie ma tam innego faceta – mówi Iwona.

Jej prześladowca ma na Facebooku kilka profili. Jeden pod swoim nazwiskiem (o ile Celalettin to jego prawdziwe imię), gdzie pisze, że mieszka w Gravenshagen w Holandii. Jako Osman U. podaje, że mieszka w Turcji. Jako Ali M. jest z Berlina, a na zdjęciu głównym w tym profilu jest dom Iwony.

Iwona dostaje SMS-a i musi pędzić do komputera i godzinami pisać na komunikatorze lub rozmawiać na skypie. Jeśli odmawia, padają wyzwiska i groźby dotyczące kolejnych zdjęć wrzuconych do sieci.

Jest znerwicowana, cierpi na bezsenność. Chciała zmienić numer telefonu, zamknąć konto na Facebooku, skypie i innych portalach społecznościowych. Boi o się o swoje bezpieczeństwo.

– On przecież wie, gdzie ja mieszkam. Boję się, że przyjedzie i zrobi mi coś złego. Mieszkam przecież sama! – mówi wystraszona kobieta.

Stalking jest karalny

– To jest typowy stalking, który po nowelizacji trafił do kodeksu karnego – wyjaśnia policjant z Komendy Wojewódzkiej Policji w Opolu, zajmujący się przestępczością internetową (nie może się przedstawić).

Co kobieta nękana przez stalkera w internecie powinna zrobić?

– Przede wszystkim odciąć się: zmienić numer telefonu, zlikwidować konto na Facebooku, Naszej Klasie, zmienić adres mailowy i najlepiej sformatować dysk w komputerze, ponieważ prześladowca mógł zainstalować jakiś program szpiegujący – wylicza policyjny ekspert od przestępczości komputerowej. – Wiem, że to wszystko jest bardzo uciążliwe, ale w takiej sytuacji trzeba to zrobić.

Większość prześladowców po takich krokach rezygnuje. – Teraz zdominował ofiarę, on jej rozkazuje, a ona od razu włącza komputer, odpisuje, a to go jeszcze bardziej nakręca – mówi policjant. – Należy też złożyć doniesienie na policję. Warto zebrać dowody: nie kasować SMS-ów ani historii rozmów na internetowych komunikatorach. W przypadku kompromitujących fotomontaży najlepiej zrobić wydruk.

Ale jak sobie poradzić z realnym niebezpieczeństwem? Jeśli pewnego dnia oprawca zapuka do drzwi samotnej kobiety?

– Z tym też trzeba się liczyć, jeśli zna ten adres i mieszkał nawet w tym domu – przyznaje policjant. – W takim przypadku jest tylko jedna rada. Nie otwierać i wezwać policję.

Uporczywe nękanie innej osoby zagrożone jest karą pozbawienia wolności do lat trzech. Karalne jest też wykorzystywanie zdjęć i danych osobowych pokrzywdzonego w celu wyrządzanie mu krzywdy, także poprzez podszywanie się pod inną osobę na portalach społecznościowych.

Ściganie sprawców stalkingu następuje na wniosek osoby pokrzywdzonej.

– Jest jeszcze jeden problem: nie znam adresu zameldowania mojego prześladowcy – martwi się Iwona W.

Imię bohaterki reportażu zostało zmienione.

promocja



Ludzie >> Dzięki pomocy wielu osób dobrej woli udało się zoperować chorą

Do zdrowia pierwszy

To była jedna z najbardziej skomplikowanych operacji w praktyce dr Drora Paley'a, amerykańskiego ortopedy. Trwała 10 godzin. Ale się udało. Po zabiegu krótsza nóżka małej Gosi z Białegostoku zaczęła rosnąć! To pierwszy krok do tego, aby dziewczynka uciekła kalectwu.



Te święta będą radosne w rodzinie Tomczaków. Gosia jest już po pierwszej najważniejszej operacji. Na zdjęciu rodzina w komplecie: 5,5 letnia Gosia, jej 2,5 letnia siostrzyczka Ola, mama Jolanta i tata Piotr.

Urszula Ludwiczak
uludwiczak@wspolczesna.pl

Lista zabiegów, jakie przeszła Gosia w czasie tej pierwszej operacji liczy kilkanaście pozycji. Chodziło o to, aby zrekonstruować u dziewczynki staw biodrowy i kolanowy oraz wykonać osteotomię (korekcję) kości udowej. To najważniejsze kroki w długiej jeszcze procedurze do odzyskiwania zdrowia przez Małgosię. Przed kilkulatką jeszcze zabiegi, które mają pomóc w dalszym stopniowym wydłużaniu kości nóżki.

– Nasze starania o to oraz ogromne wsparcie, jakie otrzymaliśmy od wielu ludzi, przyniosły rezultaty. Wierzymy, że Małgosia będzie miała zdrową nóżkę oraz będzie mogła cieszyć się i korzystać z życia jak inne zdrowe dzieci – mówią Jolanta i Piotr Tomczak, rodzice dziewczynki.

Rehabilitacja od urodzenia

Małgosia Tomczak urodziła się w maju 2006 r., z bardzo rzadką wadą układu kostnego: wrodzonym niedorozwojem prawej kończyny dolnej, tzw. PFFD. Ma krótszą kość udową, krótszy piszczel. Nóżka nie rozwijała się prawidłowo, co powodowało, że była krótsza od lewej. Gosia od początku była intensywnie rehabilitowana, po to, aby uniknąć przykurczy mięśni i sprawić, żeby zaczęła chodzić. Nosiła też specjalny bucik z platformą, aby mogła swobodnie się poruszać.



Małgosia z dr Paley'em, który przywraca jej zdrowie w chorej nóżce

Rodzice dziewczynki od początku szukali pomocy dla córeczki. Odwiedzili wielu specjalistów w Polsce, ale żaden nie chciał podjąć się operacji nóżki. W końcu Tomczakowie usłyszeli o lekarzu z Florydy, który ma niesamowite osiągnięcia w wyciąganiu kości. Napisali do dr. Drora Paley'a, wybitnego amerykańskiego ortopedy, list z prośbą o konsultację. Udało się. Pojechali do Sztokholmu, gdzie akurat przebywał lekarz.

– Zbadał Gosię i dał nam szansę – opowiadał nam pan Piotr. – Powiedział, że w 98 proc. gwarantuje, że wyleczy córkę. Przedstawił nam kolejno, co będzie robił w poszczególnych latach. Dał nam nadzieję, że Gosia będzie zdrowa. Najważniejsza jest pierwsza operacja – korekcyjna, którą trzeba przeprowadzić jak najszybciej. Dzięki niej nóżka po wydłużeniu będzie wyglądem zbliżona do zdrowej.

Choć słowa doktora Paley'a obudziły nadzieję na zdrowie córeczki, przed rodzicami było jeszcze bardzo ważne zadanie - zebranie ogromnych pieniędzy na operację. Na pierwszą potrzeba było ok. 90 tys. USD, na rozciąganie kości – kolejne 100 tys. USD. Do tego dochodziły koszty pobytu i rehabilitacji Gosi w szpitalu. To kwoty niewyobrażalne i zupełnie nieosiągalne dla rodziców dziewczynki. Pracuje tylko tata, mama zajmuje się Gosią i jej młodszą siostrą. Dlatego Tomczakowie postanowili zwrócić się do ludzi dobrej woli o wsparcie. Tylko od tego, czy uda się zebrać pieniądze, zależało zdrowie ich córeczki.

Na szczęście na drodze rodziny pojawiło się wiele cudownych osób. Wpłacali pieniądze na konto dziewczynki, środki były też zbierane podczas koncertów charytatywnych organizowanych przez Uniwersytet Muzyczny i I LO w Białymstoku, pomagało przedszkole Gosi: Kids Academy, kwesty organizowały różne szkoły (np. ZSS nr 2 STO w Białymstoku). 20 tys. zł na leczenie Gosi przekazało Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Działalności Muzycznej. Były też pieniądze z wpłaty 1 proc. podatku Gosi. W efekcie udało się zebrać środki na pierwszą operację. Była już na to najwyższa pora, bo różnica między zdrową a chorą nóżką dziewczynki stale się pogłębiała, wiosną tego roku wynosiła już 21,5 cm!

Operacja trwała 10 godzin

W końcu Gosia z mamą poleciały do USA. 12 kwietnia w Paley Advanced Limb Lengthening Institute przy St.Mary's Hospital w West Palm Beach na Florydzie Małgosia przeszła operację rekonstrukcji prawej nogi. Przy operacji dla dr Drora Paley'a asystował dr Servando Gutierrez. To były ciężkie chwile.

– Sama odprowadziłam Małgosię na salę operacyjną, dostałam specjalny kostium, czepek, pokrowce na buty i próbowałam grać twardzielkę, choć wciąż nogi miałam jak z waty – opowiada pani Jola. – Asystenci Paley'a powiedzieli ze mogę pocałować córeczkę na do widzenia i sobie pójść. Gdy zamknęłam drzwi od sali operacyjnej to pękłam, to były takie emocje jakich jeszcze nigdy w życiu nie doświadczyłam. Potem zaczęło się oczekiwanie na to, kiedy wyjdzie dr Paley i zda relację z operacji. Nastawiałam się na maksymalnie 6-7 godzin. Gdy one minęły to siedziałam jak na szpilach i czekałam, wpatrywałam się w drzwi, a tu nic i nic. Po 10 godzinach pojawił się dr Paley, jego uśmiech na twarzy uspokoił mnie. Powiedział ze to był jeden z dwóch najcięższych przypadków jakie miał w swojej karierze a takich schorzeń jak u Małgosi operował ok 230.

Ortopeda podczas operacji wykonał osteotomię kości udowej, rekonstrukcję stawu biodrowego tzw. superhip oraz stawu kolanowego tzw. superknee. Tuż po operacji nóżka Gosi była jeszcze krótsza, o ok. 2,5 cm, bo trzeba było wyciąć złe tkanki. Po kilku dniach Gosia wróciła do hotelu i zaczęła się intensywna rehabilitacja. Przez dwa miesiące dziewczynka była w specjalnym gipsie. Po sześciu tygodniach wróciła z mamą do Polski.

– Efekty tej operacji są bardzo dobre – mówią rodzice Gosi. – Jest pełna ruchliwość stawów kolanowego i biodrowego, stopa też ma ruch we wszystkich stawach. A najważniejsze, że nóżka zaczęła rosnąć! Już jest dłuższa o 2,5 cm!

nóżkę

krok



Gosia jest radosną, uśmiechniętą dziewczynką. Pomóżmy odzyskać jej zdrowie!

Rehabilitacja powoduje, że nóżka jest też coraz lepiej umięśniona. Gosia, nadal przy pomocy specjalnych bucików, porusza się coraz lepiej, biega, tańczy, chodzi po schodach. A nawet uczestniczy w zajęciach baletu i karate w swoim przedszkolu. Jest bardzo radosną i ruchliwą dziewczynką.

To jeszcze nie koniec

Pierwsza operacja to najważniejszy krok w dalszym zdrowieniu dziewczynki. Dr Paley cały czas monitoruje jej stan zdrowia, tak aby ustalić, kiedy będzie najlepszy moment na kolejne zabiegi, tym razem wyciągające kość udową i piszczelową.

Ta metoda polega na tym, że rozcina się kość i wstawia specjalny aparat, którym kilka razy na dobę rozciąga się kość o ok. milimetr. Kość w tym miejscu się potem zrasta. Tak po pewnym czasie osiąga się zamierzony efekt.

Jak długo to rozciąganie kości potrwa, na razie nie wiadomo. Wszystko zależy od tego, jakie będą efekty pierwszej operacji, bo niewykluczone że nóżka Gosi urośnie jeszcze o kolejne centymetry.

– Następne zabiegi będą odbywać się w klinice dr Paley'a – mówią rodzice dziewczynki. – Mają zacząć się za ok. rok. Ale tak naprawdę wiele zależeć będzie od tego, kiedy zbierzemy na nie potrzebną kwotę. To ok. 120 tys. dolarów. Do tego oczywiście dojdą koszty półrocznego pobytu.

Kolejne zabiegi przewidziane są dopiero po kilku latach. Na razie najważniejsze, aby nie zaprzepaścić efektów pierwszej operacji.

– Serdecznie dziękujemy wszystkim za dotychczasową pomoc i prosimy o dalsze wsparcie w przygotowaniu do następnej operacji i odzyskaniu zdrowia Gosi – mówią rodzice dziewczynki. – Dla nas rodziców to wielki egzamin, trudno jest zbierać tak wielkie pieniądze, ale mocno wierzymy, że jako rodzina przejdziemy to razem i będziemy silniejsi.

▲

Wesprzeć Małgosię można przekazując darowiznę na konto Fundacji „Nowa Nadzieja" 52 2490 0005 0000 4600 1064 3591 z dopiskiem „Dla Małgosi Tomczak" bądź przekazując 1% podatku: KRS: 0000 321 541: dla Małgosi Tomczak.

Więcej informacji o możliwościach pomocy na stronie www.pomagamy-gosi.org

Rozmowa >> z Reni Jusis i Magdą Targosz

Macierzyństwo w zgodzie z naturą

Jedna jest wokalistką, druga reżyserką. Razem napisały książkę „Poradnik dla zielonych rodziców". Reni Jusis i Magda Targosz opowiadają Urszuli Krutul o macierzyństwie, pracy i świętach. I o tym, że nadal wierzą w Świętego Mikołaja.

▲ Dlaczego warto być ekologicznym, zielonym rodzicem?

– Magda Targosz: Warto przede wszystkim poznać fakty, które skłaniają wielu rodziców do takiego wyboru, a potem podjąć świadomą decyzję. W naszej książce nie namawiamy do rewolucji i natychmiastowej zmiany swojego życia, a jedynie do zdobycia wiedzy: jak wzmocnić odporność naszych dzieci, jak nie wydawać całej pensji w sklepie z chemią gospodarczą czy zabawkowym. Możemy zaoszczędzić, mieć zdrowsze i bardziej zadowolone dzieci. Czy jest ktoś, komu taka wizja się nie podoba?

– Reni Jusis: Ekologiczny rodzic to nie taki, który spełnia ileś założeń z naszej listy. Są to bardzo często osoby, które zastanawiają się, jak zdrowo dzisiaj wychować i pielęgnować swoje dzieci. Zazwyczaj zaczyna się to od jakiegoś jednego tematu. W naszym przypadku było to zdrowe żywienie. Później okazuje się, że ekologiczne przesłania można też dostrzec w innych aspektach życia, jak np. wychowanie dzieci w rodzicielstwie bliskości, czy unikanie toksycznej chemii nie tylko w żywności, ale też chemii do czyszczenia mieszkań. Nasza książka „Poradnik dla zielonych rodziców" ma kilkanaście rozdziałów, gdzie oprócz wywiadów ze ekspertami jest również wiele szczegółowych przepisów i porad dotyczących ekologicznego życia na co dzień.

▲ Jak to się stało, że spotkałyście się i napisałyście wspólnie książkę?

– MT: Zadzwoniłam do Reni i zaproponowałam jej żebyśmy napisały tę książkę (śmiech). Uznałam, że jest tak dużo rzeczy wartych wyjaśnienia, że trzeba spróbować. Oczywiście można szukać na własną rękę, rozmawiać z koleżankami, które może już są mamami, ale to mozolna praca, którą właśnie wykonałyśmy za wszystkich zapracowanych, niedospanych rodziców. Co ciekawe, przystępując do pisania tej książki, myślałyśmy, że wiemy bardzo dużo. Jednak rozmowy z naszymi ekspertami uświadomiły nam, jak dużo jeszcze wiedzy jest do zdobycia. Były bardzo inspirujące. Nasi rozmówcy dawali nam pozytywną energię i ogromne wsparcie. Z tego, co wiem – rodzice czytający naszą książkę również to dostają. Czyli wygląda na to, że udało się przekazać coś cenniejszego od zwyczajnych porad.



W. Wojtkielewicz

Ekomamy (od lewej) Magda Targosz, reżyserka i Reni Jusis, piosenkarka

– RJ: Punkt wyjścia był taki, żeby w jednym miejscu zebrać wszystkie doświadczenia i inspiracje, które zbierałyśmy przez wiele miesięcy, a może nawet i lat. Do tej pory inspiracje dotyczące ekologicznego stylu życia były rozproszone głównie w internecie. My podajemy je w formie książkowej.

▲ Skoro wy jesteście ekomamami, to wasi mężowie, to... ekoojcowie?

– RJ: Nasza książka to poradnik dla obojga rodziców. Ekologiczne macierzyństwo postrzegamy jako świadome macierzyństwo w zgodzie z naturą. A nasi partnerzy oczywiście w nim uczestniczą. Z doświadczenia jednak wiemy, że to zazwyczaj kobiety przynoszą wszystkie „rodzicielskie" nowinki do domu i to one są motorem wielu zmian w życiu. Naszych mężów możemy chyba nazwać zdroworozsądkowymi. Do nich nie przemawia to, czy coś jest eko, nowe, modne, czy to są babcine sposoby. Oni szukają czegoś w zgodzie ze sobą.

▲ Jak macierzyństwo zmienia? Życie, twórczość?

– MT: Mnie zawodowo macierzyństwo na pewno wyposażyło w nową wiedzę. Dziś wchodząc na plan, jako reżyser, patrzę na mnóstwo rzeczy inaczej niż przed 5 laty. Z tą wiedzą, z tym doświadczeniem, chociażby z nieprzespaną nocą ząbkującego dziecka, poranek już można zobaczyć w innych barwach (śmiech). To zmienia optykę.

▲ Reni, powiedziałaś kiedyś takie zdanie, że kobieta, która jest artystką, wokalistką ma łatwiej, jeżeli chodzi o małe dziecko, bo może z nim być cały czas...?

– Tak. Wolny zawód to zdecydowanie ułatwia.

▲ Jak wygląda Twój dzień, trasa z dzieckiem?

– RJ: Rok temu, kiedy byłam w trasie koncertowej zabierałam wszędzie synka ze sobą, bo to pozwalało mi nadal karmić go piersią, na czym bardzo mi zależało. Rozstawałam się z nim jedynie na godzinę, dwie koncertu. A to można było zorganizować między karmieniami. Więc rzeczywiście, wolny zawód, zawód artysty sprzyja bliskiemu kontaktowi z dzieckiem. Znam osoby, które są grafikami komputerowymi lub prowadzą sklepy internetowe i też mogą prowadzić swoją pracę z domu – między drzemkami dziecka. My też pisałyśmy książkę w ten sposób. Głównie wieczorami, późną nocą, albo w czasie drzemek.

– MT: Mnie również wolny zawód daje ogromny komfort. Mogę wejść w jakiś projekt, albo odmówić. Mogę coś wymyślić, albo nie. I mieć więcej czasu na spędzanie czasu z moimi dziećmi. Znam mamy wykonujące zawód który wymaga wyjścia z domu na 8 godzin plus dojazdy i zakupy. I naprawdę mam dla takich kobiet ogromnie dużo szacunku. Potrafią wyjść na 8 godzin do pracy, wrócić, odebrać dzieci z przedszkola, ugotować i jeszcze wieczorem mieć ochotę na rozwijającą rozmowę z mężem. Wielki szacunek.

▲ A nie jest to w jakiś sposób deprymujące? Skoro wolny zawód, to przecież również niepewne zarobki...?

– RJ: Myślę, że macierzyństwo daje taką dozę pozytywnej energii, że obojętnie jakby nie było, to jest dobrze. I można się pocieszać, że w czasie wojny kobiety też rodziły dzieci i fantastycznie sobie radziły. Ten nienormowany tryb pracy jest niezwykle popularny na zachodzie. Tam rodzice często pracują na pół etatu w domu lub dzielą się z inną osobą swoimi obowiązkami. Żałuję, że w Polsce młodej mamie ciężko znaleźć pracę, którą mogłaby wykonywać w domu, na pół etatu. Ale powoli się to zmienia. Powstają portale, na których mamy mogą szukać pracy w domu. Urlop macierzyński to za mało. To kropla w morzu potrzeb. Na tak wczesnym etapie macierzyństwa warto być z dzieckiem jak najczęściej i jak najbliżej.

▲ W jaki sposób się relaksujecie po całym dniu spędzonym z dzieckiem? Chyba, że samo przebywanie z dzieckiem jest relaksem?

– MT: Dzień spędzony z dziećmi nie jest relaksem w powszechnym rozumieniu. Czasem jest przyjemnie, czasem jest trudno. A przy okazji jest to odpowiedzialność i obowiązek. Nie mam jednego patentu na relaks. Czasem potrzebuję pogadać z mężem, a czasem z przyjaciółkami, albo zakopać się pod kocem z książką i delektować się ciszą.

– RJ: Kiedy dziecko śpi, ja też staram się spać. Spacery z dzieckiem to codzienny rytuał, który bardzo mi pomaga.

▲ Zbliżają się święta. Jakie one będą w Waszych domach?

– RJ: U mnie rodzinne, w gronie najbliższych mi osób. Tradycyjne.

– MT: Podobnie: rodzina i przyjaciele. Oczekiwanie na Mikołaja, dobre jedzenie.

– RJ: Bo my ciągle wierzymy, że Mikołaj jest! (śmiech).

▲

Horoskop

▲ WODNIK 21 I – 19 II
To będą bardzo miłe dni. Spędzisz je w gronie rodziny i spotkasz się z kimś, kogo bardzo dawno nie widziałeś.

▲ RYBY 20 II – 20 III
Zaraz po świętach odczujesz znaczną poprawą swojej sytuacji finansowej. Ale i przybędzie ci trochę wydatków.

▲ BARAN 21 III – 20 IV
Na dwoje babka wróżyła. Bo z jednej strony podczas świąt odpoczniesz, a z drugiej zmęczysz się siedzeniem za stołem.

▲ BYK 21 IV – 21 V
To będzie bardzo udany weekend. Ciepły i rodzinny. A w dodatku dostaniesz prezent, który sprawi ci ogromną radość.

▲ BLIŹNIĘTA 22 V – 22 VI
Twoje zachowanie w końcu doprowadzi do awantury. I co tu dużo mówić, łatwo nie będzie! Żeby się pogodzić, będziesz musiał się do kogoś dostosować.

▲ RAK 23 VI – 22 VII
Dasz sobie świetnie radę ze świątecznymi zakupami i przygotowaniami. Nie denerwuj się więc na zapas, bo to do niczego nie prowadzi.

▲ LEW 23 VII – 23 VIII
Bliska sercu osoba wyprowadzi cię z równowagi. Ale nie daj się ponieść emocjom, bo kiedy powiesz o dwa słowa za dużo, skończy się awanturą.

▲ PANNA 24 VIII – 23 IX
Po tych kilku zaganianych tygodniach w końcu złapiesz oddech i będziesz miał okazję trochę odpocząć. Nie planuj sobie nowych obowiązków!

▲ WAGA 24 IX – 23 X
W tym przedświątecznym zamieszaniu zapomniałeś o sobie. Jednak jeżeli się dobrze zorganizujesz, to zdążysz jeszcze zajść do fryzjera.

▲ SKORPION 24 X – 22 XI
Niestety, ale podczas świąt przyplącze się do ciebie choróbsko. Trzeba będzie trochę poleżeć w łóżku.

▲ STRZELEC 23 XI – 22 XII
Najbliższe dni będą pełne niespodzianek. Przygotuj się na zachwycające chwile. Nie zapomnij podziękować za prezenty.

▲ KOZIOROŻEC 23 XII – 20 I
Staraj się nie robić więcej niż musisz, bo i tak nikt nie doceni twoich wysiłków. Świąteczne dni poświęć na relaks.



Rozmowa >> z aktorskim małżeństwem Katarzyną

Trzeba mieć

O graniu, blaskach i cieniach bycia aktorem i planach na nowy rok z Katarzyną i Cezarym Żakami, aktorami, odtwórcami ról w serialu „Ranczo", rozmawia Iwona Kłopocka-Marcjasz



Katarzyna i Cezary Żakowie od lat są małżeństwem, a ostatnio także razem grają w serialu. – Wciąż uważam, że wszystko przede mną i przed nami – mówi Cezary.

▲ Dobiegają końca zdjęcia na planie szóstej serii „Rancza". Podobno na życzenie publiczności. To chyba największa frajda dla realizatorów?

Cezary: – Publiczność zażądała kontynuacji serialu, ludzie pisali petycje do telewizji. Ucieszyłem się, gdy zapadła decyzja, że kręcimy dalej, bo bardzo lubimy to grać i świetnie się bawimy. Nowe odcinki pojawią się w telewizji na wiosnę.

▲ Proszę zdradzić trochę szczegółów. Podobno wójt, teraz świeżo upieczony senator, da plamę w Warszawie?

Cezary: – Za dużo nie zdradzimy, bo producent by nas powiesił, ale faktycznie senator przyjedzie za wcześnie ze swym sekretarzem Czerepachem pod gmach Sejmu i z nerwów będą musieli się trochę rozluźnić. Kiedy senator Kozioł uzna, że już czas wejść na pierwsze posiedzenia Senatu i złożyć przysięgę, będzie wyraźnie „pod wpływem", a tymczasem dopadną go kamery telewizyjne...

▲ Z kolei zahukana Solejukowa wybiera się na studia?

Katarzyna: – Ale zanim to nastąpi, czeka ją jeszcze matura. Dla takiej kobiety jak moja bohaterka będą to radykalne zmiany życiowe. Oczywiście dalej będzie też tłumaczyć z włoskiego.

▲ Pani zna włoski?

Katarzyna: – Uczę się, mam lektorkę. Na planie jest też Włoch - konsultant. Zaczynałam od zera, a teraz już znam dużo słów i sprawia mi to radość.

▲ Serial jest blisko życia, ale historia Solejukowej, która tak niespodziewanie się wyemancypowała, jest jednak mało prawdopodobna.

Katarzyna: – To po prostu zdolna kobieta, która nie miała okazji, by te zdolności wykorzystać. Solejukowa jest dowodem na to, że niezależnie od wieku, jeśli tylko ma się chęć, można osiągnąć sukces. Wiem, że to mało prawdopodobne, ale bardzo bronię tej postaci.

▲ W serialu gracie państwo od 2006 roku. Czy Jeruzal, główne miejsce jego akcji, stał się waszym miejscem? Wsiąkliście w miejscową społeczność?

Cezary: – To nasze miejsce, ale tylko przez cztery miesiące w roku. Nie jest łatwo wejść w taką hermetyczną społeczność. Ci ludzie nie lubią, jak im się ktoś kręci po wsi i zatrzymuje ruch na drodze, kiedy oni akurat muszą jechać w pole. Na początku były jakieś protesty, ale potem nas polubili. Mieszkańcy Jeruzala statystują i kiedy ujrzeli się w pierwszej serii na ekranie, kiedy zobaczyli, jaką to ma oglądalność i dobre opinie, to zmiękli. Poza tym mamy pewne zasługi dla tej społeczności. Parę lat temu zorganizowaliśmy aukcję pamiątek po serialu i pomogliśmy wyremontować XVIII-wieczny drewniany kościół.

Katarzyna: – Do czasu „Rancza" Jeruzal był zupełnie nieznany, a teraz ludzie w czasie podróży wstępują tam. Mogą kupić mamrota, robią sobie

i Cezarym Żakami

SZCZĘŚCIE

Cezary: U nas w kraju nie jest trudno zdobyć popularność. Katarzyna: Gdybym mogła cofnąć czas, to... zostałabym prawnikiem.

zdjęcia przy ławeczce. A miejscowi chętnie ich oprowadzają po znanych z filmu zakątkach.

▲ W filmowych Wilkowyjach jeszcze do niedawna twardą ręką rządził wójt Kozioł. Skąd pomysł na tę postać?

Cezary: – Po pierwszej lekturze scenariusza od razu zobaczyłem w postaci wójta mojego stryja, kiedyś sołtysa we wsi pod Brzegiem Dolnym, u którego bywałem w dzieciństwie. Wiedziałem, że wójt musi być człowiekiem twardo stąpającym po ziemi, dość chamskim, ale trzymającym całą wieś za gardło. Po pierwszym odcinku zadzwonili do mnie kuzyni i powiedzieli, że rozpoznają w tej postaci swego ojca.

▲ Solejukowa też się narodziła z rodzinnych inspiracji?

Katarzyna: – Pewne jej rysy wzięłam z obserwacji mojej babci, u której często spędzałam wakacje w małym miasteczku, w domu ze studnią na podwórku. To była bardzo zapracowana kobieta, miała sześcioro dzieci. Aby podołać wszystkim obowiązkom, szybko chodziła i wszystko szybko robiła. Ten szybki chód Solejukowej, to sposób poruszania się mojej babci. A reszta to moje wyobrażenie o tym, jaka musi być wiejska kobieta, żona pijaka, matka siedmiorga dzieci, żyjąca w domu bez pralki i zmywarki.

▲ Dużo wysiłku włożyła pani i charakteryzatorki w tę metamorfozę.

Katarzyna: – To sama przyjemność!

▲ Tak się „pobrzydzić"? Rozpoznał pan od razu żonę w Solejukowej?

Cezary: – Tak, bo mnie uprzedziła, ale mama Kasi jej nie poznała. Kiedy Solejukowa miała pierwszy raz pokazać się na ekranie, żona zadzwoniła do swojej mamy, że to dziś będzie ten odcinek. Po emisji długo czekaliśmy na telefon, czy było dobrze czy źle. Ale mama nie zadzwoniła. Więc Kasia sama złapała za słuchawkę. No i jak, zapytała, widziałaś? Przecież cię nie było - odparła mama. A kiedy dowiedziała się, że chodzi o Solejukową, aż jęknęła: Boże, co oni z ciebie zrobili!

▲ Nim zaczęliście grać w „Ranczu", przez wiele lat - od ukończenia studiów - pracowaliście w teatrze we Wrocławiu. Ale pana ciągnęło do Warszawy...

Cezary: – Byłem aktorem prowincjonalnym i niewielu ludzi mnie znało. A mnie zawsze ciągnęło do grania dla masowej publiczności. Spędziłem wiele czasu w pociągach Wrocław-Warszawa, by zagrać jakiś epizod w filmie fabularnym.

▲ A kiedy miał już pan tego dość, powiedział pan żonie: pakujemy się...

Cezary: – Kasia była zaskoczona. Przez kilka dni musiała to głęboko przełykać.

Katarzyna: – Jak pamiętasz, nasza młodsza córka miała wtedy 7 miesięcy. To nie jest czas, gdy kobieta z dzieckiem przy piersi myśli o rzucaniu się na głęboką wodę. Słowem - byłam przeciwna.

▲ Długo czekaliście na ten moment, kiedy można było sobie powiedzieć: Fajnie, że jednak się zdecydowaliśmy?

Cezary: – Ja od razu wiedziałem, że dobrze robię. Kasia musiała się troszkę przekonać.

Katarzyna: – Wszystko potoczyło się jednak zadziwiająco szybko. Jeszcze we Wrocławiu pokazałam Andrzejowi Strzeleckiemu moją płytę i bardzo mu się spodobała. Przyjął mnie razem z Robertem Janowskim do teatru Rampa. Notabene z Robertem potem razem zaczynaliśmy w „Jaka to melodia?". A w Rampie od razu trafiłam na bardzo fajną sztukę. Moi dawni koledzy z Wrocławia nie mogli uwierzyć, że to się tak błyskawicznie potoczyło.

▲ Udało się, bo mieliście szczęście, czy po prostu Warszawa jest takim miejscem, gdzie utalentowanym osobom wszystko musi się udać?

Cezary: – Nasz zawód opiera się głównie na szczęściu, a talent akurat jest na ostatnim miejscu. Trzeba mieć nosa, by wiedzieć, z kim grać i co grać, ale najpierw trzeba mieć szczęście, by tych ludzi w ogóle spotkać.

▲ „Miodowe lata", a potem „Ranczo" przyniosły panu wielką popularność. To jest to, o co panu chodziło?

Cezary: – Wciąż uważam, że wszystko przede mną i przed nami. U nas w kraju nie jest trudno zdobyć popularność. Teraz chciałbym zacząć grać. Przede wszystkim rzeczy poważniejsze. Bo po 26 latach komedie mi się przejadły. Dlatego chętnie biorę poważniejsze propozycje.

▲ Pani też marzyła o popularności?

Katarzyna: – Każdy aktor o tym marzy, to jest wpisane w nasz zawód. Bardzo lubię to, co robię, ale gdybym miała jeszcze raz wybierać zawód, to nie wybrałabym aktorstwa.

▲ I mówi to aktorka znana i lubiana?

Katarzyna: – I bardzo zapracowana. Aktorstwo to trudny zawód dla kobiety. Jestem przeszczęśliwa, że moje córki nie poszły naszym śladem. Przez chwilę starsza miała takie ciągoty, ale zrozumiała, gdzie tkwi zagrożenie. Bo z jednej strony, ta niby-popularność i blichtr są super, ale z drugiej strony, rozpaczliwie brakuje czasu dla rodziny. Ja teraz pracuję na czterech scenach. Nie ma mnie w domu przez 24-25 wieczorów w miesiącu. Kiedy dzieci były małe, a ja je zostawiałam, serce krajało mi się z żalu. I tego czasu nikt mi nie wróci...

▲ Żałuje pani?

Katarzyna: – Jestem szczęśliwa, ale gdybym mogła cofnąć czas, to... zostałabym prawnikiem. Jestem wyszczekana, byłabym w tym niezła.

▲ Kilka lat temu w kościółku w Jeruzalem odnowili państwo przysięgę małżeńską...

Katarzyna: – Boże, jaka byłam zła, że ktoś z ekipy puścił to do prasy.

Cezary: – To dla nas zbyt osobiste, by o tym opowiadać.

▲ 26 lat temu na waszym ślubie pani Katarzyna dostała atak śmiechu, gdy ksiądz w trakcie przysięgi rzucił do ministranta: „Nie dłub w nosie!". Jak było tym razem?

Katarzyna: (śmiech) – Zgodnie z powagą sytuacji i liturgią.

▲ Co przyniesie państwu nowy rok?

Cezary: – Dostałem pierwszą w życiu propozycję reżyserii w teatrze. To będzie duże wyzwanie. Rzecz się nazywa „Trzeba zabić starszą panią". Prapremiera zaplanowana jest na grudzień w Londynie.

Katarzyna: – Zagrałam zakonnicę w serialu „Siła wyższa". Emisja prawdopodobnie w marcu. Poza tym mam kolejną premierę, dużo gram, dużo jeżdżę.

Cezary: – Uprawiamy zawód, proszę pani... ▲

Katarzyna: z jednej strony, ta niby-popularność i blichtr są super, ale z drugiej strony, rozpaczliwie brakuje czasu dla rodziny.

kącik samotnych serc

Kochani!
Czekamy na listy od wszystkich, którzy czują się samotni. Jeżeli czujecie, że życie z drugą osobą u boku mogłoby być łatwiejsze, ciekawsze... napiszcie. Możecie zamieścić u nas swój anons lub też wybrać sobie kogoś, kto już takowy zamieścił, i za naszym pośrednictwem się z nim skontaktować.
Czekamy!

Jeśli chcesz, aby Twój anons ukazał się w „Kąciku", napisz do nas. Opisz siebie, wymarzoną osobę, którą masz nadzieję poznać. Podaj swój adres i numer telefonu.
DOŁĄCZ 3 ZNACZKI POCZTOWE (abyśmy mogli przesłać Ci korespondencję)!
Jeśli zaś zainteresował Cię zamieszczony anons, napisz list do wybranej osoby, włóż do koperty i wyślij. Na kopercie, obok adresu redakcji, koniecznie podaj numer porządkowy osoby, do której piszesz. Wszelką korespondencję należy kierować na adres: „Gazeta Współczesna", 15-419 Białystok, ul. św. Mikołaja 1, Kącik Samotnych Serc.

WOLNY, 38 lat
Jestem katolikiem, mężczyzną miłym, sympatycznym, inteligentnym, pracowitym i ceniącym szacunek, szczerość, wierność i miłość. Nie mam nałogów ani zobowiązań. Nie znoszę kłamstwa, chamstwa i zdrady. Pracuję, posiadam dom. Jestem wysokim, szczupłym szatynem, który czuje się w serduszku bardzo osamotniony. Lubię dobre filmy, spacery we dwoje, dobrą, tradycyjną kuchnię. Poznam miłą dziewczynę, skromną i bez nałogów, w wieku 25-32 lata, najchętniej ze wsi. Stały związek jest możliwy. Nie patrzę na urodę, lecz na serce i charakter człowieka, bo serce zostaje, a piękno ucieka. Pragnę kochać i być kochanym. Jestem z okolic Białegostoku.
91013

ANDRZEJ, 52 lata
Jestem kawalerem bez nałogów, katolikiem. Mam 176 cm wzrostu. Mieszkam sam. Poznam panią w stosownym wieku.
91014

SUWALCZANIN, 64 lata
Mam serdecznie dość wieloletniej samotności. Może choć u kresu żywota pożyję sobie jak normalny człowiek, we wzajemnym zrozumieniu, zaufaniu i szacunku, z normalną, ludzką kobietą w moim wieku. Jestem zmotoryzowanym emerytem. Mam 175 cm wzrostu, ważę 80 kg.
91015

FRANEK, 46 lat
Jestem szczupły, 165 cm wzrostu, samotny. Prowadzę swoje gospodarstwo. mieszkam sam. Jestem kawalerem. Pragnę poznać kobietę, która lubi zwierzęta. Szukam kobiety mego życia.
91016

KAWALER, 39 lat
Jestem szczupły, 173 cm wzrostu, bez nałogów. Mieszkam sam. Chciałbym poznać panią z okolic Ełku, Augustowa, Grajewa lub Olecka, żeby stworzyć stały związek. Pani może mieć jedno dziecko. Mieszkam w małej miejscowości, pracuję.
91017

BARTEK, 34 lata
Jestem kawalerem do wzięcia, bo jak na razie się nie ożeniłem. Szukam prawdziwej miłości. Chcę, żebyś była panną bez zobowiązań, uczciwą i wierną. Jeśli spełniasz te warunki, przeżyjemy wielką miłość.
91018

SAMOTNY, 49 lat
Jestem przeciętnym mężczyzną o spokojnym usposobieniu. Mam za sobą nieudane małżeństwo i od wielu lat jestem sam. Bardzo chciałbym nadrobić stracony czas i poznać odpowiednią kobietę, która nie zatraciła jeszcze wiary w szczerą i prawdziwą miłość. Chcę budować związek we wzajemnym zrozumieniu i zaufaniu. Ucieszyłbym się, gdyby napisała do mnie pani z okolic Siemiatycz, Hajnówki, Bielska Podlaskiego lub Białegostoku.
91019

WOLNA, 65 lat
Wolna, szczupła, średniego wzrostu, bez nałogów pozna niezależnego i nie palącego pana, abstynenta, który zechce się dzielić tym, co ma.
91020

DOMATORKA
Jestem wdową, kobietą wrażliwą, zadbaną, niezależną, katoliczką bez nałogów, lekko puszystą. Poznam wysokiego pana, który pragnie kochać i być kochanym, w wieku do lat 70, z okolic Białegostoku. **91021**

reklama



BIAŁYSTOK	85 6537060	OLSZTYN	89 5321060
BIELSKO BIAŁA	33 8164346	OPOLE	77 4022005
BYDGOSZCZ	52 3455123	PŁOCK	24 2623229
BYTOM	32 7876109	POZNAŃ I	61 8352234
CZĘSTOCHOWA	34 3611475	POZNAŃ II	61 8510090
GDAŃSK	58 3074316	RADOM	48 3623123
GLIWICE	32 2315611	RZESZÓW	17 8621320
KALISZ	62 7671009	SIEDLCE	25 6440307
KATOWICE I	32 7826060	SIERADZ	43 8225303
KATOWICE II	32 2000434	SŁUPSK	59 8485305
KIELCE	41 3434711	SZCZECIN	91 3594053
KRAKÓW I	12 4331035	ŚWIDNICA	74 8519763
KRAKÓW II	12 4261081	TARNÓW	14 6277175
KROSNO	13 4251343	TORUŃ	56 6220392
LUBIN k/Wrocławia	76 8443302	WARSZAWA I	22 4203340
LUBLIN	81 5323237	WARSZAWA II	22 4360546
ŁOMŻA	86 2166111	WROCŁAW I	71 3357607
ŁÓDŹ	42 6319370	WROCŁAW II	71 3428718
NOWY SĄCZ	18 4145353	ZAMOŚĆ	84 6392720

www.dobrapozyczka.com.pl *Koszt połączenia wg. stawki operatora reklama nie stanowi oferty handlowej w rozumieniu kodeksu cywilnego

Podróże >> Małżeństwo białostoczan spędza święta w różnych miejscach

Mikołaja można spotkać na plaży



Rodzina w komplecie podczas pobytu w Chorwacji. Mała Wiktoria tak jak rodzice: Krzysztof i Grażyna, uwielbia podróżować.



Wiktoria w Chinach w prowincji Guizhou chętnie pozowała do zdjęcia

Grażyna i Krzysztof to białostoczanie mieszkający w Australii. Nie spędzają świąt za suto zastawionym stołem z tradycyjnymi dwunastoma potrawami. Jednego roku są w Afryce, gdzie z mieszkańcami jedzą przed chatami mięso z grilla, innym razem w Australii patrzą na wyłaniających się z wody... świętych Mikołajów.

Urszula Krutul
ukrutul@wspolczesna.pl

Grażyna Stańko i Krzysztof Furman to białostoczanie mieszkający na stałe w Melbourne w Australii. W lutym br. rozpoczęli swoją szóstą roczną podróż dookoła świata. W podróżach towarzyszy im 4-letnia córka Wiktoria, która po raz trzeci okrąża glob z rodzicami. Podróżnikom zdarzało się kilkakrotnie spędzać święta, lub czas okołoświąteczny w innych krajach.

Indyk i Święty Mikołaj na plaży

Grażyna i Krzysztof starają się spędzać święta w domu, w Australii. Szczególnie odkąd urodziła się Wiktoria. Nic dziwnego, bo święta w tamtych stronach to raj... dla miłośników ciepła.

– Jest gorąco, dlatego często spędza się dużą część świętowania na zewnątrz, na przykład w parku – mówi Grażyna. – Nie obchodzi się Wigilii. To jest bardzo polski zwyczaj. Jest za to tzw. christmas lunch. Cała rodzina spotyka się na lunch w pierwszy dzień świąt. Niekoniecznie w domu. Często w restauracji. Po tym posiłku dzieci dostają prezenty. Choinka też jest, ale przeważnie sztuczna.

Po lunchu całe rodziny wychodzą do parku. Dzieci mają swoje prezenty. Jak zapewnia Grażyna – od razu widać co było w danym roku popularne – rowerki, deskorolki, skutery. Dodaje, że znaczenie świąt w Australii jest na pewno mniej religijne niż w Polsce. Mają bardziej charakter spotkania z rodziną. Potrawy też są zupełnie inne. Nie ma tradycyjnego barszczu, czy pierogów. Powód? Prozaiczny. Jest za gorąco, żeby jeść np. ciepłą zupę.

– Jest tradycyjny indyk na lunch – opowiada Grażyna. – Dodatkowo są pieczenie mięsne, jakieś sałaty i ciasto. Gospodyni nie ma tak ciężko jak w Polsce, ponieważ jest taki zwyczaj, że każdy przynosi ze sobą jakieś danie. U nas w domu Wigilię obchodzimy i jemy najczęściej jakieś wymyślne dania z owoców morza. – Duża część ludzi w Australii święta traktuje jak długi weekend i wyjeżdżają z miasta – dodaje Krzysztof. – A ci którzy zostają, głównie młodzi, żeby uczcić święta często... kąpią się na plaży w strojach Świętego Mikołaja!

Wielką atrakcję, szczególnie dla dzieci, stanowi tzw. magiczna bajka świąteczna wystawiana w sklepowych oknach. Do ostatniej chwili nie wiadomo, jaka będzie pokazywana w danym roku. Wszystko jest owiane wielką tajemnicą. Zobaczyć można np. „Dziadka do orzechów", aktorzy to kilkadziesiąt figurek, które są zmechanizowane i się poruszają. Przy takim świątecznym oknie zawsze gromadzi się spory tłumek widzów, którzy najpierw muszą odstać swoje w kolejce. Tó swoiste przedstawienie zaczyna się mniej więcej dwa tygodnie przed świętami, a kończy się przed Nowym Rokiem.

Całe miasto w szopkach

Z kolei w Hiszpanii, na każdym kroku, można natknąć się na różnych rozmiarów szopki.

– To co uderza, to fakt, że w mieście jest strasznie mało ozdób świątecznych. Za to wszędzie są szopki. W oknie każdego sklepu, banku czy instytucji – opowiada Grażyna.

– Bywają ogromne. Mieści się w nich dwieście czy nawet trzysta postaci. Możemy podziwiać wręcz całe wioski, zbudowane z szopek – dodaje Krzysztof.

Nasi podróżnicy wprawdzie nie byli w Madrycie w okresie świąt, ale przybyli tam na święto Trzech Króli. Tego dnia odbywają się wielkie parady, a dzieci dostają prezenty od Trzech Króli właśnie. Na pocztach są specjalne skrzynki, do których każde dziecko może wrzucić list do któregoś z króli.

– Parada wygląda przepięknie – zapewnia Krzysztof.– Na głównej ulicy w Madrycie są tysiące ludzi. Środkiem jadą wozy z różnymi postaciami, znanymi dzieciom. Są bohaterowie komiksów, akrobaci, a na końcu król Baltazar rzucający cukierki.

Grażyna dodaje, że ludzie przynoszą parasole odwrócone do góry nogami i łapią nimi te cukierki.

– Myśmy o tym nie wiedzieli, nasza córka była niepocieszona – mówi kobieta. – Ale za to wieczorem poszliśmy do sklepu, gdzie były setki ludzi i wszyscy kupowali co popadnie. Bo w ten wieczór dzieci dostają prezenty od Baltazara. My też powiedzieliśmy Wiktorii, że Baltazar przyniesie jej prezent. Przed wyjściem na paradę na balkonie hotelu zostawiliśmy prezenty. Drzwi zostawiliśmy otwarte. Jaka była zdziwiona, że król przyniósł jej zabawki!

Wielki jarmark z grzanym winem

Grażyna i Krzysztof byli też na jednym z największych jarmarków świątecznych na świecie – w Wiedniu. Tam, przed ratuszem jest specjalny plac, na którym swoje stoiska mają wystawcy z najróżniejszymi rzeczami. Można np. kupić piękne bombki (dużo jest bombek z Polski), pierniki i dużo innych ozdób na choinkę.

Największe świąteczne zdziwienie czekało jednak naszych podróżników w Afryce. Kiedy kilka lat temu byli w Ghanie natknęli się tam na próby do jasełek. Na podwórku zebrali się aktorzy. Była ciężarna Maria z piłką pod sukienką, był Barman odgrywający rolę Heroda. Po próbie przyszedł czas na odegranie jasełek w kościele. Pojawiła się cała wioska. Był ksiądz i chór kobiet, które tanecznym krokiem, ze śpiewem na ustach przyniosły do żłóbka małego Jezuska. Wierni przyszli do kościoła w najlepszych ubraniach, bo była to właściwie jedna z nielicznych okazji, kiedy mogli je włożyć. A później, wszyscy udali się do swoich chat i zrobili coś na kształt pikniku. – Przed domem rozpalili grilla, usmażyli kawałek lepszego mięsa. Bo tam mięso je się też od wielkiego święta. Kiedy przechodziliśmy przez wieś, co krok ktoś nas do siebie zapraszał. To było bardzo miłe i nawet w tym gorącym, parnym wręcz klimacie pozwoliło choć przez chwilę poczuć magię świąt – mówią podróżnicy.

Wojna >> Nikt z nich nie chce spędzać Wigilii z dala od domu i rodziny

Święta na patrolu

Święta tutaj? To jak uczestnictwo w stypie. Afganistan to nie miejsce do kolędowania i beztroskich chwil przy stole. Wojna nie daje o sobie zapomnieć nawet w takich chwilach, a może zwłaszcza w takich chwilach....



W Afganistanie prawdziwej choinki nie ma. W bazach żołnierze przystrajają jednak drzewka, tyle że sztuczne.

Renata Metelicka
redakcja@wspolczesna.pl

Polscy żołnierze przebywający na misji w Afganistanie marzną. Kulą się od silnego wiatru i mrużą oczy z powodu ostrego słońca. Ale nie skrzy ono wesoło na białym śniegu, nie uwypukla jego niebieskiego odcienia i nie wprowadza nastroju przedświątecznych przygotowań. Bo w Afganistanie nie ma jeszcze śniegu, choć w poprzednich latach pokrywał ziemię grupą pokrywą. Teraz jest szaro. Kraj wygląda tak jakby stracił swoje intensywne barwy: błękitu, żółci, bieli połyskującej na szczytach gór.

Bez magii i rodziny

– Święta w takim otoczeniu nie mają swojej magii – Waldek, żołnierz z jednostki w Wesołej koło Warszawy, patrzy ponuro na namiot w którym mieszka. Tymczasowo, bo jeszcze nawet nie dojechał do swojej bazy w Ghazni. – Nawet nie wiem, czy zdążę dotrzeć do swoich chłopaków. Wiozę opłatek z domu. Ale może trzeba się nim będzie podzielić z obcymi, tutaj w Sharanie, bazie transportowej. Dlatego nie cieszę się z tych świąt. W domu rodzina zasiądzie do stołu beze mnie. Po raz pierwszy i chce wierzyć, że ostatni. Tęsknie za nimi.

Krzysiek z XV brygady z Giżycka, który jedzie „do swoich" tyle, że do bazy Warrior, również nie widzi w tegorocznych świętach niczego wyjątkowego. Może poza tym, że żyje bo miesiąc temu wyszedł ze szpitala po tym, jak jego Rosomak wjechał na 170- kilogramowy ładunek wybuchowy zakopany w ziemi.

– Mam jeszcze lęki i trochę kiepsko słyszę, ale jest już dobrze – uśmiecha się naprawdę szczerze, bo wyjście z życiem z takiego „wypadku" to prawdziwy fart. W podobnych sytuacjach wiele osób zginęło. – Po raz pierwszy nie będę świętował Bożego Narodzenia z rodzicami i musze przyznać, że dziwnie mi z tym. Ale tak na co dzień nie ma czasu o tym myśleć. Teraz wracam do swojej bazy i skupiam się na tym, by jak najszybciej tam dotrzeć, co nie jest łatwe, bo z powodu brzydkiej pogody odwołują loty. No i Amerykanie się rotują, czyli jedni wracają, a inni przyjeżdżają, więc jest mało miejsca w śmigłowcach. To tak naprawdę mnie martwi. O świętach będę myślał w przyszłym roku i cieszył się podwójnie: że żyję, jestem z rodziną i mogę patrzeć na prawdziwą choinę i jeść mamine potrawy.

Choinka przyjeżdża z Polski

W Afganistanie bowiem prawdziwej choinki nie ma. Zresztą w ogóle drzew tutaj niewiele. W bazach żołnierze przystrajają jednak drzewka, tyle że sztuczne.

– Przywiezione z Polski – uśmiecha się „Mario", oficer łącznikowy z bazy Bagram. – Nasze stoi przy wejściu do żołnierskich pokoi, tuż obok bunkra. Kolega położył pod choinką Eski czyli suchy prowiant wożony przez żołnierzy na akcje bojowe lub patrole. Takie zielone paczuszki zawsze dodadzą trochę uroku.

Anka na misji jest już po raz czwarty. I dwa razy obchodziła już Boże Narodzenie na wojnie.

– Raz w Iraku, a drugi raz w Afganistanie – odwraca się w moją stronę z uśmiechem, ale kątem oka zerka na ekran monitora w laptopie. – Ustawiam wyloty i przyloty, mam w związku z tym sporo pracy, bo i ruch jest duży. Nie myślę więc o Bożym Narodzeniu i tak jest dobrze. Gdy nadejdzie podzielimy się z kolegami opłatkiem, zjemy wigilię wojenną, złożoną z innych potraw niż te w domu, a potem wrócę pewnie do pracy. Bo tutaj naprawdę jest ona sensem życia i wypełnia każdą wolną chwilę. Czy nie chciałabym wrócić teraz do domu? Chyba nie, spełniam się a święta będę obchodziła z rodzinką za rok.

W Sharanie, amerykańskiej bazie transportowej, Polaków jest niewielu i bożonarodzeniowe stroiki są dziełem Amerykanów.

– Powiesiliśmy wielkie kolorowe skarpety na prezenty od Świętego Mikołaja i bombki – Mary Adams, pracująca na Pax, gdzie lądują „śmigła" pokazuje mi z dumą świąteczne ozdoby. – Dają tutaj taki fajny klimat, prawda? Wszystkim się podoba.

– Ładne, ale nie nasze i trochę smutku wywołują bo przypominają dom – Sebastian, żołnierz z Giżycka, czeka na wylot do swojej bazy w Ghazni. – Będzie tam wielka wigilia z udziałem naszego generała, kapelana i wszystkich żołnierzy. Kucharze mają też przygotować tradycyjne jedzenie. Na ile faktycznie będzie wigilijne to się okaże. Bo cały czas jemy amerykańskie potrawy. Nie narzekam, nie są złe, ale inne, jakieś słodkawe. A ja zjadłbym bigosu z borowikami, które sam uzbierałem i rybę w galarecie, którą przyrządza moja żona.

Po tych chwilach rozmarzenia, przerywa nagle, bo ma łzy w oczach.

– Muszę lecieć – mimo wszystko stara się uśmiechnąć. – Niech pani nie pyta o takie tematy bo za bardzo boli. Nikt z nas nie chce osobno spędzać świąt – bez rodziny. Ale jesteśmy żołnierzami, którzy tworzą X zmianę PKW w Afganistanie i pełnimy tutaj służbę.

Po opłatku na patrol

Nie dodaje już, że zwłaszcza w święta może być ona niezwykle trudna bo talibowie czy rebelianci najczęściej wtedy atakują. Część żołnierzy podzieli się więc tylko opłatkiem i ruszy na patrole.

Niektórzy jednak zgłaszają się do nich na ochotnika, by skupić się na pracy i nie myśleć. Na misji lepiej jest bowiem – jak mówią – gdy dzień podobny jest do dnia, a wszystkie mijają bardzo szybko. Dlatego teraz w Afganistanie święta nie są często poruszanym tematem i gdyby nie Internet i świadomość tego że Polska wesoło i zapalczywie przygotowuje się do Pierwszej Gwiazdki, nikt by nie myślał, że tutaj nie jest radośnie a gwiazdki – choć jest ich dużo – są po prostu obce. ▲

Autorka jest dziennikarką Radia Białystok



Święta w takim otoczeniu nie mają swojej magii. Ale żołnierze radzą sobie, jak mogą.



Polskie Radio Białystok

Rozmowa >> z Wojciechem Kuczokiem, pisarzem

Kibole rozwalą te piekne stadiony

z WOJCIECHEM KUCZOKIEM, pisarzem, laureatem literackiej nagrody „Nike", fanem piłki nożnej rozmawia Tomasz Malinowski

▲ Taki pan zadowolony, dumny... Czyżby kolejna powieść święciła czytelniczy sukces?

– Mój Ruch wygrał w Zabrzu z Górnikiem derby Śląska!

▲ Pan jest z tych, co krzyczą: Ruch albo śmierć!

– Bez przesady, proszę nie mylić fana z fanatykiem. Ale jestem w euforii, bo Ruch zawsze obrywał w Zabrzu. Ledwie trzy razy przywiózł stamtąd zwycięstwo. Ta wygrana sprawia, że „niebiescy" wciąż się w tych rozgrywkach liczą.

▲ Porażka z Górnikiem byłaby, dla takiego kibica jak pan, upokorzeniem?

– Nie, dla mnie upokorzeniem jest porażka z klubami warszawskimi. Gdy przyjadą gorole - czyli nie-Ślązacy - nas złoić. Ewentualna przegrana z Górnikiem to rozczarowanie; owszem: bolesne, ale nie upokarzające. Punkty zostają bowiem na Śląsku. Mężnie znoszę porażkę ze śląskimi drużynami, gorzej z Legią.

▲ Dlaczego pana tak wkurza Legia?

– W ogóle jakoś nie potrafię się przekonać do stolicy. Nie lubię warszawiaków, z tym ich ulicznym zaśpiewem, takim charakterystycznym zniekształceniem sylaby „li". Co do historii klubowej, dołączam do tych, który Legię kojarzą z CWKS, ze ściąganiem zawodników do woja, budowaniem przez lata swojej potęgi w sposób nieuczciwy. Dziś jest to normalne: kto ma kasę, ten skupuje najlepszych piłkarzy. W czasach PRL-u tylko Legia mogła sobie sprowadzić, kogo chciała. Ta niechęć została odziedziczona po moich przodkach, kibicach wiecznie biednego Ruchu. W Polsce tam, gdzie jest kasa, nie ma wielkiego futbolu, tylko zbieranina zblazowanych, wyżelowanych kolesi, rzadko wartych tyle, ile zarabiają. Ale muszę uczciwie przyznać, że w tym sezonie Legia jest jedyną polską drużyną, którą można oglądać dla przyjemności. I to w Legii upatruję głównego faworyta.

▲ Do Ruchu miłością zapałał pan od pierwszego wejrzenia?

– Wyssałem ją z mlekiem matki. Urodziłem się bowiem w domu, który mój dziadek zbudował 300 metrów od stadionu. Z okna dziecięcego pokoju miałem widok, który zapamiętałem na całe życie. Po oczach bił blask stadionowych jupiterów, przez otwarte okno dochodził wrzask ludzkich gardeł. A bywało, że jak dobrze wiatr zawiał, słyszałem nawet gwizdek sędziego i przekleństwa piłkarzy. Ojciec też był miłośnikiem Ruchu. Zabrał mnie na stadion pierwszy raz, gdy miałem 9 lat.

▲ Panie Wojciechu, futbol wyjaśnia świat?

– Broń Boże! Potrafię sobie wyobrazić świat bez piłki. I nie wydaje mi się, aby był to świat gorszy.

▲ To przypadek, że współcześnie piłka została tak mocno osadzona w sztuce; stała się inspiracją: Głowackiego, Pilcha, Huellego, także dla pana? Już przecież Albert Camus powiedział: „W życiu wszystko zawdzięczam futbolowi..."

– Ciekawe, komu kibicował Camus? Pewnie Olympique Marsylia... Moja fascynacja futbolem wzięła się natomiast z kultu reprezentacji Polski prowadzonej przez Kazimierza Górskiego, potem trenerów Gmocha i Piechniczka. Szczyciliśmy się jedną z najsilniejszych drużyn świata. Podczas mundialu w Argentynie wszyscy mieli przekonanie, że to nam należy się mistrzostwo. To było ważne, że w piłce należymy do najlepszych, region śląski ma najwięcej klubów w ekstraklasie i najwięcej tytułów mistrzowskich. Mimo komuny, kryzysu, nawet stanu wojennego śląskim kibicom towarzyszyła aura wyjątkowości. Do tego piłka była dla mnie dowartościowująca, bo w nią aktywnie grałem. Byłem wątłej postury, w zawodach na rękę czy mordobiciu zawsze byłem najsłabszy. Na piłkarskim boisku - przeciwnie. Miałem tzw. manianę, kręciłem chłopakami aż miło. W grze się spełniałem.

▲ Nie lubi pan ludzi, którzy nie lubią piłki nożnej?

– Nie mógłbym się z takim facetem zaprzyjaźnić, chyba... Musielibyśmy mieć inną wspólną pasję. Wśród moich partnerów górskich, jaskiniowych jest wielu takich, którzy się piłką nie interesują. Futbol przybliża mnie jednak często do ludzi, z którymi trudno byłoby mi się dogadać poza stadionem. Dzięki temu, że potrafimy rozprawiać o piłce, odkrywamy w sobie jakieś cechy, które nas ze sobą łączą.

▲ W powieści „Spiski" deklaruje pan pogardę dla tych wszystkich, którzy ostentacyjnie obnoszą się z tym, że futbol jest plebejski, nie dla nich.

– Bo ci biedacy nie wiedzą, co czynią, to są ignoranci! Kto nie lubi i nie rozumie futbolu, tym razem rzeczywiście ma prawo poczuć się w mniejszości. Dla mężczyzny to wręcz kompromitujące.

▲ Czy aby ta plebejskość nie bierze się stąd, że piłce gębę dorabiają kibole?

– Tutaj zgoda. Na meczu muszę wziąć w nawias to plugastwo, które dociera do mnie z trybun. Dlatego jestem zwolennikiem radykalnego cywilizowania hołoty. Najlepiej w stylu angielskim. Niereformowalni kibole o bezpowrotnie zbydlęconych mózgownicach niech idą do pubów, gdzie mecz zobaczą za darmo. A przy okazji w cenie biletu kupią sobie dziesięć piw. Mecz nie może być wydarzeniem, które wywołuje jakąkolwiek dozę strachu

▲ W kraju mamy teraz nowoczesne stadiony. Zapowiada się bezpiecznie EURO?

– Mam obawy, ale jednocześnie czuję schadenfreude. Jest we mnie bowiem głęboki żal, po tym, jak wyrzucono z tej rozgrywki Stadion Śląski. To był gest polityczny, wyraźne kopnięcie w d... Ślązaków. Dlatego sobie natychmiast pomyślałem: to wy sobie ch... zbudujecie stadiony, a polscy kibole wam je rozwalą. Nie będę tym ani szczególnie zaskoczony, ani też wstrząśnięty.

▲ Nie przesadza pan?

– Nie, chłopcy będą się musieli pokazać. „Pisiory" regularnie dokładają do pieca, utrzymując ich w stanie permanentnego podniecenia - wie pan: marsz, marsz Kaczyński. Dlatego kibole podczas Euro nie wytrzymają napięcia - będą już tak nabuzowani tym permanentnym nacjonalistycznym wzwodem, że urządzą prawdziwą bitwę narodów. Tak wielkiej imprezy jeszcze w Polsce nie było, więc i katastrofa będzie stosownie wielka.

▲ Czy poza meczami ukochanego Ruchu ogląda pan polską ekstraklasę?

– Polskiej już nie. Jest za wolna. Powiedziałem kiedyś, że nasza ekstraklasa smakuje jak gówno z cebulą. To był taki rodzaj mało eleganckiego protestu, aby niektóre zespoły zmotywować do gry na wyższym poziomie.

▲ A ten cebulowopodobny dodatek skąd się wziął?

– Za cebulę uważam tych przypadkowo sprowadzanych i momentami żałosnych obcokrajowców. Są o niebo gorsi od naszej młodzieży, ale tańsi. Polska jest rajem dla piłkarskich nieudaczników.

▲ Należy pan do fanów Franciszka Smudy i wierzy, że podczas EURO nie dojdzie do kompromitacji kadry?

– Smuda ma charyzmę i umiejętność formułowania niewyszukanych przesłań. Trener nie ma obowiązku być intelektualistą i elokwentnym teoretykiem. Nasi reprezentanci potrzebują kogoś, kto będzie do nich przemawiał ze zbliżonego pułapu. Natomiast bardzo podoba mi się to, że pan Franciszek pierwszy miał odwagę wprowadzać do drużyny zawodników, których ominęła siła rażenia naszej myśli szkoleniowej. „Franz" zauważył, że przeciętnie uzdolniony piłkarz, który od dzieciństwa biega po niemieckich boiskach, jest dużo lepiej wyszkolony od tak samo przeciętnego kopacza z polskiej ligi. Do tego on ma to swoje legendarne szczęście, nie tylko do losowań. Zaczął, owszem, gdy Hiszpanie skopali naszym porządnie d..., lecz to jemu dojrzewają tacy piłkarze, jak Błaszczykowski, Lewandowski, Mierzejewski, Piszczek. Za pół roku będą mieli najlepszy czas w swojej karierze. A do tego uzupełnia tę reprezentację zawodnikami mentalnie wyprzedzającymi polskich graczy o lata świetlne. Wychowanymi na urodzonych zwycięzców. Sięga wreszcie po gości, którzy rzeczywiście mają polskie korzenie.

▲ Czyli będzie jak w haśle: Smuda czyni cuda...?

– Ta reprezentacja w starciu z silniejszym jest w stanie zrobić niespodziankę, a z równymi jej i słabszymi regularnie sobie radzi. To gwarantuje wyjście z grupy. I nic więcej, bo dalej trafimy na zwycięzców grupy śmierci.

▲ A był taki czas, kiedy znalazł się pan w konflikcie z biało-czerwonymi?

– W takim ostatnim kręgu piekła reprezentacja znalazła się pod wodzą Stefana Majewskiego. To postać z moich najczarniejszych koszmarów. Mistrz wyzbytego emocji tłumaczenia się z porażek - wszystkie kluby i reprezentacje, które prowadzi, zaraża niemocą. Za jego czasów kibicowałem przeciw naszej drużynie - dla jej dobra. To wtedy na trybunach umilkł nawet nasz nieoficjalny hymn narodowy: „Nic się nie stało, Polacy, nic się nie stało". Jak to k... nic, to dlaczego w rankingu FIFA trzeba nas szukać gdzieś za Burkina Faso i Gabonem?! ▲



– Urodziłem się w domu, który mój dziadek zbudował 300 metrów od stadionu. Z okna dziecięcego pokoju miałem widok, który zapamiętałem na całe życie – mówi Kuczok.

Ludzkie historie >> Mariusz odsiaduje wyrok za zabójstwo i... pomaga innym

Ten smutek go przenika

Nagrodę Wolontariusza Roku dostał człowiek skazany na 25 lat więzienia. Za zabójstwo. Teraz Mariusz pracuje z dziećmi i jest człowiekiem całkowicie oddanym pracy w wolontariacie.

Adam Wilma
adamwilma@mediaregionalne.pl

Joanna Nowicka z Europejskiego Centrum Wspierania Inicjatyw Społecznych do tej pory nie może uwierzyć: – Czegoś takiego polski system penitencjarny nie pamięta. A przecież tej nagrody nie przyznaje jakaś instytucja. To ludzie zagłosowali.



W 1996 roku ludzie orzekli, że dla Dybizbańskiego nie ma miejsca na wolności. Teraz wybrali go na Wolontariusza Roku.

Sok brzoskwiniowy

W 1996 roku ludzie orzekli, że dla Dybizbańskiego nie ma miejsca na wolności. Dostał 25 lat, podobnie jak dwóch współsprawców. Więcej nie można było. Trzeci trafił za kraty na 15 lat.

Inaczej się nie dało. Czytelnicy poznańskich gazet domagali się więcej. Śmierć za śmierć.

Nic dziwnego.

To była brudna historia, w której nawet po latach trudno dopatrzyć się okoliczności łagodzących.

Dla Mariusza zaczęła się od soku brzoskwiniowego. Miał siedemnaście lat i w głowie plan, żeby zostać prezenterem muzycznym, jak Niedźwiedzki czy Sierocki z Teleekspresu. A raczej marzenie, bo wiedział, że i tak zostanie fotografem, jak wszyscy w rodzinie. Tradycja rodzinnej firmy zobowiązywał. Od małego pomagał ojcu w ciemni, jego dzieciństwo przesiąkło zapachem wywoływacza. Didżejem mógł być ewentualnie w klubie, który założyli z bratem.

To były piękne czasy dla ludzi z fantazją i odrobiną grosza. Wyposażyli dyskotekę, zarabiali na niej tak, że po płyty jeździli z walizką. OMD, Pet Shop Boys i przede wszystkim Depeche Mode. Za jedną fuchę na dyskotece w Poznaniu zgarniało się ponad 3,5 starych milionów. Żyć nie umierać.

Z sokiem brzoskwiniowym było tak, że Mariusz wracał wieczorem do rodzinnego miasteczka po treningu karate w poznańskim klubie. Naszło go nas sok, wiec po drodze wpadł do dyskoteki.

Zaczepił go Jasiu, kolega z Buka. Że jedzie nazajutrz na giełdę do Poznania i czy się Mariusz się zabierze.

Niby się umówili, ale Mariusz spał jak kamień. Dopiero Jasiu go obudził i wykopał z łóżka. Pojechali, łazili pół dnia. Kiedy się pojawił pomysł, żeby „zgarnąć" samochód dokładnie nie wiadomo.

Czarne i białe

Akt oskarżenia Dybizbański przeczytał raz. Twierdzi, że nigdy już po ten dokument nie sięgnie: – Było tam napisane „wspólnie", „w porozumieniu", „z premedytacją". Czarno na białym. Ale tak życie wygląda tylko na papierze.

Bo białe i czarne się pozlepiało w jakiś chaotyczny wzór. Nie wiadomo kto, kiedy i co powiedział. Tym bardziej, że w śledztwie kłamali wszyscy. Wiadomo, że w końcu wpadł im w oko czarny volkswagen, że w pewnym momencie, podczas próbnej jazdy zatrzymali się przy lesie. Kierowca dostał pięścią w twarz. Taśma klejąca na usta i do bagażnika.

Jeździli później z tym człowiekiem w tym bagażniku. Ktoś rzucił hasło, żeby rozmawiać tylko po rosyjsku, więc nieudolnie naśladowali Rosjan. Aż się zniecierpliwili i na powrót zostali Polakami.



Wymyślili, że do zabicia najbardziej nadaje się Śliwa. Zadzwonili, przyjechał. Śliwa, który dusił kierowcę, dostał później w więzieniu ksywę „Killer". Ale tu też nie wszystko jest jasne. Nie wiadomo czy mężczyzna jeszcze żył, gdy dostał się w ręce Śliwy.

Ciało zostawili w lesie. Później wracali jeszcze parę razy. Żeby zakopać i zatrzeć ślady.

Plan był beznadziejnie głupi. Mariusz wrócił do domu samochodem zabitego mężczyzny. Aż dziw, że policja zgarnęła go dopiero po trzech tygodniach.

W sądzie zachowali się jak gówniarze. Jeden przerzucał winę na drugiego. To dlatego czwarty z nich, który nie brał bezpośrednio udziału w zabójstwie, wylądował za kratkami z 15-letnim wyrokiem.

Babcia

Więzienie było jak głęboka studnia. Na początku gniew. Tak reaguje prawie każdy - że niesprawiedliwie, że za wysoki wyrok. Psychologowie dokładnie znają tę reakcję obronną. Zbrodniarz sam uznaje się za ofiarę, a niekiedy wręcz zaczyna wierzyć w swoją niewinność.

– Poznałem to uczucie. To najprostszy schemat, koło ratunkowe, którego można się złapać – mówi Mariusz. – Dziś czuję swoją winę zdecydowanie bardziej niż kiedyś. Żal mi tylko Michała. Ten facet naprawdę nie wiedział co się święci, a gdy zrozumiał, natychmiast wrócił do domu. Odsiedział za to 9 lat.

W więzieniu Mariusz miał sporo szczęścia. Kolega z celi wziął go na bok, wyjaśnił, co znaczy grypsowanie. Poradził, żeby nie wchodził w ten interes. – Miałem 17 lat i żadnego pojęcia o subkulturze więziennej.

Wiedział jedno, że według kodeksu po 8 latach będzie mógł się starać o przedterminowe zwolnienie. A posłowie kolejnych kadencji zaczęli podwyższać poprzeczkę. Najpierw dowiedział się, że posiedzi co najmniej 12,5 roku. Później - że wniosek będzie mógł złożyć po 15 latach.

To jest perspektywa, w której człowiek przestaje planować. Trzeba pozwolić planować innym. Na widzenie przyjechała dziewczyna Mariusza. Mówiła o prawdziwej miłości, o największej przygodzie w życiu. I o tym, że właśnie zaszła w ciążę. Z innym.

Ale jeszcze bardziej bolała wizyta ukochanej babci. Postanowiła, że sama przyjedzie, zobaczy na własne oczy. Odwiedziła Mariusza w więzieniu w Potulicach. Pół wieku wcześniej, za Niemca, sama tu siedziała.

Mariusz: – Było mi tak strasznie wstyd, bo pamiętałem dokładnie te opowieści, jak za nadgryzienie cebuli na polu dostała 10 batów.

Jeż

W więzieniu mniej się dzieje. Życie zaczyna się wraz ze światłem żarówki o 5:45, kończy się gdy żarówka gaśnie - o 21:45.

Dlatego pracę w więziennym radiowęźle przyjął jak wybawienie:

– W celi człowiek skazany jest na stały kontakt z czterema osobami, Nie ma możliwości się ukryć. A w radiowęźle mogłem przez dwie godziny nikogo nie słuchać i do nikogo się nie odzywać.

Puszcza muzykę, filmy, obsługuje telewizję kablową, informuje o jadłospisie na kolejny dzień.

Choroba kręgosłupa umożliwiła Dybizbańskiemu opuszczenie celi na dwa lata. Tę zaległość musi odrobić. Ale dzięki niej znalazł się w świecie który odjechał do przodu na parę kilometrów:

– Niesamowite wrażenie. Wychodzisz przed bramę i instynktownie czekasz na polecenia. Wszystko dzieje się dziś szybciej niż w świecie, z którego przyszedłem do więzienia. Bo przecież w moim świecie nie było wszechobecnego internetu , a telefon komórkowy kojarzył się z wielką cegłą Centertela. Najbardziej niesamowita była linia horyzontu - coś, czego w więzieniu nie zobaczysz. I jeż, który przeszedł sobie koło mnie jak gdyby nigdy nic.

Po powrocie z przerwy zaangażował się w wolontariat.

– Gdybym miała użyć jednego słowa dla opisania Mariusza, użyłabym słowa „smutny", bo jest ten smutek go przenika. Drugim słowem byłoby - „perfekcjonista", bo on niczego, w co się zaangażuje nie jest w stanie robić na pół gwizdka – mówi Joanna Nowicka (ma 24 lata, prawie tyle, co wyrok Mariusza). – Ja oczywiście wiem o jego przeszłości sprzed kilkunastu lat, ale nie zamierzam go stygmatyzować. Gdy pracujemy razem z dziećmi, jest dla mnie kolegą. I człowiekiem całkowicie oddanym pracy w wolontariacie. I jeszcze jedno - on nigdy nie pyta o to, co będzie z tego miał.

– Mam ten komfort, że nie siedzę w skórze rodziny człowieka, który zginął – mówi Mariusz Sieraczkiewicz ze stowarzyszenia Projekt Włocławek. – Jest kolegą, z którym po prostu lubię przebywać. To niesamowite, jak ten człowiek łapie kontakt z dziećmi. Nie mam żadnej wątpliwości co do jego resocjalizacji. Ten człowiek już w życiu przestępstwa nie popełni.

Statystyki potwierdzają przeświadczenie Sieraczkiewicza

– Zdecydowana większość zabójców już nigdy nie wchodzi w konflikt z prawem. Co więcej - dla zdecydowanej większości z nich zabójstwo było pierwszym przestępstwem w życiu. I będzie ostatnim. Zupełnie inaczej wygląda np. ze sprawcami kradzieży, dla których wyrok jest tylko przerwą w karierze – mówi kapitan Ryszard Seroczyński, wychowawca we włocławskim więzieniu.

Ośmiu Wspaniałych

Jacek Pekról, który całe zawodowe życie spędził w więziennictwie (m.in. jako dyrektor toruńskiego Aresztu Śledczego) jest przekonany, że Dybizbański należy do tych, którzy wykorzystali swoją szanse:

– To przykład człowieka, który potrafił wykorzystać swoja szansę. W jego przypadku mamy do czynienia nie tylko z resocjalizacją, ale i cześć jego socjalizacji, jako młodego chłopaka przypadł na czas odsiadywania wyroku – mówi.

Według Pekróla to nie przypadek, że resocjalizacja zabójców należy do najbardziej udanych:

– Człowiek, który trafia na tyle lat do więzienia, po etapie buntu, dochodzi do wniosku, że musi ułożyć sobie dom za kratami. Tylko w ten sposób może zachować swoje człowieczeństwo. Pytanie jak długo za tymi kratami go trzymać? I nie ma na to łatwych odpowiedzi. Bo resocjalizacja to tylko jeden z aspektów - jest też kwestia kary i oczekiwań poszkodowanych bliskich.

Profesor Marian Filar zwraca uwagę na inny wymiar sprawy:

– Zabójstwo wyzwala w człowieku ogromne napięcie i stawia człowieka w obliczu najpoważniejszych moralnych ocen. Do tego dochodzi czas – dużo czasu na potykanie się ze swoimi własnymi myślami.

W 2014 roku Dybizbański będzie mógł starać się o przedterminowe zwolnienie. Negatywny scenariusz przewiduje odsiadkę do 2024 roku.

– Ja już niczego nie liczę. Boje się tylko jednego – że zanim wyjdę, umrze ten świat, któremu mam coś ważnego do powiedzenia.

W przyszłym roku Dybizbańskiego czeka duża próba – po raz pierwszy od lat, to on będzie oceniał innych. Prezydent Włocławka włączył go do kapituły, która wyłoni Ośmiu Wspaniałych.

Wybory >> Podlasianka oddała koronę nowo wybranej najpiękniejszej Polce

Marcelina wygląda jak Rozalia

Przed tygodniem Miss Polonia 2010 Rozalia Mancewicz z podbiałostockiej wsi Pomigacze założyła koronę Marcelinie Zawadzkiej z Malborka. Kim jest nowa najpiękniejsza Polka?



Marcelina Zawadzka, nowa Miss Polonia, jest bardzo podobna do ubiegłorocznej miss - Rozalii Mancewicz z naszego regionu. Wiele osób podejrzewało, że są bliźniaczkami....

Dorota Klusek
dorota.klusek@mediaregionalne.pl

Jestem w szoku, jeszcze do mnie nie dociera, że wygrałam właśnie ja – przyznała zaraz po zakończonym finale, Miss Polonia 2011, Marcelina Zawadzka. Dziewczyna bardzo rodzinna i... już zajęta. Jej chłopakiem jest znany motocyklista Jakub Przygoński.

– Wyobrażałam sobie, że cały ten finał to próba generalna. Nie docierało do mnie, że to już koniec, że ważą się nasze losy. Dziękuję wszystkim, którzy na mnie głosowali – podkreśla.

Jeszcze w czasie trwania konkursu Marcelina musiała się zmierzyć z faktem, że wiele osób uważa ją za bliźniaczkę ustępującej miss – Rozalii Mancewicz, mieszającej w podbiałostockiej wsi Pomigacze.

Siostra bliźniaczka miss

– Jesteśmy podobne – przyznaje. – Ale z tego co wiem, przynajmniej tata o niczym takim nie mówił, nie jesteśmy rodziną – śmieje się Marcelina. – Ja pochodzę z Pomorza, Rozalka spod Białegostoku. Spotkałam wiele opinii dotyczących naszego wyglądu. Z Rozalką znałam się już wcześniej, przed konkursem. Poznałyśmy się, kiedy pracowałyśmy podczas wspólnej sesji fotograficznej. Wtedy odkryłyśmy, że jesteśmy bardzo do siebie podobne. Po zdjęciach spojrzałam na wyświetlacz aparatu i nie do końca byłam pewna czy to ja, czy ona. Dobrze się znamy, kolegujemy, nie ma między nami rywalizacji, wręcz przyjaźnimy się.

Jak mówi Marcelina, piękno to nie tylko wygląd zewnętrzny, ale również charakter, wrażliwość, inne cechy świadczące o wnętrzu człowieka. Tu każdy jest indywidualnością.

– Ale dziękuję wszystkim, którzy mnie porównywali do Rozalki, ponieważ to piękna kobieta. Mnie się podoba! – dodaje.

Każdy kij ma jednak dwa końce. Podobieństwo do Miss Polonia nie zawsze może wróżyć sukces.

– Nie ukrywam, że z tego powodu miałam pewne obawy startując w konkursie Miss Polonia. Bałam się, że w tym roku Polacy będę chcieli odmiany, że po roku panowania blondynki, wybiorą brunetkę – zdradza.

Po pierwsze: wyspać się

Nie tylko ta myśl powstrzymywała ją od pójścia na eliminacje regionalne.

– Namawiali mnie znajomi, ale je nie byłam przekonana czy brać udział. Nie lubię konkurencji, nie lubię rywalizacji międzyludzkiej. W takich sytuacjach czuję się niepewnie. Dlatego konkurs, to wszystko co z nim związane, starałam się brać z humorem. Wiedziałam, że w jakimś stopniu jestem faworytką, ale nie spodziewałam się, że wygram. To zależało od wyboru innych. Dlatego zakładałam oczywiście też porażkę. Formuła wyborów miss z zasady ma wpisaną możliwość porażki. Ktoś, kto nie dopuszcza do siebie możliwości przegranej, nie powinien brać udziału w żadnych konkursach czy zawodach – podkreśla Marcelina.

Zwycięstwo bardzo ją ucieszyło, ale nie mogła się w nim w pełni cieszyć.

– Przepraszam za moją szczerość, ale w pierwszej kolejności chciałabym odpocząć. Mamy za sobą długie, prawie dwutygodniowe przygotowania, codzienne ćwiczenia. Chciałabym się więc wyspać – zdradziła po koncercie finałowym.

Od 3 lat mieszka w stolicy

Przyznaje, że w drodze do korony pomogła jej choreograf, kielczanka Renata Lipska-Sołtyk.

– To wspaniała osoba. Kiedy była potrzeba potrafiła nas przycisnąć, ale jest kochana. Dzięki niej zostałam miss. Wcześniej chodziłam bardzo dynamicznie, ona nauczyła mnie „płynąć", poruszać się z gracją – zauważa.

Jej ulubionym zakątkiem Polski jest jej rodzinne Pomorze.

– Najciekawsze miejsca: Grunwald i mój ukochany zamek w Malborku – śmieje się. – Trudna była dla mnie decyzja o opuszczeniu Malborka. Do tej pory tęsknię za tym miejscem, za ludźmi, z którymi spędziłam tyle czasu. Ale teraz moim miastem jest też Warszawa. Od trzech lat mieszkam w stolicy. Studiuje tu kosmetologię. Jestem już na studiach magisterskich.

Marcelina nie będzie więc musiała, tak jak jej poprzedniczka przeprowadzać się do Warszawy na czas swojego panowania, ale tak jak Rozalia będzie musiała stawić czoła nowym wyzwaniom, w tym temu najważniejszemu: konkursowi Miss Universe.

– Dopiero dowiem się, jakie czekają na mnie obowiązki. Ale już dziś obiecuje, że będę starała się je jak najlepiej wypełnić i godnie reprezentować Polskę na arenie międzynarodowej – podkreśla.

Uroda Marceliny zachwyca wiele osób. Dla męskiej części czytelników mamy jednak złą wiadomość: jej serce jest już zajęte.

– Od prawie dwóch lat mam chłopaka – zdradziła. Spotyka się ze znanym motocyklistą rajdowym, Jakubem Przygońskim.

Święta będą rodzinne

– Święta to dla mnie rodzinny czas – wyznaje Marcelina. – Na co dzień mieszkam w Warszawie i szczególnie się cieszę, kiedy mogę wrócić do domu i spędzić czas z bliskimi.

Marcelina przyznaje, że w przygotowywaniu potraw świątecznych, nie jest przysłowiowym „mistrzem patelni".

– Wszystkie przygotowania świąteczne od początku do końca nadzoruje i koordynuje moja mama – mówi miss. – Na podobnym poziomie udzielają się babcia i starsze siostry natomiast ja, jako najmłodsza kobieta w rodzinie, całej sztuce przyglądałam się z boku. Przez to one są mistrzyniami w gotowaniu, a ja cóż, cały czas uczę się. Moja mama zapewne nie podejrzewała, że w wieku 19 lat „wyfrunę" już z domu i na naukę gotowania, opartą na rodzinnych recepturach i tradycjach może zabraknąć czasu. Ale to nic, wszystko przede mną.

Na razie Marcelina spełnia się w innym zadaniu.

– Moją rolą było i jest przygotowywanie ozdób i dekoracji stołu i w tym bez wątpienia czuję się mistrzynią. Potrawa, bez której nie wyobrażam sobie wigilijnego stołu to barszcz z krokiecikami. Jest to moje ulubione, świąteczne danie. Korzystając z okazji pragnę życzyć wszystkim z okazji pragnę życzyć wszystkim zdrowych, spokojnych i rodzinnych świąt Bożego Narodzenia. ▲











PRENUMERUJESZ

GAZETA WSPÓŁCZESNA
Blisko Was

Zostań Prenumeratorem
Gazety Współczesnej a w prezencie otrzymasz
unikalne wydanie Kalendarza na 2012 rok*

* tylko dla nowych prenumeratorów

- trzy oddzielne, zrywane kalendaria (ubiegły, bieżący i przyszły miesiąc)
- zawierający fotografie i pocztówki przedstawiające przedwojenny Białystok
- przesuwane okienko, dzięki któremu można zaznaczyć aktualny dzień

– ZYSKUJESZ!

Po wykupieniu prenumeraty zadzwoń do nas: 85 748 95 00
lub napisz: prenumerata@wspolczesna.pl
i podaj adres, na jaki mamy wysłać kalendarz.

DROGI CZYTELNIKU

Zostało już niewiele czasu, aby zamówić prenumeratę
Gazety Współczesnej na 2012 rok.
Warto być z nami, bo w przyszłym roku szykujemy
dla Prenumeratorów dużo niespodzianek i prezentów!

WYBIERZ, KTÓRY RODZAJ PRENUMERATY NAJBARDZIEJ CI ODPOWIADA:

PRENUMERATA POCZTOWA:

Gazetę codziennie dostarcza Ci listonosz razem z bieżącą korespondencją.
Oszczędzasz aż 30% w stosunku do ceny, jaką
zapłaciłbyś kupując gazetę w normalnej sprzedaży!

JAK MOŻNA JĄ ZAMÓWIĆ?

Składając zamówienie najpóźniej 23 grudnia:

- u listonosza lub
- w każdej placówce Poczty Polskiej lub
- w Biurze Ogłoszeń Gazety Współczesnej w Białymstoku (ul. św. Mikołaja 1, tel. 85 748 95 00) lub
- przelewając na nasze konto odpowiednią sumę pieniędzy.

DANE DO PRZELEWU:

Media Regionalne Sp. z o.o. Oddział w Białymstoku
ul. Prosta 51 00-838 Warszawa.
nr konta 78 1880 0009 0000 0011 0121 4002
W tytule proszę wpisać adres, na jaki ma być dostarczana prenumerata.

ILE KOSZTUJE?

Prenumerata miesięczna: 28 zł
Kwartalna: 84 zł
Półroczna: 168 zł
Roczna: 308 zł
(oszczędzasz prawie 40%!)

E-PRENUMERATA:

Elektroniczne wydanie gazety, identyczne pod względem treści z papierowym. Od godziny 6.00 rano masz ją na swoim komputerze.
Najtańsza: 25 zł miesięcznie.

JAK MOŻNA JĄ ZAMÓWIĆ?

Można ją kupić w elektronicznym kiosku:
www.kiosk.m2a.pl/gazetawspolczesna
w dowolnym dniu miesiąca

ILE KOSZTUJE?

Prenumerata miesięczna: 25 zł

WIĘCEJ INFORMACJI: telefon: 85 748 95 00, www.wspolczesna.pl/prenumerata, prenumerata@wspolczesna.pl

Wszystkim naszym Klientom
zdrowych, pomyślnych i wesołych Świąt Bożego Narodzenia
oraz pomyślności i spełnienia marzeń w Nowym Roku 2012
życzą
Zarząd i Pracownicy Tartaku Supraśl

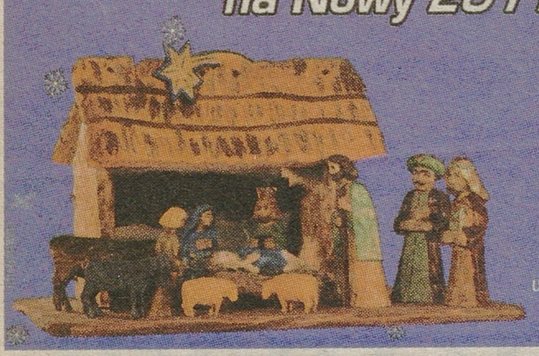


100 lat Tartaku Supraśl
BIAŁOSTOCKA 13, tel. 718 30 70
www.tartaksuprasl.pl e-mail: zpdts@o2.pl

ZAKŁAD PRZEMYSŁU DRZEWNEGO Sp. z o.o. TARTAK SUPRAŚL

R1149811W01

Naszym
Klientom i Kontrahentom
oraz mieszkańcom Podlasia
życzymy moc szczęścia i radości
na Święta Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności
na Nowy 2011 Rok



MARK-BUD
Białystok,
ul. LIPOWA 24, tel. (85) 652-54-24
www.markbud.com.pl

GAZETA WSPÓŁCZESNA



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
i zbliżającego się Nowego 2012 Roku
wszystkim Czytelnikom, Klientom
i Przyjaciołom „Gazety Współczesnej"
życzymy miłości, ciepła, życzliwości,
dużo optymizmu i spełnienia marzeń.
Niechaj te najbardziej rodzinne
ze wszystkich świąt
upłyną spokojnie i szczęśliwie,
a spotkania z najbliższymi dostarczą
wiele szczęścia i wzruszeń.



KOMBINAT BUDOWLANY Sp. z o.o.
Biuro Sprzedaży: tel. 85 741 50 87, 85 743 36 39 w godz. 7⁰⁰-16⁰⁰
Białystok, ul. Legionowa 14/16, www.kombinatbud.com.pl

Naszym Klientom i Kontrahentom
życzymy moc szczęścia i radości
na Święta Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności
na Nowy 2012 Rok

MIESZKANIA GARAŻE LOKALE

R10947911W01

Wesołych Świat Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku
Klientom i Współpracownikom życzy firma Contractus



Centrala:
„CONTRACTUS" Sp. z o. o.
ul. Elewatorska 14, 15-620 Białystok
tel.: 85-662-66-77
kom. 603-516-050
fax: 85-662-64-10
e-mail: slawek.koc@contractus.pl

Oddział:
ul. Poznanska 121, 18-400 Lomza
tel. 86-473-11-79
kom. 607-083-245
e-mail: lomza@contractus.pl

Oddział:
ul. Bakalarzewska 19, 16-400 Suwalki
tel. 87-565-01-64
kom. 601-707-279
e-mail: suwalki@contractus.pl

Oddział:
ul. Ciechanowiecka 43, 17-300 Siemiatycze
tel. 85-655-04-58
kom. 603-516-144
e-mail: siemiatycze@contractus.pl

Oddział:
ul. Kresowa 58, 16-100 Sokólka
tel. 601-707-279
e-mail: tomasz.zyskowski@contractus.pl

Contractus
www.jd-dealer.pl/contractus
JOHN DEERE
Kverneland
UNIA
JOSKIN
Schäffer Lader
RMH
JCB
MF METAL-FACH
FUCHS

Niech nadchodzące święta przyniosą wszystkim
spełnienie marzeń i życzeń.
Zdrowych, spokojnych i rodzinnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz Szczęśliwego Nowego Roku
Wszystkim Przyjaciołom firmy PEPEES S.A.





życzą
w imieniu Zarządu, Rady Nadzorczej, Pracowników
i współpracujących z nami Plantatorów
Wojciech Faszczewski
Prezes Zarządu PEPEES S.A.
Krzysztof Homenda
Członek Zarządu

PEPEES® S.A.



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
oraz zbliżającego się Nowego Roku
pragniemy złożyć Naszym Klientom i Przyjaciołom
serdeczne życzenia,
dużo radości, sukcesów w pracy i życiu osobosistym.

Zarząd Banku Spółdzielczego w Brańsku
wraz z pracownikami

SABO stobud

Z okazji Bożego Narodzenia
firma SABO życzy
wszystkim swoim Klientom
Wesołych Świąt





R130211W04

Rodzinnych, Pogodnych, Szczególnych
Świąt Bożego Narodzenia

życzy

Rogowski
DEVELOPMENT



NOWOCZESNOŚĆ

Tysiąclecia to oferta kompletna.
Oferuje zarówno nowoczesne i obszerne apartamenty (po prawej), jak i sum. lofty zrealizowane w oparciu o żelbetową konstrukcję poprzednika (po lewej). Rewitalizowany budynek zostanie wzbogacony o tarasy na południowej elewacji.



SŁOŃCE

Słoneczne Tarasy na południowym stoku.
Osiedle położone w dolinie rzeki Białej to doskonała propozycja dla tych, którzy możliwość mieszkania w zielonej okolicy chcą połączyć z mobilnością. Osiedle z własnym parkiem zapewnia doskonały dojazd i najbardziej popularne metraże.



RODZINA

Pogodna Zachodnia to komfortowy budynek mieszkalny na popularnym osiedlu.
Można tu znaleźć popularne metraże i rozkłady mieszkań. Dzielnica zapewnia pełną infrastrukturę handlową i usługową.



NATURA

Pośród tak - Zielone Osiedle.
Niska zabudowa, rozległe tereny zielone przed oknami i kameralna atmosfera. Zielone Osiedle powstaje przy ulicy Warmińskiej i stanowi elegancką enklawę ciszy i spokoju.

Wszystkim naszym Klientom
życzymy spokojnych,
pełnych radości
Świąt Bożego Narodzenia
a także dużo szczęścia,
uśmiechów i sukcesów
w nadchodzącym
Nowym Roku

Auchan PRODUKCYJNA
Auchan HETMAŃSKA

KSIĄŻKI

Wszystko co najważniejsze



▲ „Pielgrzymka do nieba. Życie, kult i beatyfikacja Jana Pawła II"
▲ Adam Bujak
▲ Biały Kruk, Kraków 2011, s. 216, c. 89,00

Książkę polecam tym, którzy nie kupili jeszcze prezentu, ale nie tylko. To piękne, jak zawsze w Białym Kruku, wydawnictwo odznacza się tym razem nie tylko wysmakowaną szatą graficzną i wysoką jakością edytorską, ale tematem. To niezwykle rozbudowana relacja z wszystkich uroczystości beatyfikacyjnych Jana Pawła II: od zakończenia procesu beatyfikacyjnego po Mszę św. beatyfikacyjną, Msze św. dziękczynne i świadectwa o Janie Pawle II, poprzedzona również obszerną opowieścią biograficzną. Całość ilustrują fotografie archiwalne i zdjęcia Adama Bujaka, których rekomendować nie trzeba. **(o)**

Dla tych, co lubią wiedzieć



▲ „10 pytań, na które nauka nie znalazła (jeszcze) odpowiedzi"
▲ Michael Halon
▲ Wydawnictwo Literackie, Kraków 2011, s. 292, c. 29,90

To może być świetny prezent dla dociekliwych, albo dla tych, którzy uważają, że świat już nie ma wielu tajemnic i nic do odkrycia już im nie pozostało. Otóż szybko mogą się przekonać, jak bardzo się mylą. Michael Halon, jeden z czołowych brytyjskich popularyzatorów nauki, dziennikarz specjalizujący się w problematyce naukowej i redaktor naukowy w „Daily Mail", stawia dziesięć kontrowersyjnych lub też kłopotliwych pytań, na które naukowcy wciąż poszukują odpowiedzi i zastanawia się czy i kiedy kwestie, których dotyczą zostaną ostatecznie zgłębione. Książka reklamuje się jako mądry i zabawny przewodnik po naukowym buszu i w pełni zasługuje na taką rekomendację. **(tm)**

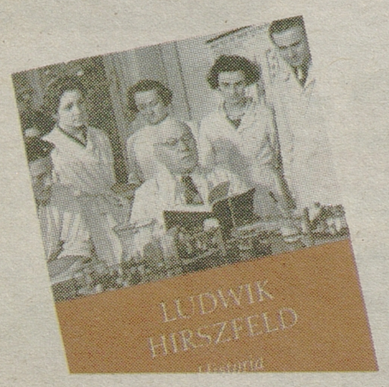
Fascynujące studium idei



▲ „Bezkrwawa rewolucja. Historia wegetarianizmu"
▲ Tristram Stuart
▲ W.A.B., Warszawa 2011, s. 656, c. 69,00

Kolejny świetny prezent zarówno dla tych, którzy żyją bez mięsa, jak i dla tych, którzy bez niego żyć nie mogą. Autor, angielski historyk, publicysta i pisarz, a także hodowca świń, kurczaków i pszczół w swojej fascynującej książce ukazuje jak różnorodne i głębokie są źródła tego, co nazywamy wegetarianizmem, a co określa nie tylko sposób odżywiania się czy postawę etyczną, ale także sposób postrzegania świata. Sięga nie tylko do filozofii Wschodu i wielkich religii Indii, ale także analizuje interpretacje chrześcijaństwa, bada pisma wielkich myślicieli i twórców. Wnioski może nie są zaskakujące, ale książkę czyta się z ogromną przyjemnością. Książka ukazała się w serii „Z wagą". **(o)**

Oczami lekarza



▲ „Historia jednego życia"
▲ Ludwik Hirszfeld
▲ Wydawnictwo Literackie, Kraków 2011, s. 592, c. 59,90

To książka wielowymiarowa: autobiografia lekarza, humanisty i światowej sławy uczonego, a zarazem niezwykłe świadectwo Holokaustu i fascynująca powieść historyczna. Ludwik Hirszfeld jest twórcą polskiej szkoły immunologicznej, odkrywcą praw dziedziczenia. Wprowadził, przyjęte na całym świecie oznaczenia grup krwi i odkrył przyczynę konfliktu serologicznego. Jego pasją była działalność pedagogiczna. W czasie II wojny światowej znalazł się w getcie, gdzie nie przerywając pracy naukowej leczył, walczył z epidemiami, popularyzował wiedzę medyczną. W napisanej w 1942 roku autobiografii opowiada o swoich fascynacjach i drodze, która doprowadziła go do wielkich odkryć. **(tm)**

Janosik z Klosem i pies



▲ „Kultowe seriale"
▲ Piotr K. Piotrowski
▲ Prószyński i S-ka, Warszawa 2011, s. 303, c. 39,90

Kulisy powstawania dwudziestu jeden najpopularniejszych seriali, najczęściej emitowanych przez stacje telewizyjne, a wśród nich wszystko co najlepsze: „Czterdziestolatek", „Wakacje z duchami", „Wojna domowa", „Janosik", „Dom", „Alternatywy 4", „Do przerwy 0:1". Autor, dziennikarz pracujący dla agencji specjalizującej się w obsłudze prasowej polskich produkcji serialowych, przytacza anegdoty i ciekawostki, cytuje wypowiedzi twórców i aktorów, ujawnia fakty znane dotychczas tylko wąskiemu gronu wtajemniczonych. Książka doskonale nadaje się na prezent dla miłośników seriali w każdym wieku. Daje też szansę odciągnięcia ich od ekranu telewizora. Zdecydowanie polecam. **(o)**

Unikatowe wspomnienia



▲ „Przez wojenną zawieruchę"
▲ Boris Horbaczewski
▲ Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2011, s. 542, c. 49,90

Autor był uczestnikiem straszliwych walk na froncie wschodnim: wyczerpującej kampanii rżewskiej, krwawych bitew na Białorusi i w Prusach Wschodnich, gdzie czerwonoarmiści dali upust chęci zemsty i najniższym instynktom. W książce opowiada o szkoleniu, codziennym życiu w okopach, owojennej rzeczywistości w Moskwie i pwojennej okupacji Sudetów. Bez ogródek mówi o słynnym rozkazie Stalina „Ani kroku w tył", o dezercjach, o atakach „ludzkimi falami". Autor odtwarza rozmowy zwykłych żołnierzy, kreśli sylwetki dowódców i epizody z frontowego życia. Jego wspomnienia są żywe i emocjonalne, co sprawia, że książka jest wyjątkowa w tego typu literaturze. **(o)**

MUZYKA

bardzo dobre ▲▲▲▲▲ dobre ▲▲▲▲ niezłe ▲▲▲ słabe ▲▲ dno ▲
doskonałe ▲▲▲▲▲

Ze słuchu Ze słuchu Ze słuchu Ze słuchu Ze słuchu Ze słuchu



▲ Na Eurowizji 2012 nie będzie reprezentanta Polski – zadecydowała TVP. – Telewizja Polska nie weźmie udziału w przyszłym roku w Konkursie Piosenki Eurowizji, ponieważ nasze siły i środki kierujemy na rzecz obsługi dwóch bardzo poważnych przedsięwzięć – Euro 2012 i igrzysk olimpijskich – wyjaśniła portalowi Wirtualnemedia.pl **Joanna Stempień-Rogalińska**, rzecznik prasowa TVP. Nie wiadomo jeszcze, czy w związku z oszczędnościami TVP pokaże koncert finałowy, który odbędzie się 26 maja 2012 r. Polska nigdy nie wygrała Eurowizji – największym sukcesem było 2. miejsce **Edyty Górniak** (na zdjęciu z mniej więcej „epoki") w... 1994 r., kiedy nasz kraj debiutował w konkursie. Później było coraz gorzej, bo kolejne najlepsze wyniki to 7. miejsce **ICH TROJE** w 2003 r. i 11. – **Anny Marii Jopek** w 1997 r. Bezapelacyjnym „zwycięstwem" było jedynie przyznanie Andrzejowi „Piaskowi" Piaseczemu w 2001 r. Nagrody Barbary Dex. Otrzymują ją artyści najgorzej ubrani na Eurowizji.

Biorąc pod uwagę skalę naszych eurowizyjnych sukcesów, niewystawienie reprezentanta Polski traktujemy jako prezent gwiazdkowy od TVP dla abonentów.

▲ Z kolei **George`owi Michaelowi** prezent sprawili austriaccy lekarze, którzy uznali, że jego stan jest na tyle dobry, że wypuszczą go z wiedeńskiej kliniki, aby święta mógł już spędzić w domu. Przypomnijmy, że wokalista zachorował podczas europejskiej trasy koncertowej na zapalenie płuc, a jego stan był tak poważny, że chory trafił na oddział intensywnej terapii. Co prawda **George Michael** powoli wracał do zdrowia, ale święta Bożego Narodzenia miał spędzić w szpitalu. Jednak w ostatnich dniach osoby z otoczenia wokalisty poinformowały, że opuści on klinikę.

Mimo powrotu do domu, wspólnego śpiewania kolęd z żoną i dziećmi, i tak nie będzie.

▲ Szybko nie zaśpiewa również **Adele**. Brytyjska wokalistka ciągle bowiem przechodzi rekonwalescencję po listopadowej operacji, którą musiała przejść z powodu krwawienia strun głosowych. W związku z tym nie odzywa się i podchodzi do sprawy tak poważnie, że nawet na pytania „Billboardu" odpowiadała ostatnio mailowo. A okazja do przeprowadzenia wywiadu była wyjątkowa – dziennikarze tego prestiżowego magazynu muzycznego uznali ją



bowiem za artystkę roku. **Adele** została bohaterką najnowszego wydania, podsumowującego rok 2011 w muzyce, a jej zdjęcie trafiło na okładkę. Sukces wokalistki ma nie tylko wymiar artystyczny; jej album „21", który ukazał się w styczniu tego roku, znalazł ponad 13 mln nabywców. „Billboard" podał zaś, że przebój „Rolling In The Deep" usłyszały już trzy miliardy ludzi!

Zespołowi BAYER FULL pewnie jest teraz głupio. Swoją muzyką miał uszczęśliwić „tylko" miliard Chińczyków, a i to mu nie wyszło.

▲ Skoro „Billboard" poświęcił **Adele** okładkę, my możemy opublikować kolejną informację o niej. Otóż serwis thesmokinggun.com dotarł do fragmentu umowy koncertowej wokalistki, dotyczącego wymagań w kwestiach jedzenia i napojów. „Żądania" **Adele** potwierdzają opinię o niej jako o skromnej i niezmanierowanej dziewczynie. Organizatorzy jej występów mają bowiem zapewnić tacę z kanapkami i sałatkę z kurczakiem, przy czym w potrawach nie mogą znaleźć się pomidory, chili i sos winny. Wokalistka nie przepada też za owocami cytrusowymi. Ponadto w garderobie być m.in. paczka Marlboro Lights i zapalniczka (to już nieaktualne, bo po operacji wokalistka rzuciła palenie), butelka czerwonego wina „najwyższej jakości" oraz 12 butelek – koniecznie europejskiego – lagera dla wokalistki i jej współpracowników. Adele uważa bowiem, że amerykańskie piwa są nie do zaakceptowania.

I jak nie lubić tej dziewczyny? Nie dość, że ładnie śpiewa, to jeszcze na piwie się zna!

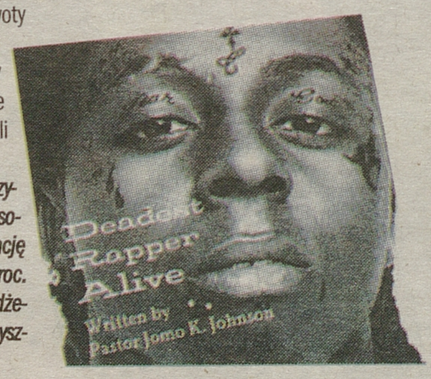
▲ Na wielu używkach zna się z pewnością **Britney Spears** (na zdjęciu),



a niedawno jej fani poznali kwotę, jaką gwiazda wydaje na ochronę. Do tych danych dotarł serwis tmz.com po tym, jak firma ochroniarska Advanced Security Concepts Corporation pozwała amerykańską wokalistkę do sądu za zerwanie umowy i niezapłacenie pełnej kwoty za usługi. Okazało się wtedy, że utrzymanie 24-godzinnej ochrony **Britney Spears** przez 365 dni w roku kosztuje ponad 303 tys. dolarów rocznie, czyli niespełna 1,1 mln zł.

Jest propozycja, żeby polski rząd – przynajmniej na czas kryzysu – wynajął sobie do ochrony amerykańską agencję i dał jej pracownikom nawet 100-proc. podwyżkę. I tak wyjdą grosze przy budżecie Biura Ochrony Rządu, który w przyszłym roku ma wynieść 189 mln zł.

▲ Z drugiej jednak strony nie jest to aż tak olbrzymia kwota, jakby się mogło wydawać. Blisko 160 mln zł (46,3 mln dolarów) wyniosły bowiem wpływy z tegorocznej trasy jednego amerykańskiego rapera – **Lil Wayne`a**. A że hiphopowiec sprzedał w pierwszym tygodniu od premiery blisko milion egzemplarzy nowej płyty – „Tha Carter IV", to utrzymałby całe BOR. Sukces i pieniądze osiągnął jednak on dzięki... zaprzedaniu duszy i praktykom satanistycznym! Tak przynajmniej twierdzi pastor „nietradycyjnego" Filadelfijskiego Kościoła na Wolnym Powietrzu – **Jomo K. Johnson**. Czarnoskóry duchowny poczuł się tak zaniepokojony złym wpływem rapera na filadelfijską młodzież, że napisał książkę „Najbardziej martwy żyjący raper: Wzlot **Lil Wayne'a** i upadek młodzieży z miast". Autor napisał w dziele, które nazywa studium życia, image`u, muzyki i tekstów gwiazdy rapu, że okultysta (!) **Lil Wayne** jest opętany przez demony. Pastor jest też oburzony tatuażami rapera i paleniem przez niego marihuany. Johnson udostępnia swoją książkę za darmo wszystkim duchownym – wystarczy zamówić ją w Internecie.



Jak się pastor Filadelfijskiego Kościoła na Wolnym Powietrzu dogada z Ryszardem Nowakiem z Ogólnopolskiego Komitetu Obrony przed Sektami, to wspólnej trasy Lil Wayne`a i Nergala możemy być pewni.

Czego (jak też innych okropieństw) nie życzy Państwu z okazji świąt

Sebastian „Semi" Michałowski

▲▲▲▲▲

odrobinę tajemnic trasy koncertowej z 2011 r. Całości dopełnia książeczka, która zawiera subiektywne i ciepłe wspomnienie **Piotra Stelmacha** o tegorocznym cyklu tych niezwykłych muzycznych „zdarzeń". Kto lubi słuchać polskiej muzyki, a nie tylko jej „używać", może kupować „Męskie granie 2011" bez obaw, że wyda pieniądze na odgrzewany kotlet. Jak bowiem powiedział dyrektor artystyczny projektu – **Wojciech Waglewski**: „Zeszły rok był przystawką, ten – pierwszym daniem. Prawdziwe, krwiste danie główne czeka nas dopiero w przyszłym roku!". **(es)**



▲ RÓŻNI WYKONAWCY
▲ „Męskie granie 2011"

▲ **Polskie Radio**

Nie lubię posługiwać się hasłami reklamowymi, które wydawcy produkują w nadmiarze przy okazji każdej kolejnej wspaniałej/niezwykłej/epokowej płyty. Tym razem jednak zacytuję: „Męskie Granie 2011 to niewątpliwie spotkanie silnych, niezależnych osobowości, zderzenie brzmień na przekór utartym konwencjom. Niepowtarzalna okazja, by usłyszeć artystów, których obszary poszukiwań w innych okolicznościach nie mogły się spotkać.". Jest to bowiem prawda. Z – co się będziemy oszukiwać – komercyjnego projektu, sponsorowanego przez pewien browar, wyszło coś (być może) kontrowersyjnego, dla polskiej sceny (prawdopodobnie) odświeżającego, a generalnie (na pewno) – bardzo interesującego. Trudno sobie wyobrazić inne okoliczności i kompilację, gdzie sąsiadowałyby utwory **VOO VOO**, **PINK FREUD**, **LAO CHE**, **Lecha Janerki**, **Leszka Możdżera**, **KOMBAJNU DO ZBIERANIA KUR PO WIOSKACH**, **FISZ EMADE TWORZYWO**, **KROKE**, **Abradaba**, **Janusza** (czyli młodego **Staszewskiego**) i zespołu **BAJZEL** na dokładkę. To jednak tylko część niespodzianek na tym albumie, którego wyjątkową moc stanowią przede wszystkim zaskakujące duety. **Titus** i **VOO VOO** w coverach **Iggy`ego Popa** i **THE DOORS**? **Janerka** i **LAO CHE**? Starzy kumple, których łączy „szorstka przyjaźń", po raz pierwszy razem na scenie – **Janerka** i **Waglewski**? **PINK FREUD**, **Fisz** i **Wagiel**? **Janerka** i **LAO CHE**? Takich rzeczy to nawet w Erze nie ma (Ery też już zresztą nie). Ten trzypłytowy album jest jednak nie tylko dokumentem serii niezwykłych występów, ale również solidną dawką nieszablonowej muzyki, której w zdecydowanej większości rozgłośni nie usłyszymy. Kto nie był na tych koncertach, niech żałuje. A żałujący dostaną na otarcie łez – szkoda, że dość skromny, bo tylko 20-minutowy – film na DVD, ukazujący

Na żywca

23 GRUDNIA, PIĄTEK

▲ **Gołdap**, Koko Chanel, ul. Przytorowa; zagrają Sylwek & Arek, czyli **GUITARS BAND**; godz. 22; wstęp wolny;

25 GRUDNIA, NIEDZIELA

▲ **Białystok**, Garage Land, ul. Węglowa; podczas imprezy X-Mess vol. 5 zagrają **JUNK** (anarcho punk), **URAN** (punk rock) i zespół-niespodzianka, a po koncercie - disquateka; godz. 20;

26 GRUDNIA, PONIEDZIAŁEK

▲ **Olecko**, CoolTura, ul. Partyzantów; impreza w klimatach reggae/dancehall, podczas której wystąpią **Monilove** i **Mikael**; godz. 20; wstęp: do godz. 22 - 10 zł, po godz. 22 – 15 zł;

27 GRUDNIA, WTOREK

▲ **Białystok**, Kościół Farny; z koncertem, na który złożą się kolędy, pastorałki i największe przeboje wystąpi **Justyna Steczkowska**; godz. 19.30; bilety w cenie od 80 do 110 zł dostępne w Księgarni Św. Jerzego i restauracji Cabaret;

31 GRUDNIA, SOBOTA,

▲ **Białystok**, Rynek Kościuszki; podczas Sylwestra miejskiego wystąpią **Mrozu** (r`n`b/reggae/hip hop) i **Agnieszka Chylińska**; godz. 22; wstęp wolny;

▲ **Ełk**, plac Jana Pawła II; Sylwester miejski, podczas którego na csenie pojawią się zespoły **NAZIR** (pop/dance/muzyka romska) i **DRIFT** (pop/dance/r`n`b); godz. 22; wstęp wolny;

11 STYCZNIA, ŚRODA

▲ **Ełk**, Ełckie Centrum Kultury, ul. Wojska Polskiego; koncert **KULTU**; otwarte wejście – godz. 18, start – godz. 19; bilety (50 zł – do 31 grudnia, 60 zł – do 10 stycznia, 70 zł – w dniu koncertu) dostępne w ECK i na eventim.pl;

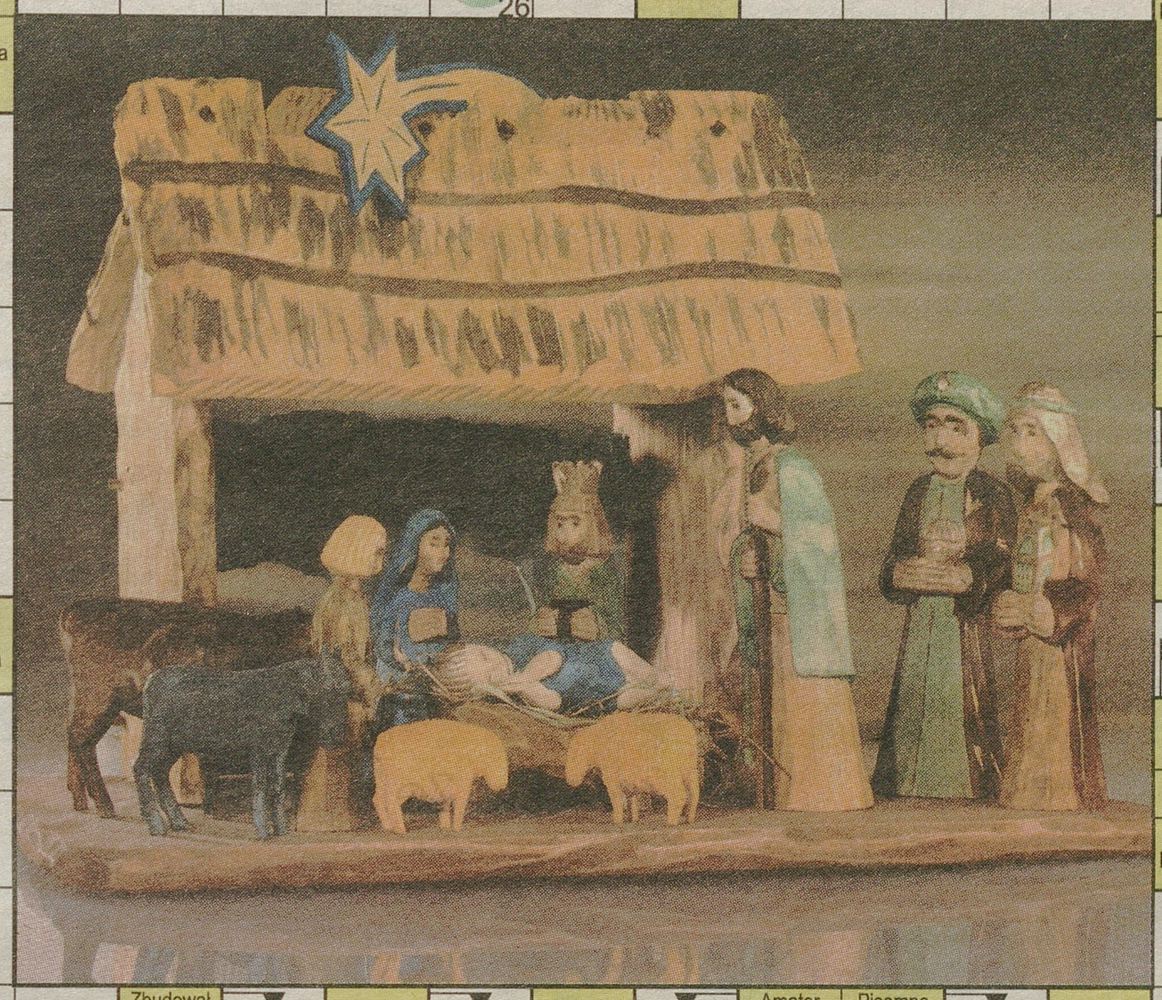
12 STYCZNIA, CZWARTEK

▲ **Białystok**, dawna Hala mięsna, ul. Bema; koncert **KULTU**; otwarte wejście – godz. 18, start – godz. 19; bilety (60 zł – do 31 grudnia, 70 zł – do 10 stycznia, 80 zł – w dniu koncertu) można kupić w klubie Cabaret, pubie Alchemia i na eventim.pl;

24 STYCZNIA, WTOREK

▲ **Białystok**, dawna Hala mięsna, ul. Bema; wystąpią **BEHEMOTH** (death/black metal). **BLINDEAD** (doom/ sludge metal), **MOROWE** (post black metal) i **DEUS MORTEM** (black metal); otwarcie bram - godz. 17.30, start – godz. 18.30; bilety (55 zł – do 8 stycznia, 65 zł – do 24 stycznia, 70 zł – w dniu koncertu) do nabycia w pubie Alchemia i na eventim.pl;

Krzyżówka panoramiczna



Litery z pól dodatkowo ponumerowanych utworzą rozwiązanie - myśl Lwa Tołstoja.

Psycholog radzi



Czy jesteś moralny?

Nie wszyscy ludzie są moralni. Niektórzy są amoralni. Jak można ocenić poziom czyjejś moralności? Dlaczego o jednych uczynkach mówimy, że są dobre a o innych, że złe?

Wyobraź sobie, że stoisz przed takim oto dylematem: bardzo bliska ci osoba jest śmiertelnie chora. Pomóc może lekarstwo, które jest jednak szalenie drogie. Nawet gdybyś zebrał całą gotówkę, jaką możesz, uzbierałaby się jedynie połowa wartości tego medykamentu. Pewien aptekarz ma to lekarstwo, ale nie chce ci go sprzedać za połowę ceny, bo nic by wtedy nie zarobił. Jak sądzisz, czy powinieneś zaplanować włamanie i ukraść to lekarstwo?

Część osób dojdzie do wniosku, że należy ukraść, inni że nie. Poziom dojrzałości moralnej ujawnia się jednak nie tyle w samej decyzji, co w jej uzasadnieniu. Dzieci przed 9 r. życia i dorośli, których poziom moralności odpowiada dziewięciolatkom uzasadnią swoje decyzje tak: „Człowiek nie może się włamywać, bo za to grozi wiezienie." Albo „Powinien ukraść, bo jak jego żona umrze, to on będzie nieszczęśliwy". Takie rozumowanie wskazuje na bardzo proste pojmowanie dobra i zła - „To jest dobre, co jest dobre dla mnie". Wraz z rozwojem moralności dzieci zaczynają kierować się innymi zasadami - już nie tylko własnym interesem, ale też normami, obowiązującymi w danej społeczności. Tu człowiek odwołuje się do zdania większości, albo zdania autorytetów. Własne dobro nie jest już na pierwszym planie, człowiek stara się dopasować do zasad społecznych, w których go wychowano - „To jest dobre, co jest dobre dla większości". Takie myślenie nazywane jest konwencjonalnym, bo wyznacznikiem moralności jakiegoś czynu są konwencje obowiązujące w danej społeczności. Badania psychologów pokazują, że większość dorosłych ludzi ocenia moralność właśnie na podstawie tego „co ludzie powiedzą..."

Stosunkowo niewiele osób jest naprawdę, głęboko moralnych, posiada „moralny kręgosłup" i rozmyśla nad uzasadnieniem takich a nie innych zasad moralnych. Tacy ludzie mówią np.: „Człowiek powinien włamać się do apteki, bo ratowanie życia ludzkiego jest ważniejsze niż popełnienie kradzieży, a na przeszkodzie stoi tu chciwość aptekarza a nie jego prawdziwa krzywda czy cierpienie." Niektórzy powiedzieliby też tak: „Gdyby ten człowiek włamał się do apteki, to powinien ponieść potem za to odpowiedzialność, bo złamałby prawo, a prawo musi być przestrzegane, aby ludziom żyło się dobrze."

Moralność takich ludzi nie opiera się na zdaniu większości czy wypowiedziach autorytetów, ale na przemyśleniu i własnym zrozumieniu zasad. Ponieważ ci ludzie dostosowują swoje uczynki do własnego rozumienia norm, to mogą być uznawani za niemoralnych albo wręcz złych, a ich czyny niekiedy łamią obowiązujące konwencje.

Dr Marcin Florkowski, psycholog

chora sprawa

Rozmowa >> z Czeskiem Tarasewiczem, mieszkańcem okolic ul. Młynowej

O prezentach

▲ **Co tam słychać, panie Czesiu?**

– Jakżesz co, nu toż swienta oczewiscie. A jak skoro oni, to problemy z prezentami, sie rozumie.

▲ **Nie tak dawno żeśmy o tym już mówili.**

– A i owszem. Jednakowoż ale my gadali o prezentach tak ogólnie. Głównie zreszto że dla dzieciow trudno dzisiej jest dogodzić a ja terez chciał pomówić o prezencie jednym dla dorosłych pod choinke, co ja jego wczoraj wzioł wymyslił.

▲ **?!?**

– Czy pamienta, co ja mówił, że prezenta u nas w chacie zawsze te najwartosciowsze byli, co ich własnorecznie sie zrobiło jak dopuśćmy nauszniki czy szkarpiety wydziergane przez mame na drutach?

▲ **Pamiętam.**

– Nu a ja styliska przeważnie robił drzewianne do narzendziow potrzebnych w ogródku?

▲ **To też pamiętam.**

– A widzi. W dawnych czasach prezentami człowiek mówił, że pamienta o drugim. A dziś, że bogatym jest i wszystko może zakupić.

▲ **Pod warunkiem, że ma pieniądze.**

– Toż pewnie, że oczewiscie. Nu ja nie mam bo piniondzem wszystkim naszym moja baba Lilka zawiaduje.. Temu ona dla mnie sprezentuje jakeś\najpodobniej ciepłe gaci zakupione na bazarze, a ja dla jej co sie ide zapytać?

▲ **To faktycznie problem.**

– Otoż ito. Dziś styliska narzendziowe dla tej mojej baby nie potrzebne bo oródka ona nie uprawia a na drutach robić nie potrafie... tylko sionsć i płakać, jak sie mówi.

▲ **Ale pan nie usiadł i nie płakał?**

– Mało brakło. Szczensciem wpad na pomys żep do parku isć, Zwierzynca, zdrowym sie powietrzem przydotlenić to bvć molże cóś wvmvsle.

▲ **I co pan wymy**





– Nie tak szybko. Najprzód z dwie godziny łaził biezskutecznie i do chaty chciał już z niczym wracać, aż tu nagle w mózgownicy cóś dla mnie rozbłysło.

▲ **Zamieniam się w słuch!**

– Nu to niech posłucha – pan Czesław wyciąga z kieszeni kopertę, i wyjmuje z niej kartkę papieru)

▲ **To jest pana prezent?**

– A żep wiedział. I to taki, że mucha nie siada, jak to sie mówi. Posłucha: - (czyta) Ja niejaki Tarasewicz Czesek bendonc spełny na rozumie...

▲ **Jaki?**

– Żesz spełny. So niespełne to i spełne być muszo. (czyta) - Bendonc spełny na rozumie oswiadczam, co nastempuje: W ramach gwiazdki pod choinke dla małżonki mojej Lilki w roku 2012 -tym wykonam nastempujonce prace domowe, które dotond ona sama zwykle robiła. Punkt pierszy - Od stycznia aż do marca w każde sobote odkurze chałupe.

Punkt drugi - W co drugo umyje podłoge w kuchni. Punkt trzeci - Raz w miesioncu zrobie pranie bielizny ...

▲ **Czemu tylko raz?**

– Bo w za czenstym praniu sie ona niszczy. Punkt czwarty - Po każdym jednym wyjsciu z chaty pienć minut bende wycierał nogi, jak wróce.

▲ **Dotychczas pan nie wycierał?**

– Żesz wycierał, ale Lilka ciongle do mnie ma protensi, że za krótko... nu i jak dla jego podobajo sie prezenty moje popodchoinkowe, co ja ich wymyslił?

▲ **Czy ja wiem...**

– On, jak zawsze, marudzi. Nu dla mojej szlubnej oni sie najpewniej spodobjo ...może jeszcze cóś wymysle i dorzuce. Już jo widze, jak sie ona zdziwi.

▲ **Niekoniecznie, panie Czesiu. Nasza ta rozmówka ukaże się w piątek, przed świętami...**

– Nic nie szkodzi, Lilka jo na pewno nie przeczyta. Przed wiegiljo Lilka jej na pewno nie przeczyta. Ona bendzie robić tych dwanaście potraw wiegiliowych nu i na czytanie czasu znajść nie znajdzie. Rozumie?... dobra. Dziś nie idziem tam, dzie zawsze i na to, co zwykle. Musze jeszcze kupić kaszpia i zaniesć dla Lilk bo to mój jest obowionzek przedswionteczny..

A wogle wesołych swiont, dla wszystkich!

klasyczna szkoła obyczaju

Żaba w cenie karpia

Niezmiernie rzadko się zdarza, żeby zamiast wigilijnego karpia nabyć całkiem mało wigilijną żabę. Jednak taka historia wydarzyła się we Wrocławiu. Przytrafiła się ona pani Alicji.

Pani Alicja udała się po wigilijnego karpia do wrocławskiego hipermarketu. Udała się tam zaraz po nadawanych przez media bulwersujących wiadomościach o tym, że w sklepach karpie bardzo się męczą.

Są traktowane niehumanitarnie, a powinny być humanitarnie. Alicja postanowiła więc, że potraktuje karpia najhumanitarniej, jak to tylko możliwe. Czyli go kupi żywego i zaraz obdarzy wolnością, czyli wypuści do najbliższego zbiornika wodnego.

Trochę też przeraziła ją informacja, że za zabicie karpia osobie nieuprawnionej grozi w Polsce kara do roku więzienia.

A ponieważ nie wiedziała, czy sama jest osobą uprawnioną do dokonania na rybie morderstwa, zdecydowała, że karpia nie ukatrupi.

Stanęła w kolejce do stoiska z rybami. Popatrzyła do wanny, gdzie pływały karpie, żeby wybrać sobie odpowiednią sztukę, kiedy wzrok jej utkwił na czymś niewielkim, co w tej wannie między rybami pływało, jednak rybą nie było. I być nią nie mogło, gdyż było żabą.

Nikt na płaza nie zwracał uwagi, mimo że rozpaczliwie usiłował on wydostać się z tej wanny na wolność. Obywatele mijali żabę obojętnie, ciesząc się tłustymi, świątecznymi karpiami.

Załkało serce pani Alicji. – Nie dość, że karpie mają polec w te święta – pomyślała – to jeszcze i żaba razem z nimi. Nie pozwolę! – Proszę pana – zwróciła się do sprzedawcy – proszę wyłowić mi z wanny tę zieloną żabę. Zwrócimy jej wolność.

Ale sprzedawca ani myślał bezinteresownie obdarowywać płaza wolnością i zażądał za żabę zapłaty. – Żaba – wyjaśnił – przyjechała do sklepu razem z karpiami. Została też z nimi zważona. I oczywiście razem z nimi wyceniona. W tym momencie – kontynuował sprzedawca – przestała właściwie być żabą. Weszła w skład całej masy karpiowej, która ma swoją wartość. Jako lojalny pracownik, nie mogę narażać sklepu na straty i rozdawać karpi za darmo. Nawet jeśli wyglądają jak żaby.

W tym dniu kilogram karpia kształtował się na poziomie 8 złotych i 99 groszy. Żabę włożono do torebki i zważono. Ważyła całe 60 gramów, czyli jako karp kosztowała 54 grosze. I takiej sumy zażądał sprzedawca od pani Alicji.

Zapłaciła! W kasie! Ale zaraz potem, zamiast się cieszyć, że kupiła żabę w cenie karpia (czyli tanio, bo Francuzi za żabie udka płacą znacznie więcej), poleciała do biura obsługi klientów. – Zachowanie hipermarketu w kwestii tej żaby – powiedziała – jest żałosne.

Wyjaśnienie tego zachowania przerosło jednak możliwości umysłowe biura obsługi klientów, więc urzędniczka zatelefonowała do samego kierownika zmiany. I dopiero po jego interwencji spisano protokół zwrotu towaru i oddano pani Alicji 54 grosze.

Na szczęście dla niej, mimo spisania tego protokołu, hipermarket nie zażądał żaby z powrotem. Mogła więc zanieść ją do zoo, bo po takich przeżyciach wypuszczenie jej do stawu mogło zakończyć się zgonem z powodu szoku termicznego. **(kk)**